

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 8; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersb., Ces. i Król. rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82; Warszaw. oddział: Marszałkowska № 118.

# KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub, jego miejsce: na stron. białych 18 k. na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50, Doniesienia 50 k., Nadstane (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1064

Petersburg, 21 listopada (4 grudnia) 1902 r.

Rok XXI. No. 47

**HOTEL BRISTOL**  
WARSZAWA. (1284)

**Wilno, Zakład Ginekologiczny**  
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymazy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno ul. Czysta (b. Bogusławska), dom własny. (4162)

**L ECZNICA DLA KOBIET**  
D-ra KORABIEWICZA.  
Telefon 3548.  
Petersburg, Czernyszew zauł. 12 (przy mośc.) Stała Łózka. Przyj. chor. 11—12 i 5—7 g. (4828)

**Dr. Jan Piltz,**  
były wice-dyrektor rządowej kliniki w Łożanach, ordynator szpitala praskiego, mieszka w Warszawie, Piękna 14A. i przyjmuje z chorobami nerwowymi codziennie od godz. 4—6 pop.

Lecznica Prywatna Chirurgiczna  
D-ra DEMBOWSKIEGO  
w Wilnie,  
po przeniesieniu do domu umyślnie w tym celu wybudowanego, na Małej Pohulance № 9, otwarta będzie od 1 listopada dla przyjęcia przychodzących i stałych pacjentów. (4702)

**ÉCOLE PARISIENNE DE COUPE**  
Théoretique et Pratique  
MARIA MICHELS DE PARIS,  
8, rue Nowo-Senatorska, Varsovie.  
Cours pour Dames et Demoiselles du Monde. (1625)

**W Berlinie** polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (4775) Skrzetuska.

**Nowość!**  
**PIERNIKI PRABABEK!**  
30 gatunków wyborowych pierników, wyrabianych u hr. E. Komorowskiej w majątku Kowaliskiej, gub. kowieńskiej (st. Rakiszki). Cena paczki 13 do 30 k. Cukierni śmietankowe „Deliski” w 9 odmianach, pudełko 35 k. Sprzedaż we wszystkich kolonijalnych handlach. (1632)

## LA REVUE

(Ancienne REVUE DES REVUES)

UN NUMERO SPECIMEN SUR DEMANDE. 24 NUMEROS PAR AN ILLUSTRÉS.  
XIII<sup>e</sup> ANNÉE

Peu de mots, beaucoup d'idées. Directeur: JEAN FINOI.  
Au prix de 20 fr. en France et de 24 fr. à l'étranger (ou en envoyant par la poste 9 roubles), on a un abonnement d'un an pour LA REVUE.

«Avec elle, on sait tout, tout de suite» (Alex. Dumas fils), car «LA REVUE» est extrêmement bien faite et constitue une des lectures les plus intéressantes, les plus passionnantes» (Francisque Sarcey); «rien n'est plus utile que ce résumé de l'esprit humain» (E. Zola); «elle a conquis une situation brillante et prépondérante parmi les grandes revues françaises et étrangères» («Les Débats»).

La Revue paraît le 1 et le 15 de chaque mois, et ne publie que des articles inédits signés par les plus grands noms français et étrangers.

La Revue publie également les analyses des meilleurs articles parus dans les périodiques DU MONDE ENTIER, caricatures, politiques, des romans et nouvelles, dernières inventions et découvertes, etc., etc.

La collection annuelle de La Revue forme une vraie encyclopédie de 4 gros volumes, ornés d'environ 1,500 gravures et contenant plus de 400 articles, études, nouvelles, romans etc.

Les abonnés reçoivent de nombreuses primes de valeur. (Demander nos prospectus). (4759)

On s'abonne sans frais dans tous les bureaux de poste de la France et de l'étranger, chez tous les principaux libraires du monde entier et dans les bureaux de La Revue.

Rédaction et Administration: 12, AVENUE DE L'OPERA, PARIS.

## II-gi rok wydawnictwa naukowego „BIBLIOTEKA SAMOKSZTAŁCENIA”

Więcej światła, więcej nauki! — oto hasło każdego narodu, który pragnie istnieć. Pod tą dewizą w marcu 1902 roku rozpoczęliśmy wydawnictwo dzieł naukowych pierwszorzędnych autorów i treści pierwszorzędnej doniosłości, wiedząc, że «wiedza, to potęgą», że przyszłość ludów zależy od ich siły kulturalnej i rozwoju umysłowego. Czytanie zaś czasopism nie wystarczy umysłowi naszemu; szukamy lektury, która by zaspokoiła głębsze nasze pragnienia i dążenia. Takiej lektury dostarczyć nam mogą książki treści poważnej. Zadaniem więc naszym jest przez dostarczenie czytelnikom polskim materiału naukowego przyczynić się do rozszerzenia widnokręgów społecznych i naukowych, do rozbudzenia krytycyzmu i niezależności sądów, do wyrobienia sobie własnego zdania o najważniejszych zagadnieniach cywilizacji współczesnej. W roku 1903 zamierzamy między innymi wydać: O samokształceniu — prof. Kariejewa; Rok 1848, dramat dziejowy — Schera; Geografia Królestwa Polskiego — Nałkowskiej; O materji — prof. Brunera; Historia antropologii — czasy starożytne i nowożytne — prof. I. Radlińskiego; Etyka — prof. Höfdinga (dokończenie); Rozwój umysłowy ludów europejskich — prof. Drtyny; Zagadki świata — prof. Haackla i t. d., i t. d. (1622)

Cena zaś niska daje możność nabywania sobie dzieł treści poważnej każdemu, kto pragnie wiedzy i nie chce ograniczać się na nabytych wiadomościach.

Za 24 tomy, objętości 100—130 str., 6 rb., z przesyłką 8 rb., półrocznie 3 rb., z przesyłką 4 rb.

ADMINISTRACJA i KSIĘGARNIA  
**T. Paprockiego.**  
Warszawa, Nowy Świat № 41.

## „URSUS”

Najlepsza woda stołowa z «Obłęgórka». Żądać wszędzie. Sprzedaż hurtowa: Warszawa, Włodzimierska 16 m. 2. (1639)

## Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez naszych fachowych mężów zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków. (4359)

## Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego 1. 5.

## Mechaniczny wirtuoz

## „ANGELUS”

gra na fortepianie (lub na pianinie), na organkach, na obu dwu instrumentach jednocześnie.

Osoby zupełnie niemuzyczne są w stanie wykonywać na Angelusie najbardziej skomplikowane kompozycje ze wszelkimi wymaganiami ekspresji muzycznej.

## Ilustr. katalogi bezpłatnie.

Wyłączna reprezentacja  
**Herman & Crossman.**

Petersburg: W. Morska 33.  
Moskwa: Kuznieckij most.  
Warszawa: Mazowiecka 16. (4755)

Biuro nauczycielskie  
**Malwiny Bagieńskiej.**

Wilno, ul. Zawalna № 1. (4822)

## STOŁOWA WODA „URSUS”

ze źródła Obłęgorek, otrzymana w aptece Z. Kuleszy w Odessie, ulica Ekaterynińska, róg Greckiej. (4823)

## LECZNICA obok Technologicznego Instytutu, na rogu 3-iej roty, ZABAŁKAŃSKI 31.

dla przychodzących chorych, ze stałymi łózkami, chorób moczopłucowych, wenerycznych, skórnych i chirurgicznych.

Przyjęcia codziennie: Z chorób. skór. wenerycz.-syfilit. od g. 10 rano 9 wiecz.; moczopł. i chirurg. od g. 1—4-iej i od 7 1/2—9-iej wiecz.; wcierania rtęciowe, wanny mineralne i z gazu węglowego. Leczenie światłem, elektrycznością, masaż. (4834)

**Fabryka Maszyn i Narzędzi Rolniczych WŁ. MENCEL**  
w Białej-Cerkwi, guberni Kijowskiej,  
ma honor zawiadomić Pp. plantatorów, że nowoulepszony kombinowany siewnik buraczany «MATADOR» na konkursie siewników, odbytym w maju 1902 r. w dobrach Hrabiny Marji Branickiej, po wielokrotnych próbach przy licznej zgromadzonej pp. rolników i techników i po wypróbowaniu w laboratorium przy Politechnice Kijowskiej, ZOSTAŁ UZNANY przez komisję pp. ekspertów ZA NAJLEPSZY. Za tenże siewnik «Matadora» na przemysłowo-rolniczej wystawie w Berdyczowie w 1902 roku fabryka Wł. Mencil otrzymała ZŁOTY MEDAL. Cenniki i wyciągi z protokołu komisji ekspertów wysyła się na żądanie bezpłatnie. (4769)

**Konkurs**  
na posadę asystenta przy katedrze Zoologii w Akademii rolniczej w Dublanach z placą roczną 1,200 koron i wolnym pomieszkaniem kawalerskim, albo relutem. Ubiegający się o tę posadę winni przedłożyć na ręce podpisanej Dyrekcji: 1) Metrykę urodzenia; 2) Krótki życiorys; 3) Świadcstwo ukończonych studjów akademickich, oraz wykaz dotychczasowych prac naukowych i laboratoryjnych. Termin wnoszenia podań upływa dnia 1 lutego 1903 r. Dyrekcja Akademii rolniczej w Dublanach pod Lwowem. (4813)  
Grommel m. p. Dyrektor.  
**PIWO DROZDOWSKIE**  
Warszawa, ul. Królewska № 27. Telefon 982. (1525)

# M. I. MANDL

Newski № 16.

Telefon 2296.

Świeżo otrzymany pełny asortyment

## GOTOWYCH WIERZCHNICH DAMSKICH RZECZY

NA FUTRZE I NA WACIE

podług ostatnich Paryżskich modeli.

PRZYJMOWANIE OBSTALUNKÓW.

(4817)

Wielki oddział czapek, mufek i boa z różnych futer; sukien i spódnic.

## Nowa książka

w języku rosyjskim.

Jak trzeba żyć i odżywiać się przy chorobach kiszek (biegunka, obstrukcja, hemoroidy i t. p.). (4827)  
Na składowanie u autora, d-ra med. U. L. Lunca, Petersburg, ul. Karawanna 6.

## SUKNIE

Przygotowany wielki wybór nowości najnowszych modeli.

- Suknie jedwabne
- Suknie wyszywane
- Suknie wełniane

różnych rozmiarów i na różne ceny.

## SPÓDNICE

jedwabne z kanausu.

„DAMA JEDWABNE”

z wełnianej mory, ciepłe pikowane, puchowe i robione na drutach.

## BLUZKI

NOWOŚCI

Jedwabne } Zrobione podług  
Koronkowe } najnowsz. modeli,  
Wełniane } osobiście wybranych zagranicą.

Petersburg, Gościński Dwór, Sadowa linja № 31. Magazyn o 3-ach oknach. **№ 31.**

(4836)

## POZNAŃSKIE

Biuro nauczycielskie poleca: nauczycielkę z Hotelu Lambert, wyż. muz. Nauczycielkę wyż. muz. biegłą w franc., niem. i malarstwie, do ukończenia nauk starszych pańien. Bony polki i niemieck. Osoby do towarzyszywa i do zarządu. N. Ginter, nauczycielka. Poznań, ul. Wiedeńska 8, parter. (4499)

## Samodzielnej administracji

dużego majątku poszukuje energiczny, przedsiębiorczy agronom z 10-letnią praktyką. Referencje pierwszorzędne. Wilno, skrz. poczt. № 9, dla E. M. (4814)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw., ze ściśniętym internatem. Lublin, Dr. OLECHNOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy szp. św. Wincentego. (4512)

POSTĘP.

Już ciemnota dziś skończona, Duch postępu szybko bieży: Coraz więcej mamy w mieście Postępowej wszak młodzieży. Życie arcyprogressywne Pochyliło młode głowy, Więc co piąty postępowiec Ma... paraliż postępowy.

(Mucha)



## „NARZAN”

Naturalna musująca Kaukaska mineralna woda. Wyborny chłodzący stołowy napój, oraz nadzwyczaj zdrowy dla żołądka. Butelka tylko 14 k. Petersburg, 40, Kazańska 40. Telefon № 3385. (4837)



Magazyn broni i warsztat

## DOMU HANDLOWEGO F. WISZNIEWSKI

(egzystuje od r. 1828).

Petersburg, ul. Kazańska № 6—1, przy Newskim prospekcie.

Ma honor zawiadomić pp. odbiorców, iż otrzymane zostały w wielkim wyborze: Broń myśliwska, rewolwery, noże i inne przybory myśliwskie.

**!Nowość!** 6 m. m. gwintówki z magazynem, niezwykle ostry i centralny strzał, celny wystrzał na 300 kroków, zdolne do polowania na ptaki i na grubego zwierza. Przyjmuję do reperacji wszelką broń pańną. Ceny umiarkowane. Ilustrowane katalogi, z objaśnieniem za pomocą fototypji, wysyłane są za dwie siedmiokopiejkowe marki. (4830)

U LEKARZA. — Kto z państwa najdłużej czeka? — Ja! — odżywa się siedzący w przedpokoju szewc — pół roku czekam na uregulowanie rachunku. (Kolce)

## „NAJNOWSZE BUCIKOWE KALOSZE”

składają się z szarej wierzchniej materji z szarem futrzaniem obramowaniem, również gumowe bucikowe kalosze z nowymi patentowanymi sprzączkami, nie rwącymi sukni, nareszcie otrzymane są na sprzedaż

Nizkie kalosze z podszewką i bez podszewki, z bardzo praktycznym oszyciem, usuwającym niszczenie obuwia.

Głębokie męskie bucikowe kalosze najnowszych fasonów, poleca w wielkim wyborze

## Centralny Skład

# „MACINTOSH”

JEDYNY W PETERSBURGU,

otwarty w 1877 roku.

Petersburg, Newski pr. № 27, naprzeciw kościoła katolickiego. Telefon № 1877. (4835)

## Sanatorium

dla chorych nerwowych, b. ord. klin. chor. nerw. D-ra Daniela Goldberga w Pruszkowie. Sanatorium mieści się w pałacu wśród parku 8-morgowego, niedaleko stacji. Wodociąg, kanalizacja. Hydropatja, elektryczność oraz wszelkie inne metody lecznicze. Cena od 4—10 rb. dziennie. Porozumieć się można na miejscu lub w Warszawie, ul. Sadowa № 7, od 5—6 pop. (1616)

Zawiadamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”. (4000)  
Administracja „Kraju”.

## Stare obrazy,

grawiury oczyszcza, restauruje odznaczony nagrodami

## Malarz L. Bieliński.

Petersburg, Newski № 10 m. 4, vis-à-vis W. Morskiej. Przyjmują się obstalunki z prowincji. (4832)

## Biuro handlowe

STANISŁ. TRZASKOWSKIEGO,

w Lbawie (istn. od 9 lat).

Komis. sprzed. zboża. Eksport masła. Superfosfat, żużle, kainit, maszyny i narzędzia rolnicze. (4704)

## Polka Froeblistka

z nauczaniem, muzyką i konwersacją niemiecką, poszukuje lekcyj. Ligowo. Dzieruowa 56. (4796)

Petersb., 26. Oficerska 26.

MAGAZYN MÓD

## ZINAI DY.

Własna pracownia eleganckich kapeluszy i sukien oraz bluzek. Wykonywa w bardzo prędkim czasie i bardzo tanio. (4792)

## KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI

KRAWIEC MĘZKI

(egzystuje od 1875 roku).

Petersburg, Grochowa, róg Sadowej № 34. (4829)

## Nowość! LALKA

śmieje się, płacze, śpi i mówi, 2 rb. 90 k., 3 rb. 20 k., 3 rb. 80 k. i 4 rb. 35 k. Przesyłka na koszt kupującego. Magazyn towarów zagranicznych M. G. EJZENBERG. Petersburg, Newski 68, przy moście Aniczki. (4831)

## DRZEWKA

i krzewy owocowe i ozdobne specjalnej hodowli poleca Zakład Ogrodniczy

## MACIEJEWSKIEGO,

skrzynka pocztowa 113.

WARSZAWA — GÓRCE.

Zakładanie ogrodów dochodowych i parków. Ceny niskie. Katalog bezpł. (4581)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. PIASECKIEJ

i Z. ROSZKOWSKIEJ

poleca: nauczycielki, nauczycieli, bony, sprowadza cudzoziemki. Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 38. (1509)

Są do nabycia we wszystkich księgarniach dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Języków Obcych, bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

## Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 60, kurs II-gi rb. 1 k. 60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.

Polsko-Francuzki kurs I-szy k. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20.

Gramatyka Polsko-Francuzka k. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-szy kop. 75, kurs II-gi k. 1.20.

Polsko-Ruski kurs I-szy kop. 1.40, kurs II-gi kop. 1.80.

Skład u autora, Warszawa, ulica Złota № 6. (1587)

**SPOŁKA WYDAWNICZA  
POLSKA W KRAKOWIE**

poleca następujące wydawnictwa treści historycznej.

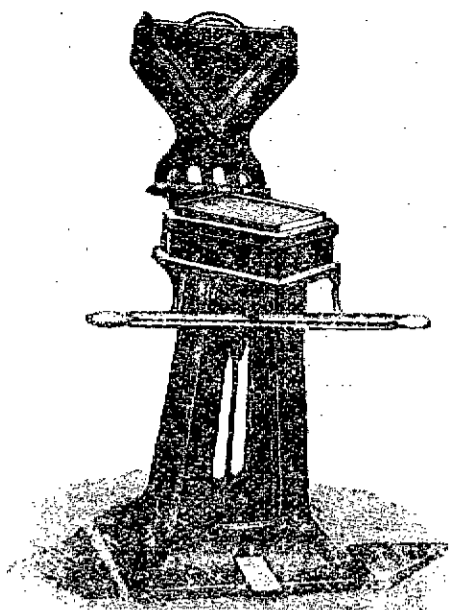
- Ceny w koronach (2 kor. = 90 kop.).  
**CZERMAK WIKTOR**, Prof. Uniw. Studja historyczne. Treść: Na dworze Władysława IV. Młodość Jerzego Luhomirskiego. Wojna Smoleńska w świetle nowych źródeł. Polska wobec wojny 30-letniej. Kilka słów o pamiętnikach polskich XVII wieku. Miłośniki królewskie. kor. 6.—  
**GLOGER ZYGMUNT**. Geografia historyczna dawnej Polski z dodaniem mapy Rzeczypospolitej Polskiej J. Babireckiego. W tekście 64 autentycznych rycin. kor. 6.—  
 [Jedyny obszerny podręcznik, wyczerpujący z drobiazgową ścisłością cały bogaty materiał].  
**GORSKI KONSTANTY**. Historia jazdy polskiej kor. 8.—  
**KALINKA WALERJAN Ks.** Sejm czteroletni, wydanie czwarte, w 4 częściach. kor. 14.40  
 — Ustawa trzeciego maja —  
**KARBOWIAK A.**, Prof. Szkoła Katedralna Krakowska — wiekach średnich kor. 1.20  
**KOLACZKOWSKI KLEMENS**, generał, szef sztabu w r. 1831. Wspomnienia od r. 1793 do r. 1831, 5 tomów, z licznymi rycinami. kor. 12.—  
 [Pamiętniki te należą, z powodu bestronnego sądu autora, który tylko to podaje, w czem oświadczył udział, do najciekawszych, jakie w tej epoce wyszły].  
**MACAULAY T. M.** Szkice i rozprawy historyczne, 2 tomy. Tłumaczył Stan. Tarnowski kor. 6.—  
**MANTEUFFEL G.** Ocywilizacja, literatura i sztuka w kolonji polskiej nad Bałtykiem, ozdobione 23 rycinami kor. 2.40  
**SOKOŁOWSKI MARJAN**, Prof. Uniw. Studja i szkice z dziejów sztuki i cywilizacji, str. 531, w tekście 47 prześlicznie odbitych, autentycznych rycin. kor. 9.—  
**SZUJSKI JÓZEF i PIEKOSIŃSKI FRANCISZEK**. Stary Kraków, w 900 rocznicę jego narodowego charakteru. Dzieje Krakowa od r. 1000 po koniec XV wieku. Wydanie staranne, z 57 rycinami kor. 3.50  
**TOMEK WACŁAW**, Prof. Uniw. Czesk. Historia Królestwa Czeskiego, wedle jubileuszowego wydania. Tom I. W przedpłacie za 2 tomy kor. 8.—  
 [Jest to oddawna upragniony przekład dziejów narodu pobratymczego, dokonany wedle najlepszego podręcznika, jaki istnieje]. (4839)  
 Dla uniknięcia pomyłek, prosimy przy zamówieniu dodawać zawsze: «Wydanie Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie».

SKŁAD GŁÓWNY w KSIĘGARNI  
**Gebethnera i Wolffa**  
w Warszawie.

Do nabycia w każdej znaczniejszej księgarni.

**PRAKTYCZNE  
NOWOŚCI!**

- Dzwonki bez elementów, mogą być przeprowadzone przez każdego wszędzie za pomocą sznurka. Cena rb. 4 kop. 50.  
 Lampa «Aladin», zapala się automatycznie, służy do zapalania i jako nocna lampa. Cena rb. 3 k. 50.  
 Woreczki «Tipp-Topp», otworzyć i zaniknąć może tylko wtajemniczony. Cena rb. 3.  
 Stempel do pieczętowania kopert bez laku. Cena rb. 3 k. 50.  
 Nowy introrigator do zeszywania, ze szpilki lub kawałka drutu sam robi kłamek. Cena rb. 4 k. 50.  
 Zapalniczka, zapalająca się automatycznie. Cena rb. 2 k. 50 i 2 rb.  
 Przyrząd do cerowania. Cena rb. 2 kop. 50.  
 Przyrządy do masażu bez obecnej pomocy. Cena rb. 3 i rb. 6.  
 Takież, do masażu twarzy. Cena rb. 10.  
 Sakwojaże składane, składają się i mogą być używane w trzech różnych wielkościach. C. rb. 3 k. 50.  
 Przyrząd do prostowania spodni, czyni zbytecznym prasowanie, spodnie nabierają formy jak nowe. C. rb. 5.  
**DUŻO NOWOŚCI!**  
 Skład Nowych Wynalazków, Petersburg, W. Morska 33.  
 Obstalunki wysyłane są natychmiast po otrzymaniu połowy zadatku. (4843)



BIURO TECHNICZNE

**A. Sikorski i K. Kurcewski**

Warszawa, ul. Krucza № 2

Telefonu № 1631.

**ODDZIAŁ MASZYN i FABRYKACJI.**

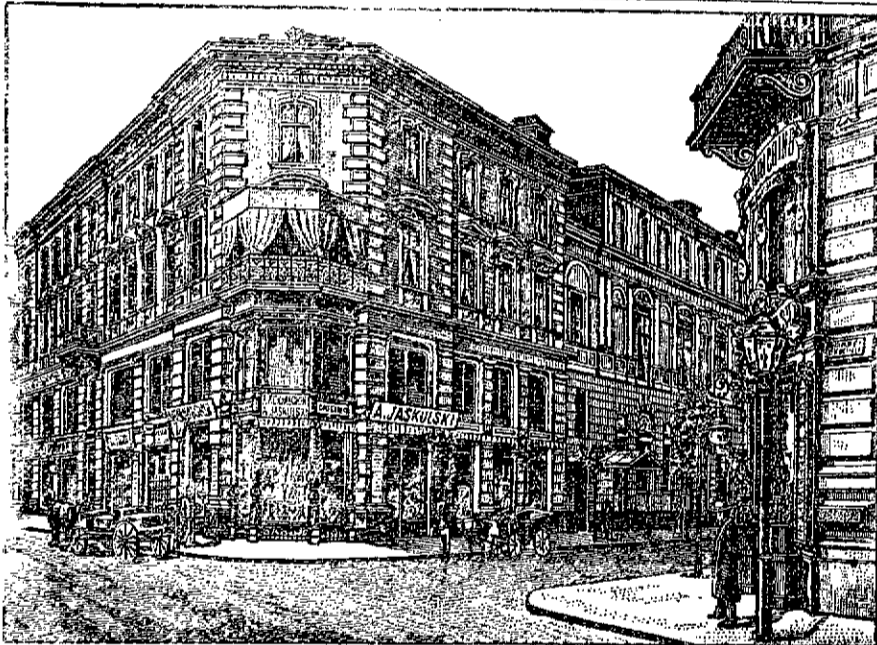
- MASZYNY** do wyrobu wszelkiego rodzaju cegły, dachówek, płyt, rur i t. d., oraz całkowite urządzenia cegielni.  
**MASZYNY** do wyrobu cementowych płyt na podłogi i chodniki, oraz patentowanych dachówek cementowych.  
**MASZYNY** do rozdrabiania i mielenia kruszców, kamieni, kości, szkła i t. d.  
**MASZYNY** parowe, lokomobile; motory naftowe, gazowe i spirytyusowe.  
**FILTRY** kamienne «Delphin», butelkowe, wodociągowe, studzienne i pompowe.  
**LINY** transmisyjne. (1634)

**ROLNIK I HODOWCA.**

Tygodniowe czasopismo rolnicze z kierunkiem praktycznym, poświęcone wszelkim gałęziom rolnictwa i hodowli. Od Nowego roku do każdego numeru dodawać się będą **BEZPŁATNIE**

**PRZEGLĄD MLECZARSKI.  
PRZEGLĄD GORZELNICZY.**

Nadto co kwartał Dodatki książkowe, a w końcu roku Kalendarz rolniczy. Prenumerata z dodatkami i przesyłką: rocznie 8 rb, półrocz. 4 rb. Numery okazowe wysyłają się na każde zapotrzebowanie.  
 Adres Redakcji: Warszawa, Nowogrodzka 36. Redaktor i Wydawca Henryk Kottubaj. (1637)



**A. JASKULSKI**

WARSZAWA, Wierzbowa № 1, róg ul. hr. Kotzebue.

Skład fabryczny i wyłączna sprzedaż

wyrobów metalowych platerowanych

Tow. Akc. R. PLEWKIEWICZ i S-ka.

Poleca: Sztuce platerowane w fasonach gładkich i ozdobnych na białym twardym metalu, tak zwanym «Prima Nowe» srebro, nowym opatentowanym sposobem srebrzone. Sztuce co do trwałości nie mają współzawodnictwa. Wszelkie inne wyroby srebrzone i złoczone do stołowego i domowego użytku, jak również stosowne na okolicznościowe dary i prezenty, w bogatych kolekcjach, w stylu dawniejszym i nowoczesnym, wykonane z najwyższym artyzmem i smakiem, po cenach bardzo przystępnych.  
 Dalsze działy zawierają: Naczynia kuchenne i stołowe z czystego niklu fabryki Berndorfskiej pod Wiedniem.  
 Towary niklowane, brązowe i galanterijne. (1640)  
 Cenniki ilustrowane na żądanie wysyłają się bezpłatnie.



**Szczury i Myszy**

tępią doszczętnie i szybko

**„AUTOMATY ELEKTRA“**

niszczą szkodników bez przerwy w olbrzymich naraz ilościach:  
 Aut. № 9 na myszy do pokoju. . . . . Rb. 1.—  
 „ № 9a „ do śpiączki. . . . . „ 2.—  
 „ № 10 na szczury. . . . . „ 6.50  
 Dom handl. «PROGRESS», Warszawa, Długa 32.  
 Aut. № 9 i 9a wysyłamy pocztą za zaliczeniem; automat № 10 — drogą żelazną, po otrzymaniu należności. (1643)

— Wiesz co, zdaje mi się, że te wagony towarowe, dostarczane z Warszawy na dworce kolei prazkich, nie pochodzą chyba z czystego źródła.

— Bajesz!

— No, to czemu fabryka przewozi je wyłącznie w nocy?

(Mucha)

Opuściło prasę i jest do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa oraz w znaczniejszych księgarniach polskich

DZIEŁO

Alexandra Kraushara:

TOWARZYSTWO KRÓLEWSKIE  
PRZYJACIÓŁ NAUK

**Czasy Królestwa  
Kongresowego**

Czterolecie pierwsze:  
(1816—1820)

z licznymi ilustracjami osób, miejscowości i scen historycznych.  
 Wydanie ozdobne, w jednym tomie.  
 Cena rb. 3.

Tegoż autora księga I powyższego dzieła:

**Czasy pruskie**  
(1800—1806)

W jednym tomie, z 105 ilustr. Cena rb. 3.

Tegoż autora księga II powyższego dzieła:

**Czasy Księstwa  
Warszawskiego**  
(1807—1815)

W dwóch tomach, z 206 ilustracjami.  
 Cena rb. 6. (1618)

**NOWA PRZYJEMNOŚĆ.**  
*Pryncypał.* Mój panie, spóźniłeś się pan dzisiaj przeszło pół godziny.  
*Subjekt.* Przepraszam... ale wracam właśnie od dentysty, który mi ząb wyrwał... Nie mogłem już dłużej wytrzymać z bólu...  
*Pryncypał.* Na przyszłość niech pan sobie pamięta: pierw obowiązek, a potem przyjemność! (Kolce)

Молодой интеллигентный человек  
**ИЩЕТЬ**  
компаніона съ капиталомъ.  
**МОГУТЬ БЫТЬ**  
и компаніонки, для расширенія болыи. комм. дѣла; письменно въ главн. конт. сей газеты—«ФИНЛЯНДУ».

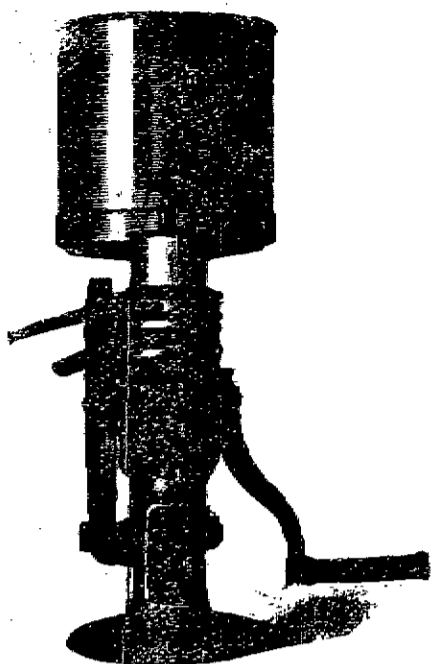
**WAR** szawskie glansowane rękawiczki damskie od k. 75, męskie od 95 kop. Petersburg, Oficerska ul. № 5, (sklep zegarmistrza). (4833)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie  
**MAGAZYN MEBLI**

**ZALESKIEGO I SP.**

№ 2, Erywańska № 2, dom gminy Ewangelickiej.  
 Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1318)

GRAND PRIX  
PARYŻ 1900.



Około 150 l-ych nagród.

Dostawcy Dworu Jego Cesar-  
skiej Mości.

NOWA

Centryfuga „Perfect”

przewyższa o wiele wszyst-  
kie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfugą

nowego stulecia.

Największa i najlepiej urzą-  
dzona fabryka centryfug na  
świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.

Kopenhaga, Danja.

Reprezentant

(1628)

Alfred Grodzki w Warszawie.

AUTENTYCZNE. Do kolatorskiej jaw-  
ki wszedł jakiś szlachetka. Dziedziec, któ-  
ry chciał usiąść na jawce, należącej do  
niego, zwraca mu delikatnie uwagę:

— Panie szlachetko, wynośmy się, bo  
nas wyrzucą!

— Dwóch nas jest — odpowie szlach-  
etko — to się nie damy! (Bocian)

WYSZEDŁ Z DRUKU

„MANUAŁ GORZELNICZY”

(rejestr przychodu i rozchodu gotowizny,  
produktów i t. p. na fabrykację spiry-  
tusu przez kampanię użytych).

Nabyć można u Leopolda Bocia-  
nowskiego, w Kazimierzu przez Ko-  
nin, Kalliskiej gub., za cenę rb. 4 k. 80,  
z zaliczeniem pocztowym. (14825)

Wanda Dembowska

Warszawa, Warecka 15.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

poleca (1612)

Nauczycieli, Nauczycielki, Bony i t. p.,  
sprowadza cudzoziemki z zagranicy.

RENOMOWANY MAGAZYN

FARB

do włosów, włosów i brody, egzystujący  
od roku 1847. Magazyn posiada różne  
farby do włosów, doświadczone i uznane  
za najlepsze.

Osoby, wypisujące listownie, raczą nad-  
syłać próbki swoich włosów, — co im da  
możność wysłania najdosowniejszej far-  
by. Firma wysyła za zaliczeniem pocz-  
towem. Ceny od rb. 1 kop. 50 do 3 rb.  
50 kop. z przesyłką pocztową. (1576)

W. Kwiatkowski, Warszawa,  
Bieleńska 2, róg placu Tea-  
tralnego.

DENTYSTA F. FRENKIEL,

b. asystent d-ra Kobylńskiego, przyj-  
muje wyłącznie u siebie. Warszawa,  
ul. hr. Kotzebue № 10. (1607)

ANGIELKI

sprowadza Biuro Jahołkowskiej wprost  
z Anglii, bony od 250—300 rocznej pensji,  
nauczycielki od 350—400. Warszawa,  
Marszałkowska 118. (1636)

SZCZYT IMPERTYNECJI.

Akademik (zastaje swego krawca przy  
szampanie u Hawelki). Co! Szampana  
pan pije i jeszcze śmie pan upominać  
się o owych marnych 50 guldenów!

(Bocian)

Wielki wybór  
MEBLE  
„MAISON NIPON”  
9, Szpitalna 9, w Warszawie.  
Bambusowe.  
Ceny znacz. niższe!

Bacznosci! (1542) Bacznosci!

KOMPLETNE  
WYPRAWY  
KUCHENNE

NACZYNIA KUCHENNE; GOSPODARCZE  
J. ZABOKRZECKI & S<sup>ka</sup>  
Marszałkowska № 124 (dom Rossja)

CENY  
NIZKIE

ANTYKI.

Wszelkiego rodzaju starożytności, dzieła sztuki oraz pamiątki z hi-  
storją kraju związane mające, nabywa, płacąc ceny najwyższe,  
Magazyn Starożytności  
WITOLDA BOLCEWICZA  
Warszawa, Saski plac 5. (1527)

SZALAY i GRÜNHÄUSER.

Warszawa, Marszałkowska 110.  
Aparaty fotograficzne od rb. 4.  
wszelkie przybory, klisze i papiery.  
Kilka ortochromatyczne, wysokoczułe, Peratza. Pa-  
pier aristo duński „Annam”. (1435)



Kalosze w wyborowym gatunku we wszystkich fa-  
sonach, Buty filcowe i wołokowe, Buciki, Półbuciki-  
Pantofle ciepłe, Burki sławuckie, Serdaki męskie, dam-  
skie i dziecięce, Pledy, Kołdry i Dery, Kaftany, Ko-  
szulki, Spodnie i Kalesony zamszowe, łosiowe i jelon-  
kowe, chroniące od przeziębienia i reumatyzmu. Fu-  
tra na nogi specjalne w rodzaju butów, Kurtki skó-  
rzane, Kaftany, Koszulki, Kalesony, Skarpetki i Ręka-  
wiczki wełniane, Peleryny i Płaszczki nieprzemakalne,  
Czapki, Przybory myśliwskie i sportowe oraz Przy-  
bory podróżne: Kufry, Walizy, Nessesery, Torby, Po-  
duszki i t. p.

POLECA

Centralny Skład Fabryczny

J. ROKICKI i S<sup>ka</sup>,

Warszawa, I, Nowo-Senatorska, I (Hotel Rzym-  
ski).

Ceny fabryczne! Cennik na żądanie — gratis.  
Sklep przeniesiony z ulicy Wierzbowej i znacznie powiek-  
szony. (1617)

Antygorsset „Platinum”

Wylączna sprzedaż na całą Rosję i Królestwo Polskie w Magazynie

Gorsetów nieszkodliwych

„HYGIENA”

w Warszawie, ul. Senatorska 32, 1-e piętro.

Szczegóły w № 38 tegoż pisma. (1541)

Ważne !!

Dla pp. amatorów książek.

Wyszedł z druku № 2 Katalogu książek  
dawnych i wyczerpanych, znajdujących  
się w Księgarni i Antykwarni

CH. I. ROSENWEINA

w Warszawie, Marszałkowska 114.

Na żąd. wysyła się gratis i franco. (1626)

KALENDARZ «BOCIAN» NA  
R. 1903

nadszedł z Krakowa i jest do nabycia  
we wszystkich księgarniach. Cena k. 50,  
poczta kop. 60. Skład główny w księ-  
garni G. Centnerszvera. Warszawa, Mar-  
szałkowska 143. (1642)

Szkoła Kroju i Szycia

Emilji Ehrenkreutz

w Warszawie, Zgoda 3, Chmielna 24. Krój  
paryzki. Pensjonat. Patenty cechowe. (1513)

Pracownia i Skład Mebli  
firmy STANISŁAW

Warszawa, Erywańska 14,

trzeci dom od rogu Marszałk. strona lewa,  
poleca różne meble nowe gotowe i na za-  
mówienie. Ceny niskie. (147)

KUCHMISTRZ

młody, lat 27, kawaler, pragnie  
przyjąć posadę w dużym przywat-  
nym domu. Pożądaniem jest miejsce  
na wyjazd zagranicę lub do Rosji.  
Łaskawe oferty proszę nadsyłać:  
Warszawa, Żórawia 34—19. (1641)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i  
bryczek kantar i skład w Warszawie,  
Fokaal 14. dom wł. Za sześć 7-kop.  
marek cennik ilustrowany, (1164)

W SĄDZIE. Przewodniczący trybuna-  
łu zapytuje oskarżonego po odczytaniu  
aktu oskarżenia:

— Czy pan uznajesz się za winnego  
zarzucanych mu czynów?

— Na to pytanie nie mogę jeszcze le-  
żać odpowiedzieć, panie prezydencie —  
odzywa się pod sądny — pierwszej muszę  
usłyszeć zeznania świadków i mowy  
obrońców. (Bocian)

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie swraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie tray biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”. Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1064

Petersburg, 21 listopada (4 grudnia) 1902 r.

Rok XXI. № 47

TREŚĆ N-ru 47 „KRAJU“

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Na błędnej drodze. (List otwarty do redaktora „Kraju“ w sprawie rusińskiej), p. Starżę.

Artykuły bieżące: Spór demokratów. Z rozmów i wrażeń. (Program Koła polskiego w Wiedniu), p. G. Forum publicum. (Własność ziemska na Litwie. Rozkoleonizowana gmina). Nowy kodeks cywilny a separacja, p. Z. R. Misja posła Stapińskiego.

Listy korespondentów „Kraju“: (Echa zachodnie): Z Rzymu, p. Weryhę. Z Wiednia, p. Gordona. Z Berlina, p. Widza. Ze Lwowa, p. Is. Z Zakopanego, p. Has. i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. A. R. Z. Z Rzeżycy, p. Stolnika. Z Kowna, p. Wawra. Z Kijowa, p. Sam. i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z Warszawy, p. Albertusa. i t. d. Jubileusz Lud. Górskiego.

Uwagi redakcyjne w sprawach bieżących.

Prasa rosyjska. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Z tygodnia, p. J. G. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ryunki zbożowe. Ogłoszenia.

ZYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Autor „Kirgiza“ w literaturze i w życiu, p. Wiktora Gomulickiego. Piśmiennictwo historyczne, p. Rom. B. de C. W kraju gór i jezior. (Wrażenia z podróży po Szkocji. Inch-Colum-Kill. Na wyspie „Gołębka Celi“), p. Br. Bouffalla. S. p. Antoni Baranowski, p. St. Powstanie socjologii, p. d-ra Wład. Pilata. Poeta rosyjski o Sienkiewiczu, p. R. Zwycięzcy z pod Salaminy. (Obraz Cormon'a. Nasza Karta albumowa). Z krakowskiej Akademji umiejętności. Notatki. Nowe książki. Bibliografja tygodniowa.

Ilustracje: Malarstwo współczesne: „O poranku kwietniowym“, obraz Ludw. Abbema. Jedna ilustracja do artykułu „W kraju gór i jezior“. Z tegorocznych manewrów węgierskich. Katedra katolicka w New-Yorku. Fryderyk Nietzsche, rzeźba Mawa Klingera. Portrety: ks. biskup Antoni Baranowski, Ludwik Górski.

DODATEK POWIEŚCIOWY:

Rok 1809. Powieść historyczna, p. Wacława Gąsiorowskiego. (DC). Tom-przemysłnik. Nowela, p. Marcellego Prévost'a, tłum. Z. Kłośnik. To i owo.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz Cormon'a: „Zwycięzcy z pod Salaminy“.

## NA BŁĘDNEJ DRODZE.

(List otwarty do redaktora „Kraju“ w sprawie rusińskiej).

Niema u nas kwestji boleśniejszej i do rozwiązania bardziej trudnej, jak kwestja rusińska. Od wielu, wielu lat nie było przytem ani jednej chwili, w którejby rozdrażnienie obu stron dosięgło takich, jak dziś rozmiarów. Lat dwadzieścia temu, po procesie Olgi Hrabar i Sp., stosunki między polakami i rusinami bardzo się zaostrzyły, ale wtedy byli między przywódcami rusińskimi ludzie, z którymi przynajmniej porozumiewać się było można. Dziś takich ludzi niema, dziś wszystkie stronnictwa, wszystkie odcienia połączyły się w jedno. Na całej linii brzmi hasło: walka à outrance! Położenie stało się bardzo trudnem i groźnem, odkąd zaczął bruździć i z polskiej i rusińskiej strony — szowinizm nacjonalistyczny. W prasie galicyjskiej napróżno szukaliśmy wskazówek, na jakiej drodze, w jaki sposób kwestja rusińska rozwiązana być-by mogła. Zwróciliśmy się więc do jednego z najwybitniejszych działaczy politycznych w Galicji z prośbą, aby czytelnikom naszym do zorientowania się w sytuacji pomógł i na samą kwestję promień światła rzucił. List poniższy jest odpowiedzią na naszą prośbę. Czytelnik „Kraju“ się przekona, że autor rzecz traktuje z wielką znajomością stosunków i zarazem ze strony nowej i oryginalnej. Jego zapatrywania na stosunek do ludu rusińskiego nie są skrojone według szablonu i powinny znaleźć szeroki posłuch. Czy atoli droga wyjścia, którą p. Starża wskazuje, prowadzi do celu? Obawiamy się, że tylko w połowie.

R.

Szanowny Redaktorze!

Sprawy rusińskiej wyczerpać, a nawet choćby tylko wszechstronnie wyjaśnić nie sposób, głównie dlatego, że sprawa ta sięga zbyt głęboko z jednej strony w przeszłość historyczną, z drugiej w psychiczne tajniki duszy narodowej, a dalej choćby dlatego, że ją zbyt systematycznie zaciemniano od przeszło pół wieku, z polskiej strony zarówno, jak z rusińskiej, w Galicji i w Wiedniu, i gdzieindziej... Pod tym ostatnim względem wystarczy stwierdzić, że i teraz znowu, z okazji strejków, a więc w kilka lat po książce Bronisława Łozińskiego o Gołuchowskim, słyszeliśmy z polskich ust niedorzeczny aforyzm o odkryciu rusinów przez hr. Stadiona!

Z konieczności więc zrzekając się wypleniania chwastów historycznych, które porosły bujnie na

gruncie sprawy rusińskiej, ograniczamy się do postawienia, a raczej może do przypomnienia aksjomatu, że skoro «kwestja rusińska» istnieje, muszą zachodzić jakieś błędy w jej traktowaniu — niema bowiem politycznych «spraw» bez politycznych błędów lub występków. Otóż, rzecz dziwna: mimo pozornego chaosu, jaki przedstawia w tej chwili sprawa rusińska w Galicji, błąd zasadniczy, popełniony i popełniany w niej ze strony polskiej, jest bardzo jasny, widoczny dla każdego, kto umie patrzeć.

W pojęciu historycznym *naród* rusiński co najwyżej się *tworzy*, powstaje — nie istnieje jeszcze z pewnością. Nie trzeba, by to udowodnić, sięgać do kwestji jego konstrukcji socjalnej, przedstawiającej w gruncie rzeczy tylko jedną warstwę, która jest ludem, nie narodem: wystarczy zaznaczyć, że nie jest narodem szczep, w którego łonie może istnieć wątpliwość, czy jest naprawdę odrębnym narodem. Nie ubliża to rusinom, jako szczepowi. Nie wiele więcej, jak pół wieku temu słoweńcy mieli na wielkim wiecu «narodowym» «uchwalić» zlanie się z chorwatami, — nie byli poprostu jeszcze narodem historycznym. W Galicji przeciwieństwa socjalne — nie jak w wielkiej epoce rodzenia się narodów w wiekach średnich wojny i kataklizmy zewnętrzne — wyrzuciły na powierzchnię chłopskiego społeczeństwa garść inteligencji miejskiej. Nie miała ona, jak na Zachodzie, spełniać zwykłej misji inteligencji miejskiej, misji pionierów swobody obywatelskiej wobec feudalnych panów wszystkich szczebli społecznych; miała tylko i wyłącznie zadanie przewodzenia opozycji socjalnej chłopu przeciw panu, opozycji agrarnej, starej jak świat, nieuniknionej w pewnej fazie rozwoju, jak ciężka choroba dziecienna.

Położenie tej warstwy «mieszczansko-chłopskiej» nie jest pozbawione pewnego tragizmu: wśród społeczeństwa kultury starszego, pozbawiona swej właściwej misji, nie dopuszczona do niej, musiała z drugiej strony mimo woli a siłą rze-

czy stracić także związek bezpośredni z ludem, jego bólami i troskami, związek z ziemią—zawisła w powietrzu. A że każda warstwa, nawet najmniej liczna, musi mieć swą rację bytu, więc rusińska inteligencja stworzyła sobie swoją rację... w powietrzu. Zbudowała doktrynę o gotowym rusińskim narodzie, o którym rusiński chłop nie wie i postanowiła reprezentować ten naród na zewnątrz. Rusiński prowodyr w Galicji stał się więc typem człowieka, socjalnie wykorzenionego, typem tak świetnie nakreślonym przez Bourgeta w ostatniej powieści «Etape», człowieka wykorzenionego, z całym jego doktrynerstwem politycznym, radykalizmem społecznym, bez równowagi w duszy, bez busoli moralnej. Rzecz naturalna, że ze względu na teren działalności, doktrynerski radykalizm musiał przybrać szatę agrarną. Jest to tylko szata; w rzeczywistości trudno o głębszą przepaść, jak ta, która dzieli rusińskie społeczeństwo chłopskie od jego przywódców. Poproście ci ostatni chcą czego innego, a tamci dążą do czego innego.

Żeby i mnie nie spotkał zarzut rozumowania «w powietrzu», muszę od czasu do czasu, w toku tego rozumowania wtrącić konkretny dowód. Dowodem więc tego głęboko ukrytego rozdzwiku między prowadzącymi a prowadzonymi na Rusi galicyjskiej jest fakt, że prowadzący z prowadzonymi pozostają w harmonii tak długo tylko, jak długo się spotykają w negacji, w opozycji; z chwilą, kiedy którakolwiek frakcja rusińskich polityków, znużona bezpłodnością walki, wchodzi na tory tak zwanej «ugody», czyli, innymi słowy: zaczyna stawiać i przeprowadzać swoje postulaty pozytywne, wywalczać nowe zakłady naukowe, zdobywać koncesje językowe i t. p., i t. p. — z tą chwilą traci natychmiast grunt pod nogami, traci zaufanie chłopu rusińskiego. Doświadczył tego najprzód p. Romańczuk, teraz p. Barwiński. I ztąd oni wszyscy, po krótszym lub dłuższym rozpędzie w kierunku pozytywnym, wracają ze skruchą do polityki doktrynerstwa opozycyjnego. W przeciwieństwie do Anteusza, politycy ci tracą wszelką siłę, skoro dotkną się ziemi, odzyskują ją dopiero «w powietrzu». P. Barwiński będzie niedługo popularny.

I tu już zaczynamy się zbliżać do właściwego po stronie polskiej

problemu. Z tej strony rozumieją doskonale, że w sprawie rusińskiej «trzeba coś zrobić». Ale na tem się też mniej więcej kończy orientacja polityczna. Nie zdano sobie dotąd jasno sprawy z odczuwanego tylko instynktownie przeciwieństwa między prowadzącymi a prowadzonymi na Rusi, nie zdano sobie zwłaszcza sprawy z istoty tego przeciwieństwa, a już tem mniej zdołano wyciągnąć zeń konsekwencje. Nie mam bynajmniej pretensji wskazywania drogi, która wiedzie wprost do rozwiązania sprawy rusińskiej, ale główne linje wytyczne zadania, które czeka społeczeństwo galicyjskie, przedstawiają mi się wyraźnie. Jeśli «trzeba coś zrobić», jeśli dalej działając w porozumieniu lub choćby tylko w myśl przywódców rusińskich, nie czyni się właściwie nic dla ludu rusińskiego, w takim razie niema pilniejszej rzeczy, jak zbadanie trosk, bied i potrzeb tego ludu i zarządzenie im wedle możliwości, a większego błędu, jak badanie trosk, żalów i pretensyj przywódców i ich łagodzenie. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie. My zawsze szukaliśmy zbliżenia choćby do najmniejszej frakcji ruskich «polityków», a dla ludu zrobiliśmy niesłychanie mało. Czyniąc pierwsze, mogliśmy wprawdzie prezentować w Wiedniu (bo o Wiedeń chodziło zawsze w tej polityce «ugodowej») rusinów zadowolonych (*et encore!*), ale protegowaliśmy tylko fałszywe apetyty zamiast nakarmić prawdziwie głodnych; zaniebując drugiego, dochodziliśmy zawsze do rezultatu, że opozycja rusińska, przygluszona u góry, wrzała w głębiach stokroć silniej i groźniej.

Mówiąc, że dla ludu we wschodniej Galicji nie zrobiliśmy dosyć, nie chciałbym być źle zrozumianym. Nie przyłączam się wcale do chóru tych, którzy w podolskim szlachcicu widzą wyzyskiwacza i wroga rusinów. Wyzysk tu i owdzie jest, bardzo sporadyczny; czasy «porcyj» minęły prawie bez śladu; gdzie jest krzywda, tam rzadko szlachcic jest krzywdzicielem, lecz inne bardzo nieszlacheckie żywioły. A przeciwnie nigdzie może tyle, jak na Rusi galicyjskiej niema dworów, pragnących śpieszyć chłopu z pomocą w razie choroby, głodu lub pogorzeli, nigdzie tyle humanitarnych wysiłków dla ulżenia niedoli, nigdzie nawet tylu «chłopomanów», jak między tą szlachtą kresową. Ale tu nie o to chodzi, bo o to w XX wieku,

w wieku gospodarstwa pieniężnego, wolności dzielenia gruntów i t. p., chodzić nie może. Szlachcic podolski, który doskonale zna obowiązki indywidualnego miłosierdzia (mniej już obowiązki sprawiedliwości), nie ma wyobrażenia o obowiązkach społecznych wobec ludu, obowiązkach nowożytnych, które tamtych starych wcale nie wykluczają i nie deprecjonują, ale które dziś są kategorią imperatywem większej własności ziemskiej. Ani podobna, ani potrzebna wskazywać je tu *taxative; demonstrative* przytoczę jeden, będący w związku z zaznaczeniem już przesileniem rolniczym wskutek przejścia od gospodarstwa zamiennego do pieniężnego. Dla chłopu w tem przesileniu najważniejszą jest kwestja drobnego kredytu. W zachodniej Galicji kwestja ta, nigdzie jeszcze zupełnie nie rozwiązana, zaczyna wchodzić na właściwą drogę. Warstwy wyższe, szlachta i inteligencja w małych miastach krząta się pilnie i skutecznie około zakładania kas Reiffeisenowskich, pożyczkowych, gminnych i t. p. W Galicji wschodniej na tem polu głucha cisza. Gdyby w takiej rzeczy obywatelstwo ziemskie wzięło inicjatywę, gdyby zamiast jałmużny lub pożyczki na przednówku, uwolniło chłopu od troski o przednówek, czy chłop nie zrozumiałby tego lepiej od wszystkich najbardziej radykalnych mów agitacyjnych przeciw szlachcie i lachom? I tak samo jest na wszystkich polach, gdzie chłop potrzebuje inicjatywy klas inteligentnych i zamożniejszych. Trochę wyzysku, bardzo dużo dobroci, a żadnej prawdziwej pomocy. A pole jest wdzięczne, bo przywódcy polityczni rusinów, goniący za efektem nowego gimnazjum lub awansu rusińskiego urzędnika, nie mają czasu myśleć o tych codziennych troskach, nie rozumieją ich zresztą! Szlachcic je rozumie.

«Sprawa rusińska jest sprawą socjalną» — powtarzają nawet ci, którzy ją traktują wcale nie socjalnie, ba! antysocjalnie. Charakterystyczny przykład zdrowego instynktu, *nie* pogłębionego jasną świadomością. Ze to instynkt zdrowy, mamy przykład bardzo świeży: strejki rolne. Chcąc poruszyć lud w celach wyłączenie narodowych, przywódcy nie znaleźli innego sposobu, jak kwestję wyłącznie socjalną. Umożliwiło to piękny podział ról w Radzie państwa: p. Romańczuk przyznawał polityczny początek, p. Daszyński pro-

klamował socjalny charakter strejku. Obaj mieli słuszość, co już samo świadczy, że obaj nie mówili prawdy—strejk cały był udramatyzowanym kłamstwem. Więc instynkt, powtarzamy, zdrowy. A uświadomienie? Tak jest! Sprawa rusińska jest conajmniej sprawą bardziej społeczną, niż polityczną. A my ją bierzemy wyłącznie politycznie. Oto świadomość położenia!

Rozpocząwszy od stwierdzenia, że w traktowaniu tej kwestji jest błąd, doszliśmy następnie do wniosku, gdzie tkwi błąd. Pozostaje jeszcze kilka słów o błędach następstwach. Dotknęliśmy jednego już wyżej mimochodem: jest nim budzenie fałszywych apetytów, a fałszywe apetyty nie są do zaspokojenia. Ztąd tak zwany «program» rusiński jest śrubą bez końca, a sprawa rusińska, traktowana tak, jak dotychczas, nie tylko załatwić, ale nawet złagodzić się nie da. Dalszym następstwem tego stanu rzeczy, wynikającym jasno z tego, co wyżej powiedziano, jest nieustanne rujnowanie umiarkowanych żywiołów rusińskich a hodowanie radykalnych. Radykalizm wschodnio-galicyski jest z pewnością rdzennie ruski, swą siłą i wpływem zawdzięcza jednak wyłącznie polakom, fałszywemu przez nich traktowaniu całego problemu. Nowy wariant starej prawdy, że do zmiany istniejącego porządku rzeczy nie przyczynia się nigdy siła i zręczność ataku, lecz słabość i błędy obrony.

Następstwem zaś tych następstw, następstwem faktu, że mamy przed sobą apetyty nie do zaspokojenia, i że każde ustępstwo czynione wzmacnia siłę opozycyjnego radykalizmu, jest objaw bardzo naturalny, ale niemniej bardzo smutny: wzrastające po stronie polskiej rozdrażnienie wobec sprawy rusińskiej. Śruba bez końca, obracająca się w żywym ciele społeczeństwa galicyjskiego, zaczyna je drażnić i wywoływać wcale niepożądane odruchy. Takim odruchem była mowa wiedeńska p. Głabińskiego. Nie w swej treści, którą prawie w całości podpisać można, ale w tonie, z którego miejscami przebijała już nienawiść narodowa. Nie powracam do niej szczegółowo, gdyż ją «Kraj» już omówił. Przypominam tylko, że nie tylko teatr, ale i parlament ma swe odrębne prawa akustyki, i że grając w teatrze lub mówiąc w Izbie, trzeba myśleć nie tylko o tem, co się chce powiedzieć, ale także o echu, jakie się chce wywołać. Że p. Głabiński nie

zamierzał mową swoją wywołać upioru jakiegoś hakatyzmu polskiego wobec rusinów—chcę wierzyć. Że go wywołał, tem gorzej dla niego. Polacy nie mogą sobie pozwolić nawet na fałszywe pozory hakatyzmu! A jednak z Wiednia przez Lwów przepłynęła po kraju fala nienawiści narodowej, miejmy nadzieję, że płytka i niepowrotna... Oto najsmutniejsze następstwo fałszywej polityki naszej w sprawie rusińskiej.

Ten sam zdrowy instynkt, który nam pozwala widzieć w kwestji rusińskiej sprawę społeczną, powinienby w normalnych warunkach wystarczyć do zwrócenia naszej polityki od rusińskich «polityków» ku rusińskiemu ludowi. Bo już sam instynkt powinien odepchnąć nas od strony mniej—ku stronie bardziej sympatycznej.

Politycy rusińscy, jednostki z konieczności niezakorzenione i wykołajone, w których duszy jest miejsce na całą skalę najsprzecznějších tonów, od służalczego bizantyzmu aż do anarchizmu, budzą nieufność przy pierwszym zetknięciu, przezskórę niejako. Z ludu, z którego wyszli, wzięli i rozwinęli tylko to, co najgorsze: wstręt do prawdy i pospolitą nienawiść do wszystkiego, co wyższe intelektualnie, towarzysko czy materialnie. U ludu zaś samego wszystkie te wady, choć są, są niejako stonowane moralnie przez inne perwiastki duszy, zachowane dzięki zetknięciu się z ziemią, z przyrodą. Że lud rusiński potrafi być dziki, to wiemy, czyż nie potrafi nim być francuzki lub angielski?—ale potrafi być i dobrym bardzo i miękkim. Ztąd ten, napozór dziwny, a w gruncie bardzo naturalny objaw, że we wschodniej Galicji, w rzedzie najostrzejszych przeciwników rusińskich aspiracyj politycznych znajdują się najskrajniejsi «chłopomani», którzy chłopów rusińskiego kochają i cenią, stawiają go w sercu wyżej od «mazura». Czy i z tego dziwnego, a naturalnego objawu nie bylibyśmy mogli skorzystać w celu zdrowej orientacji naszej polityki rusińskiej?

Ta zdrowa orientacja zaś nie może polegać na walce z rusinami, tylko na zgodzie z nimi. A punktem wyjścia do zgody musi być odrzucenie wszelkiej «ugody», ignorowanie zupełne rusińskich «polityków», a gorąca, serdeczna praca nad ludem rusińskim. Niech rusińscy «politycy» ludzą siebie i obcych, że przewedzą narodowi, ale niech nas tem nie ludzą, nas, którzy wiemy,

że tu dopiero z ludem mamy do czynienia. Nie ludźmy się, że w ten sposób powstrzymamy proces zamienienia się tego ludu w naród, tak, jak politycy rusińscy ludzą się, że swoją agitacją proces ten przyspieszą. Rozstrzygnię o nim wyłącznie wewnętrzna wartość, moralna siła rusińskiego społeczeństwa. Ale czy to społeczeństwo zdoła przez socjalne różniczkowanie, przez wyrzucanie na swą powierzchnię prawdziwych inteligencyj, przekształcić się w naród, czy nie, drogą zgody zyskamy w każdym razie dobrego, drogą dalszych ugód złego sąsiada. A «zły sąsiad» więcej boli, niż «wyciągnięte jelita»!

Starża.

## SPOR DEMOKRATÓW.

Staliśmy się świadkami niezmiernie interesującej waśni pomiędzy narodowymi demokratami lwowskimi a postępowcami warszawskimi. Spór ten wybuchnął pomiędzy «Słowem Polskim» a «Prawdą», a obie strony powiedziały sobie tyle gorzkich uwag, przyprawionych przycinkami osobistymi, że uważamy za konieczne omówić ten spór cokolwiek obszerniej, aby zwrócić nań szczególną uwagę czytelnika. Jest to przyczynek do dziejów naszej umysłowości politycznej w zaraniu tego wieku, świadczący o fermentacji, przeobrażaniu się, a nawet w pewnej części zwyrodnieniu idei postępowo-demokratycznych.

Narodowi demokraci galicyjscy, *vulgo* «wszechpolacy», w których gronie niepoślednią rolę gra dziś p. Popławski, wystąpili niedawno na scenę z wielkim hałasem i zajęli sobą uwagę całej opinii publicznej w Galicji, a pruscy mężowie stanu powoływali się nawet w sejmach na istnienie tego stronnictwa, jako na dowód tradycyjnego wichrzycielstwa polskiego. Narodowi demokraci, występując zrazu jako doktrynerzy, w bardzo krótkim czasie zapragnęli skosztować owocu czynnego wpływu i władzy, co dla nich dostępne jest tylko w Galicji. Uczynili z niej małe laboratorium dla siebie i, ponieważ wpływ osiąść mogli tylko przez porozumienie się ze stronnictwem rządzącym, t. j. konserwatystami, więc poczęli szukać dróg do tego porozumienia się. W ostatnich miesiącach strejki rolne w Galicji wschodniej i wzmożenie się ruchu socjalistycznego w całym kraju zagrażały poczęły interesom ziemianskim. A ponieważ narodowi demokraci z natury rzeczy są usposobieni odpornie wobec uroszczeń rusińskich

i czerwonego internacjonalu, więc wytworzyła się pewna linja styczna pomiędzy konserwatystami i «wszechpolakami», z czego demokraci narodowi zapragnęli skorzystać, aby z pomocą konserwatystów stworzyć sobie polityczny grunt pod nogami. «Słowo Polskie» zaczęło nawet brać władze rządowe w obronę przed napasciami pism skrajnych i chwalić centralny komitet wyborczy. Konserwatystom zaś «Słowo Polskie» chciało przypodobać się przez potępienie strejków rusińskich, potępiając zarazem i wszystkie narodowe dążenia rusinów.

Na tem tle wybuchła właśnie utarczka demokratów galicyjskich z postępowcami warszawskimi. Bezpośrednim powodem stała się mowa prof. Głabińskiego, który, jako przedstawiciel «Narodowej demokracji», wystąpił niedawno w parlamencie wiedeńskim. Lwowski korespondent «Prawdy» warszawskiej, p. Daleki, nawiązując swe uwagi do tej mowy i do jej apologji w «Słowie Polskim», bardzo ostro się wyraża o tem piśmie i o gronie, które się koło niego skupia.

„Warto poświęcić słów parę temu piśmie—pisze p. Daleki—które, zmieniawszy swych właścicieli, czyli inaczej dzierżawców, miało się stać pionierem nowych idei w społeczeństwie galicyjskiem, wytworzyć nową szkołę myślenia politycznego i t. d. Tymczasem jest ono obecnie jednym z najwstrętniejszych organów bardzo nisko stojącej prasy galicyjskiej. Po dawnej demokracji, obecnie zupełnie już stopionej z konserwatystami (z wyjątkiem drobnej grupki krakowskiej), demokracja narodowa, grupująca się dokoła „Słowa Polskiego“, odziedziczyła wszystkie jego przywary—skrajny oportunizm, wysługiwanie się konserwatystom przy wszelkich zatargach ich z warstwami ludowemi, nieczyste konszachty z macherami kahalnymi, niesumienność w walce z przeciwnikami ze sfer opozycji i t. d. Do tego wszystkiego dodało jeszcze krzykliwy hakatyzm na modłę pruską, operując wszystkimi wytartymi hasłami nacjonalizmu międzynarodowego. Ponieważ demokracja narodowa jest grupą, dopiero teraz występującą na widownię publiczną, przeto jako wszelka nowość, zwłaszcza tak jaskrawa, pociąga ku sobie ludzi—bądź naiwnych politycznie, bądź karierowiczów. Ale stanowczo twierdzić można, że czegoś rzeczywistego nowego do polityki galicyjskiej demokracja narodowa nie wniosła... Czeka ją niechybnie smutny koniec. Jedno, co po niej pozostanie oryginalnego, to niesłychanie rozogniona waśń polsko-rusińska. Proces dziejowy regulowania stosunków dwóch narodowości (Galicii wschodniej) został, dzięki demokratom narodowym, przekształcony na wstrętą hecę, a jej wybryki wprost wytrącają broń wszystkim tym, którzyby chcieli karcić szowinistyczne zapędy rusinów. Bo i jakże mogą się polacy oburzać na krzykaczy rusińskich, przechwalających się, że polaków za San wyrzuca, na różnych Sembrawiczów, którzy pisują paszkwile na polaków, skoro posiadamy w społeczeństwie naszym takich Głabińskich, Popławskich i innych hakatystów, skoro ze strony narodowo-demokratycznej powtarza się pod adresem rusinów wszystkie pomysły hakatyzmu pruskiego!“

Autor tej korespondencji zaznacza, że galicyjska demokracja naro-

dowa uległa zwyrodnieniu i nie już nie ma wspólnego z istotną i szlachetną demokracją. Skłanianie się wszechpolaków do obozu konserwatywnego oburzyło nawet umiarkowanych postępowców. Wśród nich znaleźli się ludzie, którzy uznali za właściwe napiętnować politykę «Słowa Polskiego», a nawet nie odmówili sobie satysfakcji chłostania wodzów wszechpolskości biczem zjadliwych uwag osobistych. Zwłaszcza dostało się p. Popławskiemu (Jastrzębcowi), którego Andrzej Niemojewski w tejże «Prawdzie» nazywa «człowiekiem-gąbką». P. Popławski pisał z początku w liberalnej «Prawdzie», w dawnym «Głosie» ludowo-demokratycznym, potem w «Głosie» antysemickim, gromił szlachtę i «Słowo» warszawskie, a wreszcie przerzucił się do «Przeglądu Wszechpolskiego», którego stał się filarem. Tu począł już pisać takie artykuły, które mogłyby figurować w pismach konserwatywnych, a nawet w «Roli». Daleszą charakterystykę zostawmy samemu p. Niemojewskiemu:

„Bo już się były rozpowszechniły po świecie idee hakatystyczne i gąbka ludzka, zwana: Jan Popławski, zwolna ale stale nasiąkała etyką hakatyzmu. Niebawem też ów polski hakatyzm wypłukał nawet z onej gąbki resztkę patriotyzmu, ostatnie krople tego, co w nią kiedyś nasiąkało, i pozostała czysta, pieniąca się, fantastyczna, niemiecko-lwowsko-kołtuńska hakata, którą Zygmunt Balicki lakierował nauką, choć oszczędnie, żeby się świeciło, a ułudę kosztowało.“

„Jeżeli przypatrzymy się życiu Jana Popławskiego, przypuścimy w granicach takich, jak od Wiatki przez Warszawę, „Prawdę“, „Głos“, „Wiek XX“, „Przegląd Wszechpolski“, to będziemy mogli ułożyć całą tęczę barw jego przekonań, od demokratycznej czerwieni do katolickich fioletów, i dalej w tęczy odwrotnej na gruncie galicyjskim, od katolickich fioletów do indyjskiej czerwieni hakaty polskiej. Temi barwami owa gąbka nasiąkała kolejno, a czem jeszcze nasiąknęła, przyszłość pokaże.“

„Dawny lew „Głosu“, dawny demokrat, dziś jest typowym krzykaczem, który przy biurku redakcyjnym obłudną imaginacją tworzy widmo narodu i to widmo „myje“. Dawne uczucia demokratyczne, dawne popędy humanitarne, dawne dążenia bądź co bądź w stylu niecodziennym—to wszystko wyciekło z gąbki, bo wyparła je owa tępa, indyjska, staro-sejmikowa furja, która zrobiła z niego politycznego kuglarza, łapiącego niekrytyczne głowy na lep drogich każdemu słówek. On, który niegdyś z piśmiennictwem warszawskiem dzielił dolę i niedolę, dziś, rozparłszy się w zakątku galicyjskim, jak Twardowski w karczmie, nie tylko „śmiesz, tumani, przestrasza“, ale i szydzi z piśmiennictwa warszawskiego, z jego dążeń, a zwłaszcza z ludzi, którzy rzeczywiście służą dobru publicznemu, zawsze o własnem zapominając.“

„Oportunista w idei, kuglarz w polityce, Jeleński w dyskusji, kameleon w barwach przekonaniowych, nie zawaha się przed żadnym środkiem, przed żadną bronią. Rzucić na kogoś uczciwego w piśmie swem kalumnję, bryznąć na człowieka idei mianem zdrajcy narodowego, to dla niego rzecz tak łatwa, jak dla dzieciaczka ściąć batożkiem kwiatek na łące. Jest to człowiek, który ze swoim sumieniem nigdy nie miewa rozmów.“

Pomimo przymilania się konserwatystom, p. Popławski nie zdobył sobie ich zaufania. Są oni o wiele ostrożniejsi, niż «owe nieszczęsne a bezkrytyczne gromady, które w tej gąbce widzą kacyka polskości».

Wyznać należy, że dawno nie spotykaliśmy w prasie charakterystyki tak bezprzykładnie ostrej i słusznej, jak owa charakterystyka «lwa wszechpolskiego» przez współpracownika «Prawdy» i «Głosu», charakterystyka tembardziej zasługująca na uwagę, że tak pisze demokrat o demokracji, postępowiec o narodowcu. Więc źródło ani podejrzane, ani zbyt stronne.

«Słowo Polskie» i adherenci wszechpolskości, zaczepieni w sposób tak ostry, nie zwlekali z odpowiedzią, zamieszczając równie ostry artykuł p. t.: «Gdzie jest «Prawda»? Zarzucają w nim organowi temu, że zabijał przez dwadzieścia lat poczucie narodowości, a szerzył kult realizmu, że propagował abnegację i politykę pogodzenia się z losem, a przede wszystkim bawił się w próżne rezonerstwo, uciekając od czynów. Wierna «swemu zamiłowaniu do rezonerstwa, «Prawda» i teraz napadła na narodowych demokratów, korzystając z tego, że nie napotkała w tem przeszkod, podczas gdy narodowi demokraci pozbawieni są możności jawnego odpowiadania w miejscu na jej zarzuty». «Słowo Polskie», propagujące kult nacjonalizmu, takie wystawia świadectwo «Prawdzie»:

„Jest to jeden z tych nowożytnych internacjonalnych umysłów politycznych, którym imponuje każdy inny prócz polskiego; jeden z tych, którzy solidarnie wzięli w arendę korespondencje do postępowych pism warszawskich, w celu załatwiania rachunków galicyjskich na terenie warszawskim, gdzie prawda nie może być wyswietlona; jeden z tych, którzy, dla zaszkożenia interesom polskim w Galicji, podają się za patriotów każdej innej nacji krajowej, byle nie polskiej; jeden z tych, którzyby radzi wziąć w monopol pisane dzieje bieżące narodu polskiego, aby przerwać ich łączność z temi czasami, kiedy chluba było stać na czele ruchu narodowego, kiedy nie wstydzono się patriotyzmu, jako rzeczy wstecznej; jeden z tych parwenjuszów cywilizacji, którym się zdaje, że człowiek na to istnieje, aby być postępowym wedle najmłodszego kanonu, którym byle klika stańczykowsko-ugodowa wmówić może, że sprawa polska jest przedawniona. Internacjonalisci nasi, w kupujący się z nędzy w stosunki z zamożnymi organizacjami obcych krajów, nienawidzący idei polskiej, jak istoty żywej, którą stale się krzywdzi, ciemni politycznie, nie mają w gruncie rzeczy innych „wskazań politycznych“ po za temi, które im dają stronnictwa stańczykowsko-ugodowe... „U nich to informuje się Warszawa postępowca o sprawach narodowych i ich czynnikach za kordonem!“

O osobie p. Niemojewskiego «Słowo Polskie» odzywa się z pewnem politowaniem, jako o człowieku, mszczącym się za nieprzychylną recenzję jego «Legend» na demo-



kratach narodowych i p. Popławskim.

„Publicysta tego typu, jak p. Niemojewski, działa nieprzytomnie, jak tokujący gluzec. Dla efektu stylowego rzuci potwarz, zdepcze człowieka, którego, gdyby nie pisał, mógłby kochać; jest nieustraszony napozór, w gruncie zaś nie wie, na co się naraża, bo jest pijany swoją wymową. Ton i kierunek zależy od tego, jak mu się zaczął artykuł; nie wie, do jakiego wyniku myślowego dojdzie, ale to wie, że od „refrainu“, w jaki muzyka słów wpadnie, zapożyczy tytułu i „pointy“.

„Na wyżyny pisarza-bohatera i męczennika wyniosła go afery z „Legendami“. Gdyby nie owa niefortanna w zasadzie konfiskata książki w Galicji, Niemojewski byłby może ocalony od manji wielkości. Od tego czasu stało się coś z tym człowiekiem i śmiesznego i smutnego zarazem“.

Sądźmy, że przytoczone przez nas wyjątki dokładnie malują spór narodowych demokratów lwowskich z postępowcami warszawskimi i wyświetlają psychiczny podkład polityki «wszechpolskiej». Na zakończenie jednak przytoczymy jeszcze majestacyjne wyznanie wiary, uczynione przez «Słowo Polskie». Dziennik ten liczne napaści na siebie uważa za dowód potęgi swojej i sam sobie tę potęgę tak wyobraża:

„Nie wahamy się ani na prawo, ani na lewo, stoimy w środku, w tym środku, który jest ogniskiem centralnym myśli i uczuć narodowych na zbiegu licznych linii sprzecznych dążeń i interesów klasowych i partyjnych, zlewających się w tym punkcie, jaki zajmujemy, w jeden powszechny interes narodowy. Zajmując to stanowisko, nie potrzebujemy o niczyje względy się ubiegać, ani zabiegać na prawo czy na lewo.

„Czujemy, że mamy wielką siłę za sobą i przyszłość przed sobą. Ta przyszłość w życiu politycznym kraju do nas należy, a mówiliśmy już nieraz i dowiedli nieraz, że czekać umiemy, że się nam nie śpieszy, tembardziej, że my nikogo nie potrzebujemy, a z nami dziś już wszyscy poważnie liczyć się muszą, o czem najlepiej świadczy zawziętość i różnorodność, oraz różnorodność napaści na nasze stronnictwo, na naszą politykę narodową“.

Do dyskusji o zasady narodo-demokratyczne wtrącił złośliwe uwagi w nieparlamentarnej formie «Naprzód». Nazywa on idee «Słowa Polskiego» bardzo dosadnie «mierzwą hakatystyczną» na polskim gruncie, a rzekome sukcesy tego stronnictwa «ogryzkami stańczykowskiemi».

„Czy tu, czy tam, czy ówdzie—gdziekolwiek zwęszą jakiś odruch barbarzyński w społeczeństwie, pędzą zzzajani i wołają: iesteśmy—my wszechmądry, wszechobecni, wszechpolscy. Czeplając się wszelkiej barbarji, bez względu na to, czyjego jest ona pomiotu, udają, że posiadli chmarę zwolenników.

„Za sprzeczność w naszym postępowaniu uważa „Słowo Polskie“, iż mianując narodowych „demokratów“ małą grupką, polemizujemy z nimi tak często. Słowo wyjaśnienia: zwalczamy ich nie jako partję jakąś, gdyż ta garść ludzi bez programu, idąca za fantazją paru prowodyrów, u których wczoraj, dziś i jutro—to groch z kapustą, partję żadną nie jest. Zwalczamy w nich stałych harcówników barbarzyństwa, zaciągających się wszędzie, gdzie pod tym znakiem jakaś czereda się zbierze, choćby nie stała—od okazji do okazji“.

Tak charakteryzuje «wszechpolską» pismo, nie odznaczające się wykwiutnością języka. Ale i demokraci krakowscy zrzekają się łączności z nimi, zarzucając stronnictwu narodo-demokratycznemu sprzeniewierzenie się zasadom szczerze demokratycznym.

Ma więc pewne podstawy konserwatywny «Czas» gdy twierdzi, że «wszechpolscy politycy są zupełnie odosobnieni», bo ani socjaliści, ani dawni demokraci, ani postępowcy, ani konserwatyści nie poczuwają się do łączności z nimi. To «odosobnienie» nie przeszkadza wszakże «wszechpolskom» dowodzić z gęstą miną, że mają za sobą i «wielką siłę» i że «przyszłość polityczna kraju» do nich należy. Dobre mniemanie o sobie jest połową szczęścia...

W chwili, gdy dopisujemy ostatnie słowa niniejszego sprawozdania, otrzymujemy ostatni zeszyt «Przeglądu Wszechpolskiego» z obroną p. Popławskiego przeciwko «Prawdzie». Z artykułu tego zdamy sprawę w przyszłym N-rze «Kraju».

## Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

### Program Koła polskiego w Wiedniu.

— Co pan sądzi o elaboracie, opracowanym przez komisję programową Koła, który dzisiaj w zasadniczych rysach podają dzienniki wiedeńskie?

P. X., dawny poseł do Rady państwa, któremu to pytanie zadalem, odłożył trzymaną w ręku gazetę, przetarł binokle i po chwili namysłu odparł:

— O ile wiem, informacja ta nie jest zupełnie dokładna. Koło polskie powierzyło opracowanie projektu dwóm swym członkom: p. Głabiński miał zająć się częścią polityczną, p. Grek częścią ekonomiczną. Praca ich wszakże nie jest jeszcze ukończoną, toczą się wciąż w tych kwestjach konferencje, a do jakiegokolwiek uchwały Koła jeszcze daleko.

— Lecz niech mi pan powie, jakie jest jego zasadnicze zapatrywanie w tej sprawie?

— Pan myśli, że to tak można załatwić w dwóch słowach?... Program! Naturalnie w zasadzie to bardzo piękna rzecz, wytknąć dokładnie i szczegółowo drogę, któraby prowadziła do celu. Bardzo użyteczna! Ale zarazem niezmiernie trudna.

Stronnictwo, które chce być szanowanym i zachować swoją powagę, musi mieć taki program, który jest wykonalnym. Inaczej narazi się na zarzuty, iż nie spełnia swych obowiązków, iż nie wykonywa tego, co nakazuje program. Przykład zostawili starożyci. Obiecywali w domu wiele, — tak wiele, że w Wiedniu dotrzymać tych obietnic nie mogli. Więc musieli niebawem ustąpić miejsca radykalniejszym młodoczechom. Otóż między punktami projektowanego programu, tak jak go podają obecnie

dzienniki, widzę takie, które są bardzo trudne—chyba niemożliwe—do wykonania. Np. zmiany z wewnętrznej organizacji ministerstw. Już nie mówię o dzisiejszym rządzie, który jawnie sprzyja centralizmowi,—ale pytam pana, jaki wogóle minister zgodzi się na to, by mu się mieszało do jego domowej gospodarki? Dalej — wprowadzenie języka polskiego do senatu galicyjskiego i do najwyższego trybunału administracyjnego dla Galicji. Obie te instytucje rezydują w Wiedniu i należą do władz centralnych państwowych. Zasiadają w nich polacy i rusini, ale posługują się językiem niemieckim, bo wszystkie centralne władze państwowe posługują się językiem niemieckim. I tak musi być, dopóki Austria nie stanie się państwem federalistycznym. Dziś chceć polonizować tego rodzaju instytucje wiedeńskie—to z punktu narodowego niewątpliwie życzenie szlachetne, ale w praktyce niewykonalne...

Po chwili milczenia p. X. ciągnął dalej:

— Czyż nie lepiej już trzymać się ściśle gruntu galicyjskiego? Tam np. dotychczas w administracji pocztowej panuje język niemiecki. Tak samo w zarządzie żandarmerji krajowej. To byłoby żądania nierównie więcej usprawiedliwione...

— A jakie, według zdania pańskiego, znajdzie przyjęcie podobny program Koła?

— Przypuszczam, iż w ostatniej redakcji ulegnie niemalym zmianom i przeobrażeniom. Im będzie obszerniejszym i bardziej wymagającym, tem większe wywoła trudności. Rządowi, który nie może dać sobie rady już z czechami, przybędzie nowy węzeł gordyjski. Zaś dla samego Koła taki program, który byłby ustępstwem dla opozycji, stałby się wprost szkodliwym, ponieważ też sama nasza opozycja nie przestałaby później na chwilę wyrzucać Koła, iż nie potrafi swego programu w czyn wprowadzić.

P. X., machnąwszy ręką, dodał:

— *C'est une mer à boire!* Takiego przedmiotu nie można wyczerpać w krótkiej rozmowie.

I pogrążył się znowu w czytaniu wielkich płacht dziennikarskich.

Wiedeń.

G.

## FORUM PUBLICUM.

### Własność ziemska na Litwie.

Zacytowany w N-rze 44 «Kraju» artykuł «Mosk. Wied.» o liczebności właścicieli ziemskich polskiego i niepolskiego pochodzenia w gubern. północno-zachodnich zwrócił uwagę naszych czytelników z tego kraju. W nadesłanym do nas liście sędziwy Aleksander Skirmuntt z Porzecha prostuje, między innymi, twierdzenie «Mosk. Wied.», że ziemianie polscy w 1857 r. czynili w Petersburgu starania o osobiste zwolnienie swoich poddanych bez nadania ziemi, aby tem łatwiej «dalej ich trzymać w niewoli». P. Skirmuntt pisze:

«Jako odprawę dla «Mosk. Wied.» niech mi wolno będzie wspomnieć słowa Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra II, wypowiedziane 21 lutego 1860 roku wobec deputowanych szlachty od komitetów gubernialnych, w których liczbie miał zaszczyt być obecny i piszący, jako deputowany mińskiego komitetu. Otóż po przedstawieniu Najjaśniejszemu Panu deputowanych przez p. ministra spraw wewnętrznych, Najjaśniejszy Pan zaczął swoją przemowę następnymi słowy: «Panowie, zacznę od tego, że dziękuję przedstawicielom trzech litewskich guberni za przykład, który one dały całej Rosji». Sądzę więc, że w tak zaszczytnych dla guberni litewskich słowach, wypowiedzianych z wysokości tronu, wszelka polemika w tej materji z «Mosk. Wied.» jest zbyteczna».

W dalszym ciągu swego listu p. Skirmuntt prostuje dane statystyczne, które «Mosk. Wied.» przytoczyły na poparcie swojej tezy, że w guberniach zachodnich liczba właścicieli polskich wynosi jeszcze  $\frac{2}{3}$  ogólnej liczby, a więc zaniechanie ukazów grudniowych jest przedwczesne.

«Co do cyfr statystycznych—pisze p. Skirmuntt—to «Mosk. Wied.» liczą, że w 1901 r. w Kraju południowo-zachodnim było właścicieli ziemskich nie-polaków 4,023, posiadających 1,444,195 dzies. ziemi, właścicieli zaś polaków 12,918, posiadających 3,305,329 dzies. Tymczasem z urzędowej «Pamiętniej książki mińskiej guberni na 1902 god» okazuje się, że po 1 stycznia 1901 r. w jednej tylko gub. mińskiej było właścicieli-rosjan 11,320, posiadających 2,179,985 dziesięcin, nadto 267 starowierców z 59,633 dzies., 96 luteran z 348,517 dzies., 92 mahometan z 7,528 dzies., 157 żydów z 9,140 dzies. Wreszcie w ręku włościan jest przeszło  $\frac{2}{4}$  milj. dzies. Natomiast właścicieli-polaków było 4,668, posiadających 2,163,344 dzies. A więc własność ziemska nie-polska znacznie przewyższa w tej guberni własność polską i jest chyba «dostatecznie zwiększoną», czego «Mosk. Wied.» nie chcą uznać».

Autor przypuszcza, że ten przykład dowodzi, jak dalece «Mosk. Wied.» w swoich argumentach statystycznych mijają się z istotnym stanem rzeczy dla osiągnięcia swoich celów antypolskich.

#### Rozkolonizowana gmina.

Wybornym przyczynkiem do kwestji o rozkolonizowaniu wsi, o której dziś tak wiele się pisze i mówi, jest list, nadesłany nam przez p. Michała Lisowskiego, właściciela ziemskiego z gub. witebskiej, gospodarującego na roli już 58 lat. Po uwłaszczeniu włościan wykladał on mieszkańcom gminy wielaszkowskiej w pow. witebskim wszystkie korzyści rozkolonizowania wsi. Myśl ta powoli kielkowała w umysłach, aż wreszcie po dwudziestu kilku latach przykład osiadłych w gminie łotyszów ostatecznie zachęcił wielaszkowian do rozkolonizowania wsi.

Dziś ta gmina należy do zamożnych i kwitnących i p. Lisowski zaleca, aby jej wzorem inne gminy kolonizowały się dobrowolnie i stopniowo. Przykład i stałe rozmowy na ten temat są najlepszym bodźcem:

„Tym sposobem wśród włościan gminy wielaszkowskiej — pisze autor — zniknąć zaczęła wspólna własność agrarna, a natomiast powstawać własność osobista. Dawne wsi z długimi ulicami wszystkie prawie znikły, a natomiast pojawiły się rozrzucone tu i tam osady. Rozkolonizowania tego włościanie dopełnili własnym kosztem; bez niczyjej pomocy lub zasiłku. Własnym kosztem najmowali do rozparcelowania wspólnej ziemi geometrów (którzy, nawiasem mówiąc, niemiłosiernie ich obdzierali), chaty swe, nieraz nowe, przedstawiali ze wsi na przypadłe każdemu parcele, nie zważając nawet na to, że kosztowne podmurowania i ładne dachy szły na marne. Wobec tego dziwnem mi się wydaje żądanie niektórych agrarjuszów, aby rząd przeprowadził powszechną w państwie kolonizację swoim kosztem, którego rozmiarów przy przymusowej kolonizacji nawet przewidzieć niepodobna“.

Autor sądzi, że ten przykład dobitnie przekonać może, iż dowodzenia ekonomistów rosyjskich o żywiołowym niemal dążeniu ludu do wspólnoty pozbawione są podstawy. Przeciwnie ludność ta najchętniej porzuca wspólnotę z chwilą, gdy pozna dogodność posiadania osobistego. Autor robi jeszcze jedną ważną uwagę, mianowicie, że dobrowolne rozkolonizowanie wsi powinno być poprzedzone przez zniesienie serwitutów.

#### NOWY KODEKS CYWILNY A SEPARACJA.

Od pewnego czasu przez pisma podawane były wiadomości, jakoby w sferach miarodajnych zdecydowano przekazać sądom cywilnym sprawy rozwodowe wszystkich wyznań. Następnie opowiadano, że reforma projektowana nie będzie dotyczyć katolików, dla których pozostanie tylko proces konsystorski, jak dotąd, o unieważnienie małżeństwa lub o separację.

Ogłoszone niedawno przez komisję redakcyjną projekt i objaśnienia do księgi drugiej kodeksu cywilnego dla Cesarstwa, obejmującej stosunki familijne, dają możliwość przedstawić czytelnikom, jak w istocie sprawa ta się przedstawia.

Reformy zasadniczej, oddającej sądom cywilnym sprawy rozwodowe, projekt na myśli nie ma. Natomiast wprowadza dla wszystkich wyznań bez wyjątku proces cywilny o pozwolenie rozłącznego pożycia małżonków. Że proces ten obowiązywać będzie również katolików, zamieszkałych w Cesarstwie, zaznaczają wyraźnie motywa do projektu (t. II, str. 260).

Proces o pożycie rozłączne zbliżonym jest do istniejącego w ko-

ściele naszym proces konsystorskiego o rozłączenie od stołu i łoża. Nie obejmuje on jednak wszystkich wypadków, przewidzianych w naszym prawie kanonicznem, a mniej doniosłym jest w skutkach swoich.

Projekt przewiduje sześć powodów, dla których wolno będzie małżonkom prosić sąd o pozwolenie oddzielnego pożycia: a) udrczenie jednego z drugiego małżonków lub dzieci i ciężkie krzywdy małżonków; b) przymiot lub inna zakaźna choroba, wzbudzająca obrzydzenie w małżonku; c) niemoralny i hańbiący sposób życia; d) pijactwo nałogowe; e) rozrzutność nierozumna, rujnująca rodzinę, i f) taka choroba żony, która dalsze pożycie małżeńskie czyni niebezpiecznym dla życia jej lub zdrowia.

Oprócz tego, sąd może pozwolić na oddzielne pożycie w razie, jeżeli jedna strona opuściła drugą, w zamiarze rozerwania małżeństwa, skoro opuszczenie to trwa najmniej rok i skoro na żądanie strony porzuconej małżonki, który dach swój opuścił, nie wróci w ciągu 3 miesięcy. Nareszcie żona może prosić o pozwolenie samodzielnego pożycia, jeżeli mąż nie posiada stałego miejsca zamieszkania, nie dostarcza ani jej, ani dzieciom środków utrzymania lub nie pozwala żonie zarabiać na chleb, nie mając sam wystarczającego dla rodziny zarobku.

We wszystkich takich wypadkach, po zbadaniu dowodów, sąd może nakazać rozłączne pożycie małżonków na czas od roku do lat trzech, lub nareszcie na czas nieokreślony. Po upływie określonego w wyroku terminu sąd może go prolongować po ponownem rozpatrzeniu sprawy.

Jakież skutki pociąga za sobą taki wyrok sądowy? Przedewszystkiem żona nie potrzebuje od chwili wydania wyroku pozwolenia małżonka na działanie w tych wypadkach, w których zgoda ta bywa wymagana, jako to: przy odbieraniu pasportu, przy najmie osobistym, przy wydawaniu zobowiązań wekslowych i t. p. Jednak małżonkowie i po rozjechaniu się obowiązani są wspierać się wzajemnie materialnie.

Ważnem jest pytanie, przy której stronie mają pozostać dzieci? Projekt jako zasadnicze prawidło stawia porozumienie się wzajemne w tym względzie stron, co jest najzupełniej racjonalnem. A skoro porozumienia niema, tedy synowie mają zostać przy ojcu, a córki przy matce; jednak strona skarżąca ma prawo żądać, aby wszystkie dzieci pozostały przy niej. Od zasad tych sąd może odstąpić jednak, jeżeli tego wymaga dobro dzieci. Co do kwestji materialnej, to ojciec powinien łożyć i na wychowanie

tych dzieci, które pozostaną przy matce, matka zaś uczestniczy w wydatkach na wychowanie dzieci pozostałych przy ojcu, tylko wtedy, gdy ten nie posiada środków wystarczających. Po śmierci jednej strony obowiązek opiekowania się dziećmi spada *eo ipso* na drugą, z wyjątkiem wypadku, kiedy zmarły przed śmiercią testamentem przekazał opiekę nad dziećmi komu innemu.

Rozłączenie małżonków może ustać, skoro ustanie powód, dla którego nastąpiło i wogóle skoro małżonkowie pogodzą się i postanowią mieszkać razem. Sam fakt wspólnego zamieszkania unicestwia wyrok sądowy.

Tak się w krótkim zarysie przedstawia separacja małżeństw w przysłym kodeksie cywilnym rosyjskim.

Przepisy te po raz pierwszy mają wejść do kodeksu; nie znaczy to jednak, żeby sama instytucja separacji małżonków była dotąd w Rosji nieznaną. Skargi małżonków niedające się zaspokoić w drodze procesu rozwodowego oddawna już zaprzętały rząd. W roku 1826 wszystkie sprawy tego rodzaju oddane były III wydziałowi Własnej Jego Cesarskiej Mości kancelarii, który powodował się osobistymi wskazówkami Monarchy przy ich rozpoznawaniu. W roku 1860 naczelnik trzeciego wydziału, ks. Dolgorukow, złożył memoriał o potrzebie zabezpieczenia żon od ciężkich pokrzywdzeń i okrucieństwa małżonków. Przy rozpoznawaniu tego memoriału, ówczesny minister sekretarz stanu, hr. Błudow, zaznaczył, że jeszcze w r. 1847, przy zawieraniu konkordatu z Rzymem, Papież wskazywał na konieczność wprowadzenia w Rosji separacji, przynajmniej dla katolików, jako niezbędnej korektywy procesu rozwodowego. Chociaż memoriał ks. Dolgorukowa nie doprowadził do wydania jakichkolwiek przepisów, ale już wówczas ujawniła się potrzeba przychodzenia w pomoc żonom przez wydawanie im oddzielnych pasportów bez zgody małżonków.

Po skasowaniu III wydziału, sprawy małżeńskie chwilowo oddane były do departamentu policji, ale wkrótce potem skoncentrowane zostały w komisji prośb na Najwyższe Imię podawanych, gdzie też pozostają aż dotąd.

W ciągu lat 8 spraw tego rodzaju rozpoznawano blisko 19 tys., a przeszło połowa były to podania żon o wydanie im oddzielnego pasportu. Znaczna część tych spraw kończy się pogodzeniem małżonków; w wielu wypadkach mąż zgadza się na wydanie żonie pasportu, w innych zaś kancelarja wydaje takie pasporty pomimo oporu męża.

Projekt więc, jak widzimy, nie

wprowadza zupełnej innowacji, ale tylko uprawnia i czyni dla wszystkich dostępną praktykę, stosowaną obecnie *extra ordinem*. Zaznaczyć też należy, że sprawy tak delikatne, jak małżeńskie, wymagają bliskiego i bezpośredniego zbadania stron i dowodów, co dotąd było w znacznej części wypadków niemożliwym dla kancelarji, mieszczącej się w stolicy. Przekazanie tych spraw sądom udostępni pomoc pokrzywdzonym małżonkom i da możność bliższego i dokładniejszego zbadania sprawy przez instytucję decydującą.

Jak zaś ta pomoc jest potrzebna, wskazują przytoczone w motywach dane—istny martyrolog kobiety zamężnej. Czy ma ten projekt znaczenie dla ludności katolickiej, która już obecnie mogła korzystać z procesu duchownego o rozłączenie? Ma niezawodnie, gdyż proces sądowy łatwiejszy jest i więcej gwarancji dający niż proces duchowny, z koniecznym przechodzeniem dwóch instancyj, piśmienną procedurą, apelacją do Rzymu. Projektowany proces będzie miał jednak znaczenie samostne i orzeczenia sądu nie będą obowiązywały władz duchownych. Od stron więc będzie zależało, czy udać się do sądu cywilnego, czy biskupiego.

Rozwód, jak i dotąd, podlegać będzie sądom duchownym. Projekt w istniejących przepisach o rozwodach wprowadza jedną tylko zmianę: dotąd zawsze, o ile sprawa nie dotyczyła prawosławnych, *forum* kompetentnem do sprawy rozwodowej był konsystorz tego wyznania, do którego należała strona pozwana; podług projektu, proces rozwodowy, wytoczony przez małżonka-ewangelika katolikowi, podlegać będzie konsystorzowi ewangelickiemu. Za powód do tego wskazano nieuznawanie rozwodu przez kościół katolicki, wskutek czego już obecnie nieraz sprawy takie z rozkazu Najwyższego oddawano sądowi ewangelickiemu, a za przykład przytoczono kodeks saski. Na to odpowiedzieć można, że nie uznając rozwodu, kościół katolicki zna unieważnienie małżeństwa, a powtóre należy wziąć pod uwagę skutki takiego przepisu. Wyrok konsystorza ewangelickiego nie będzie obowiązywał władzy duchownej katolickiej, więc gdyby strona, przeciw której wyrok taki zapadł, chciała powtórnie zawrzeć związek, władze jej tego odmówią. To samo spotka i stronę niekatolicką, gdyby po uzyskaniu rozwodu chciała znów zawrzeć związek z katolikiem. Być może, że pogląd kościoła katolickiego na rozwód jest surowy, ale skoro małżeństwo jest u nas i pozostaje aktem duchownym, z poglądem tym liczyć się trzeba.

Z. R.

## ECHA ZACHODNIE.

RZYM, 24 listopada.

[Księżniczka Mafalda. Loubet w Rzymie? Polityka pracy. Z Eretrai. Oszczerstwa prasy włoskiej. Polscy goście w Rzymie.]

△ Mafalda? to jakby imię z zaczarowanej bajki, z krainy wieszczek i fantastycznych baletów! A jednak ta Mafalda istnieje, a urodziła się przed kilku dniami w Kwirynale. Prawdę powiedziawszy, królestwo włoscy byliby woleli Ajmona albo Filiberta, wreszcie Amadeusza, kiedy chcieli sięgać po imię do kronik średniowiecznych sabaudzkich. Mają tylko córki: starszą Jolantę i młodszą Mafaldę. Właściwie powinny się nazywać Mahalda, albo, jak kto chce, Matylda. Król Wiktor-Emanuel niewątpliwie przyczynia się do ożywienia studjów historycznych, skoro za każdą córką, jaka mu się rodzi, trzeba zaglądać do dziejów starej dynastji piemonckiej w XII czy XIII wieku. Ale tym razem, skoro dwadzieścia jeden wystrzałów armatnich z wysokości Monte Mario doniosło o niespodziewanem rozwiązaniu królowej Heleny (niespodziewanem, ale nie przedwczesnem, bo lekarze omylili się w rachubie), wypadło szukać Mafaldy nietylko w Piemencie, ale i w Portugalji, bo Mafalda Mahault została żoną pierwszego króla portugalskiego Alfonsa w XI stuleciu.

Imię się nie podobało, choć tutaj we Włoszech kwitnie oddawna dowolność w imionach. Wszystkie najpiękniejsze hasła Włoch odrodzonych żyją w osobach: ile tutaj jest kobiet Italij, Aid i mężczyzn Garibaldich, Cavourów, Spartakusów, Eneaszów, nawet Marksów (u socjalistów)!

Ochrzczono już nawet księżniczkę z ceremonji, wobec dygnitarzy dworu, JE. p. Saracco, prezesa senatu, kawalera orderu św. Anunziaty, jako urzędnika cywilnego, i ministra Giolittego, jako notariusza korony. Order św. Anunziaty daje, jak wiadomo, zaszczyt tytułowania się kuzynem królewskim. Z zagranicznych mężów stanu miał go dotychczas hr. Gołuchowski, a obecnie także hr. Bülow.

Entuzjazm, jaki w podobnych razach eksploduje w masach ludu, objawił się doręczeniem w Kwirynale przeszło stu tysięcy podań i próśb o wsparcia, ale najważniejszej kwestji czy następcą tronu ma nazywać się księciem Neapolu, czy też księciem Rzymu?—uniknęliśmy, i ta sprawa zostaje jeszcze otwarta, aż do innej sposobności.

Ta kwestja Rzymu pokutuje ciągle przy każdej okazji. Powiadają teraz, że król Wiktor-Emanuel w maju czy czerwcu pojedzie w odwiedzin do Londynu. Do Londynu? to będzie przejeżdżał przez Paryż i nie może nie wstąpić i nie złożyć wizyty prezydentowi Loubet. Tak, ale jeżeli będzie w Paryżu u Loubeta, to Loubet musi przyjechać do Rzymu, nie gdzieindziej — nie do Wenecji, Turynu, Neapolu, tylko do Rzymu, do stolicy. Właśnie dlatego, że posiadanie stolicy jest ciągle kwestjonowane przez świat klerykalny, włosi liberalni rządowi są czułym na tym punkcie. Ale odwiedzin, przyjazd Loubeta do Rzymu nastęrcza wielkie, niesłychane trudności. W Watykanie mówią, że

w takim razie nie może absolutnie być mowy o wizycie u Papieża. A przecież prezydent Rzeczypospolitej nie może omijać Watykanu, z którym jest w stosunkach dyplomatycznych. Loubet w Rzymie i zatrzymując się przed nim drzwi bronzowe gwardji szwajcarskiej, znaczący byłoby to zerwanie stosunków, odwołanie posła p. Nisard'a i—wielki skandal. Tego zerwania ani Watykan, ani Rzeczpospolita życzyć sobie przecież nie mogą, oboje ze względu na katolików.

Od r. 1870 Stolica Apostolska, nie uznając zaboru miasta, przyjęła niewzruszoną zasadę: katolicy monarchowie nie mogą być gośćmi Kwirynału. Inaczej rzeczy się mają z niekatolickimi, którzy naturalnie nie mają tych samych obowiązków względem Głowy Kościoła. Nie da się zaprzeczyć, że w tem zapatrywaniu jest pewna wzniosłość, chęć zachowania stanowiska niezależnego, choć ono dziś jest *in partibus*. Jak Leon XIII i kardynał Rampolla wywiązują się z tej trudności—nie da się przewidzieć. Tymczasem wystarcza wskazać na trudności, jakie napotyka przypieczętowanie serdeczności pomiędzy Włochami i Francją.

Polityka pracy! takim jest hasło, rzucone z pewną retoryką, właściwą tułej szerszym mężom stanu, dzisiejszym Włochom demokratycznym. Kraj niewątpliwie robi postępy ekonomiczne, cieszy się ogólnymi sympatjami, załatwia się jako tako z kwestją społeczną, wielką potrzebą dnia, i przeklina owe zamachy, które dają Włochom smutne pierwszeństwo, niemal monopol królobójstw i rozgłoszonych zbrodni. Co prawda owi włosi: jak Caserio, Luccheni, Bresci, Rubino, jakkolwiek się urodzili we Włoszech, to jednak idee swe czerpali zagranicą.

Dzisiaj system polityczno-demokratyczny Zanardello i Giolittego jest jedynym, jaki jest możliwy. Bilans państwa wykazuje około 30 milj. nadwyżki, renta oddawna przewyższa *à pari* i jest nadzieja, iż 4 proc. pożyczki państwowe będą skonwertowane na 3½ proc.

Coś tam zaszło tymczasem w Afryce. Co takiego?—pytają z niepokojem, bo ze strony Erytrei mogą przyjść złe wieści. Na morzu Czerwonym żołnierze włoscy pogromili rozbójników morskich, nawet zbombardowali wysepkę turecką Midy. Z Turcją nie robi się zbyt wielkich ceremonij; skoro sama piratów nie tępi, posyła się kanonierkę. Wymagała zresztą tego powaga państwowa w Erytrei. Jest tam np. w Massawie, porcie włoskim, wielki kupiec, grek El Gul, który w czasie wojny z Menelikiem pożyczył z wszelką łatwością smutnej pamięci generałowi Baratieremu milion lirów na cele wojenne. Skoro piraci złupili jego sambuki, czyż nie wypadało zadać śmiertelnego ciosu tej pladze, która w tureckim cieple się odżywia?

Jest to pierwsze zwycięstwo Włochów w Afryce. Turcja obiecała nawet wydać wszystkich piratów. O Trypolisie, przyszłej zdobyczy Włoch, tymczasem się nie mówi. Erytrea ma kiedyś dostarczać Włochom bawełny i—złota, gdyż odkryto kopalnie, co do których są pewne, nieiluzoryczne nadzieje.

Korespondenci, którzy pisują do Włoch z Wiednia i Berlina, zazwyczaj piszą bałamutnie. Nie się tutaj czytają fałszywych, tendencyjnych, złośliwych telegramów o Polakach w Austrii (a o Rosji

specjalnie), nie zliczyłbym. Wszystko, co pangermanizm ma dla nas zjadliwego, znajduje wierne echo w telegramach do «Tribuny». O etyce dziennikarskiej, o moralności dzienników mówi się na kongresach prasy, ale skutku dotąd niemasz. Włoscy korespondenci poszli w służbę do wszech Niemców.

Bawi tutaj od kilku dni JE. arcybiskup warszawski W. Popiel z kapłanem ks. Ponewczyńskim. Stałym dziś mieszkańcem Rzymu jest arcybiskup A. Symon, pracujący w archiwum watykańskim nad zbieraniem materiałów do dziejów kościoła w Polsce na schyłku XVIII stulecia.

Zmarła świeżo matka Siedliska, przełożona i założycielka zakonu Nazaretanek, zostawiła głęboki żal po sobie. Oprócz domów zakonnych w Krakowie i Lwowie, założyła siedem domów, trudniących się wychowywaniem polskich dziewcząt w Stanach Zjednoczonych. W klasztorze na ulicy Machiavelli stawali nieraz polscy pielgrzymi, przybywający do Rzymu.

Weryha.

WIEDŃ, 28 listopada.

[Wszecniemcy przed sądem].

△ *Les jours se suivent, mais ne se ressemblent pas...* P. Wolff musi w ostatnich dniach często rozmyślać nad tem melancholijnem przysłowiem. Gdzież są te czasy, kiedy uważano go za bohatera idei wszechniemieckiej, za nowego Zygryda?... Pruska i prusofilka prasa piała na jego cześć hymny i serca wszechniemieckich Gretchen były żywiej na dźwięk jego imienia; prezes ministrów austriackich, hr. Kazimierz Badeni, nie wahał się mierzyć z nim z bronią w ręku...

Minęły słodkie chwile upojenia. Skała tarpejska blizką jest Kapitolu. Rozgłos kulawego trybuna wzniecił zazdrość i zawiść w najbliższych przyjaciółach. Nie ręka wrogów powaliła p. Wolffa; podstawił mu nogę ci, którzy mianowali się jego najszczerzszymi druhami.

Kim był Wolff, o tem wiedzieli dobrze wszyscy. Agitator ludowy, obdarzony wielkim temperamentem—głowa ciasna, ręka szeroka, nie zawsze pamiętająca o tem, co «moje», a co «twoje», «używacz» życia bez żadnych skrupułów moralnych... Lecz jego zdolności agitacyjne potrzebne były przywódcom wszechniemieckim. Wyzyskiwali je. Zdawało im się—p. Schoenererowi w pierwszym rzędzie—iż Wolff będzie dla nich wyjmował gorące kasztany z pieca...

Tymczasem jego pchnęła naprzód fala politycznego wiru. Ze takie jednostki mogą wypływać na wierzch, że mogą odgrywać pewną rolę — to już smutna strona austriackich stosunków. Z chwilą, kiedy Wolff przestał być powolnym narzędziem, zmieniło się usposobienie jego sojuszników. Bezgraniczna próżność Schoenerera uczuła się dotkniętą. Zguba Wolffa została postanowioną.

I podjęto przeciw nowemu Zygrydowi zajadłą kampanję. Wysunięto na światło dzienne wszystkie jego sprawy, które przedtem starannie i dyskretnie tajono. Zarzucono mu szacherki pieniężne. Wolff był zawsze w kłopotach finansowych. Dziennik, który prowadził — «Ostdeutsche Rundschau» — od początku szedł źle. Redaktor wydawał dużo. Co moment zwracał się do filarów wszech-

niemczyzny z żądaniem, by dawali «brzęczące» dowody swego prusofilskiego patriotyzmu. Zachęcał ich do składania ofiar bilansami, które zgadzały się wprawdzie z szczerem pragnieniem Wolffa: przedstawiały interes w barwach korzystnych, ale nie zgadzały się wcale z rzeczywistością. Pożyczył na prawo i na lewo, nie troszcząc się, z czego będzie mógł oddać. A gdy zdarzała się sposobność wzięcia dobrej łapówki, np. przy kwestji kartelu cukrowego, nowy Zygryd wyciągał pożądaną rękę. Nawet — nie zostało to w zupełności udowodnionem — nie wahał się wchodzić w konszachty, mające na celu popieranie interesów państw obcych kosztem interesów rolnictwa austriackiego. Równocześnie uwodził córkę swego przyjaciela Tschana i swatał ją innemu swemu przyjacielowi, Seidlowi—drużbował mu nawet na ślubie...

Te wszystkie brudy rozpostarto publicznie. Posel do rady państwa Schalk, nowe «narzędzie» w ręku Schoenerera, przedstawił je w osobnej broszurze p. t.: «Dlaczego uważam Wolffa za człowieka bez czci?» I ta broszura, którą przedrukowały dwa dzienniki prowincjonalne, dała asumpt do procesu, który toczy się obecnie w Brtix. Wolff oskarżył Schalka i redaktorów owych czasopism o oszczerstwo. Przedtem atoli złożył redaktorstwo «Ostdeutsche Rundschau»...

Od kilku dni toczą się rozprawy. Żądna wrażeń publiczność dowiaduje się interesujących szczegółów z życia, obyczajów i zwyczajów austriackich apostołów wszechniemczyzny. Niemal wszyscy stoją przed kratkami, jako świadkowie. Lecz by osłabić wrażenie ich zeznań, adwokaci przeciwnej strony umieją każdego z tych świadków tak oświecić, jak prokurator nawykł to czynić z oskarżonym. By zabawa była powszechna, w końcu nawet i ciż adwokaci zaczynają sobie wyrzucać wzajemnie oszustwa. *Eine kleine, aber nette Gesellschaft!*...

Trudno dziś przesądzać, jaki będzie wynik procesu, który potrwa prawdopodobnie jeszcze przez cały przyszły tydzień. Być może, że Wolffowi uda się dowieść, iż w pewnych punktach broszura Schalka zawierała potwarze. Lecz równocześnie nie podlega wątpliwości, iż tak samo Schalk udowodni prawdę *niektórych* swych oskarżeń. I dlatego można przyjąć wniosek, który już naprzód z tego procesu wysnuwa—nie bez smutku—«Neue Freie Presse»: «jedno jest pewne: stronnictwo wszechniemieckie nie będzie w tej sprawie *tertius gaudens*».

Oczywiście. Zdawałoby się, że taki proces powinien podciąć nogi partji, która się w podobnym błocie nurza. Będzie tak w istocie? Niestety! wydaje się to więcej, niż wątpliwem. Gdyby nawet Wolff został zmuszony do złożenia mandatu poselskiego, nie jest wcale wykluczonem, czy wyborcy ponownie nie wyrażą mu swego zaufania. Zaś pp. Schoenerer, Schalk *et consortes*, nie otrąsnąwszy się jeszcze z błota, którem się sami obryzgują, pośpieszą do parlamentu walczyć o «prawa» ludności niemieckiej w Czechach.

Albowiem zaciętrzewienie polityczne wytwarza dziwne kompromisy z moralnością. Bezmiernie szafowanie w życiu politycznym potwarzami i oszczerstwami zubożyło opinię publiczną. Ludzie

uczciwi, na których w celach walki stronnicej rzucono błotem, cierpią. Nieuczciwi podają prawdę za umyślnie oszczerstwo i potwarz. Zbalaamuony ogół nie wie, komu wierzyć. W końcu daje się pociągnąć często tym, co najgłośniej krzyczą.

Gordon.

△ Wiedeń. „Austriacka liga w celu zwalczania handlu dziewczętami“ została zatwierdzona przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Celem tego centralnego Towarzystwa dla wszystkich austriackich krajów, jest zapobieżenie wywozowi dziewcząt zagranicę, jakoteż w ogólności uregulowanie kwestji prostytucji w Austrii. Liga umieszcza tablice pouczające i ostrzegające w publicznych lokalach (dworcach kolejowych i t. d.), udziela wszelkich wyjaśnień i rad, pośredniczy w ważnych wypadkach u władz, uwalnia ofiary handlu dziewczętami i udziela im porady i opieki prawniczej. Rozdziela pieniężne premje za ściganie takich osób, które się tem rzemiosłem i pośrednictwem trudnią, urządza publiczne odczyty i zebrania, wznosi schroniska dla ubogich dziewcząt, poszukujących zatrudnienia i znosi się ze wszystkimi towarzystwami, których działalność z celami Ligi w związku stoi (towarzystwa pań, towarzystwa w celu budowy i zakładania schronisk dla dziewcząt, pośrednictwa w wyszukiwaniu zatrudnienia i t. d. Członkiem może zostać każda nieposzlakowana osoba bez różnicy płci, narodowości, powołania i zamieszkania. Datek roczny dla członków zwyczajnych wynosi 3 kor., wspierających 10 kor. (jednorazowy datek na zawsze 200 kor.).

△ Czerniowce. W tutejszej greckiej katedrze odbyła się z wielką uroczystością instalacja nowo-mianowanego grecko-orjentalnego arcybiskupa i metropolity bukowińskiego, ks. d-ra Włodzimierza Repty.

BERLIN, 29 listopada.

[Pogrzeb Kruppa. Mowa cesarza Wilhelma. Burza w sejmie Rzeszy].

□ Dotychczas parlament niemiecki uważano za wzór powagi i porządku. Prasa berlińska wyszydzała gwałtowne sceny, których widownią bywają tak często Izby poselskie w Wiedniu, Paryżu, Rzymie lub Brukseli, pokrzykując dumnie: U nas coś podobnego byłoby niemożliwym! Teraz będzie zmuszoną dać pokój tym przechwałkom. Dwa ostatnie posiedzenia w sejmie Rzeszy pokazały, iż burza polityczna może zwichrzyć nawet flegmatyczne umysły niemieckie.

Zanosilo się na nią już od kilku dni. Rewolucje socjalistyczne «Vorwaerts'u» i nagła, mimo tyłu urzędowych tłumaczeń, wciąż niewytłumaczona śmierć Kruppa, uczyniły atmosferę duszną. Jeszcze bardziej duszną zrobiło ją namiętne wystąpienie cesarza Wilhelma przeciw socjalnym demokratom. Monarcha niemiecki, pragnąc oczyścić pamięć największego przemysłowca pruskiego z ciśniętych przeciw niemu oskarżeń, udał się na pogrzeb osobiście. Równocześnie, na prośbę cesarza Wilhelma, z Włoch poczęły napływać oficjalne depešy, stwierdzające niewinność Kruppa. Władze włoskie objawiły nawet tak skwapliwą gorliwość, iż w ciągu 24 godzin wynalazły dwóch innych winowajców: niemieckiego malarza Allersa i jakiegoś nauczyciela ludowego, włoska. Krupp okazał się czystym, jak nowonarodzone dziecko.

Opuszczając Essen, cesarz Wilhelm nie mógł się powstrzymać od dania folgi swemu krasomówczemu upodobaniu.

Kazał przywołać przedstawicieli stowarzyszeń robotniczych i wypowiedział mowę, która składała się, jakby z salwy wystrzałów armatnich przeciw niemieckiej demokracji socjalnej. Trudno było o właściwsze uczczenie króla armat. Łatwo jednak pojąć, jakim echem odbiły się te wystrzały po całych Niemczech.

— Ludzie, którzy mienią się przewodnikami robotników niemieckich, zrabowali wam waszego pana. Ufam, że wy będziecie umieli znaleźć słuszną drogę, że jasno i wyraźnie dowiedziecie robotnikom niemieckim, iż nadal wszelka wspólność i stosunki z ludźmi, którzy są sprawcami tak niecnego czynu, jest wykluczona dla robotników zacnych i uczciwych. Kto nie zerwie wszelkich stosunków z tymi ludźmi, ten przyjmuje na siebie poniekąd współwinę.

Socjalna demokracja w Niemczech liczy się na miliony. Posiada 85 posłów w sejmie Rzeszy. Jest więc silnem i silnie zorganizowanem stronnictwem politycznem. Stanowi poważną, integralną część narodu niemieckiego. Cesarz Wilhelm nazwał te liczne miliony obywateli niemieckich tłumem, z którym «wykluczone są wszelkie stosunki dla ludzi zacnych i uczciwych».

Słowa te nie przyczynią się do uspokojenia umysłów w Niemczech.

I podczas tego stanu umysłów żywioły zachowawcze w sejmie Rzeszy postanowiły urządzić zamach na prawa parlamentarne lewicy. W Reichstagu, jak wiadomo, frakcje postępowe i socjalni demokraci czynią już od dłuższego czasu obstrukcję z powodu rządowego projektu nowej taryfy celnej. Przez pewien czas dopomagali im wszyscy konserwatywni agrariusze. Był to rzadki wypadek, iż najzaciętsi przeciwnicy szli ręką w rękę. Robili to wszakże ze zgoła różnych przyczyn. Dla lewicy projekt nowej taryfy celnej był wstrętny, ponieważ zmierza do podniesienia cen artykułów spożywczych. Dla prawicy tenże sam projekt był wstrętnym dlatego, iż owe ceny w ich mniemaniu nazbyt *nieznacznie* podnosił.

Wypadkowy sojusz nie mógł potrwać długo. Nikt nie wątpił, że prędzej czy później rząd pogodzi się z agrarnymi obrońcami tronu i ołtarza. Opozycja ich była zwykłym targiem. Gdy otrzymali, czego pragnęli—a raczej ile otrzymać mogli—udawany gniew począł znikać z junkierskich oblicz. Teraz wreszcie nastąpiło ostateczne porozumienie.

Dotychczas obstrukcja podobała się agrariuszom. Lecz gdy pogodzili się z rządem, nagle przestała się podobać. I w czwartek p. Kardorff postawił wniosek, domagający się przyjęcia *en bloc* taryfy bez dalszej dyskusji nad poszczególnymi paragrafami. Wniosek ten podpisali nie tylko przedstawiciele stronnictw rządowych, lecz również przywódcy centrum i narodowych liberałów.

Jakiż jest cel tego wniosku? Zamknąć usta mniejszości prawem większości. Bismarkowska zasada siły przed prawem, wprowadzona do parlamentaryzmu! Jeden z umiarkowanych dzienników nazwał ten wniosek «gilotyńą parlamentaryzmu». Nawet główny organ narodowych liberałów—którzy przy tej sposobności jeszcze raz dowiedli, że nie są ani narodowymi, ani liberałami—«National

Ztg» zerwała w tym wypadku solidarność ze swem stronnictwem...

Wniosek p. Kardorffa, pomijając jego znaczenie dla taryfy celnej, stanowi niebawmy prezydent. Odtąd przy każdej okazji większość miałaby prawo powiedzieć mniejszości: milczeć! Złe jest, gdzie—jak np. w parlamencie austriackim—mniejszość chce terroryzować większość. Ale bodaj czy nie gorzejby było, gdyby większość chciała rządzić despotycznie. Parlament stałby się wówczas niepotrzebnym i zbytecznym. «Gilotyńą parlamentaryzmu!»...

Stronnictwa postępowe, antysemita—przede wszystkim jednak socjalni demokraci, wystąpili z gwałtownym protestem. W cichej i spokojnej zazwyczaj sali sejmu Rzeszy rozkłęszano się niepamiętna burza. Wśród niemilkających okrzyków: «zbójce! złodzieje! kłamcy! łotry!», wczoraj marszałek musiał zawiesić posiedzenie. Trzydzieści jeden lat istnieje parlament niemiecki. Nic podobnego dotąd się nie wydarzyło! Były przytem takie chwile, w których zdawało się, że do pięści przyjdzie. Co będzie dalej, niewiadomo. Wniosek p. Kardorffa ma za sobą większość, lecz regulamin nie pozwala zamknąć nad nim przedwcześnie dyskusji. Więc burza trwać może jeszcze kilka dni, a wyniki burzy bywają czasem niespodziewane. Stronnictwa opozycyjne muszą w tym razie stawić rozpaczliwy opór, albowiem wniosek p. Kardorffa jest zamachem na ich prawa parlamentarne.

Widz.

△ Berlin. Berlińska „National Ztg“ zapowiada, że w celu wzmocnienia niemieczyny w dzielnicach polskich, rząd założy drugą wielką bibliotekę w Bydgoszczy na wzór niedawno otwartej biblioteki Wilhelma w Poznaniu. Oprócz tego mają być urządzone biblioteki ruchome, które rozsyłać się będzie do mniejszych miast W. Ks. Poznańskiego.

LWÓW, 30 listopada.

[Nędza robotników naftowych. Reforma Antropji. Przesilenie w teatrze].

△ Przesilenie w przemyśle naftowym zaostriżyło się jeszcze bardziej skutkiem kłęski pożaru, który w Boryslawiu zniszczył doszczętnie 17 rygów, wyrządzając szkodę na przeszło 200 tys. koron. W ciężkiem niezawodnie położeniu znajdują się producenci, w cięższem jednak nierównie robotnicy, których 4/5 skutkiem redukcji robót znajdzie się teraz właśnie w najgorszej porze roku, bo w samych zaczątkach zimy—na bruku bez żadnych środków do życia. Kto opiekuje się nimi? Dotychczas projektowane sposoby zaradzenia nędzy robotników naftowych, mają wszystkie tę jedną wspólną wadę, że gdyby nawet powiodły się, obliczone są na bardzo daleką metę. A jednak słusznie robotnicy podnoszą, że wielkie źródło bogactwa krajowego, do którego otwarcia pracą swą dopomogli, nie powinno stać się przyczyną ich nędzy, i że społeczeństwo, któremu byli jeszcze przed miesiącem niezbędnie potrzebni, nie powinno ich rzucić na zagładę. Podniosły się te głosy na zgromadzeniu robotników naftowych, urządzonem parę dni temu w Boryslawiu, przy udziale przeszło 600 uczestników, w obecności posła do rady państwa, Giżowskiego i starosty drohobyckiego, Bobrzyńskiego.

Oczywiście, pozytywnych żadnych rezultatów obrady nie dały i dać nie mogły. Był to jakby krzyk rozpacz, skierowany ku sferom, w których mocy bodaj częściowo uśmierzyć nędzę. Sferowych nawet nie wymieniono, pozostawiając sprawę ich domyślności i sumieniu. Wystosowano tylko prośbę do przedsiębiorców, aby, jeśli koniecznie muszą robotników wywalić, zostawili im przynajmniej dotychczasowe mieszkania. Zdaje się, że tak skromnej prośbie stanie się zadość, będzie więc dach nad głową podczas bezrobocia, ale czy to wystarczy do życia?

Równocześnie odbyła się w tymże Boryslawiu konferencja producentów nafty. Wzięło w niej udział około 30 inżynierów, oraz posłowie: Wiśniowski i Giżowski. Konferencja uchwaliła wystosować do Koła polskiego memoriał w sprawie sanacji stosunków naftowych i prosić je, aby wywarło nacisk na rząd, celem wprowadzenia ropy, jako materiału opałowego dla lokomotyw. I tu jednak przypomina się przysłowiowa rosa, która już wyzarte oczy bodaj czy ocali.

Lwów tymczasem pora się ze swoją własną biedą i bodaj, czy się upora tak łatwo. Na polu praktycznej filantropji powstał projekt wprowadzenia w życie instytucji tak zwanej opiekunów ubogich. Podstawą organizacji będzie honorowy urząd opiekuna. Mają piastować ów urząd obywatele znani z prawości, którzy nie słowem, lecz czynem zechcą zmanifestować swe miłosierdzie. Każdy opiekun otrzyma opiekę co najwięcej nad pięcioma rodzinami, aby mógł naprawdę czuwać nad ich losem. Rzeczą więc opiekuna będzie badać bezpośrednio osobiste stosunki i potrzeby przydzielonych mu ubogich; czuwać nad dziećmi, umieszczonymi na koszt gminy u osób prywatnych, a mianowicie nad sposobem utrzymywania tych dzieci i obchodzenia się żywicieli z nimi; odwiedzać biednych przynajmniej co dni 14 osobiście w ich mieszkaniach; zanosić kwitki na przyznane wsparcia w artykułach żywności; czuwać nad moralnością i religijnością biednych i starać się o wyszukanie mu sposobu zarobkowania i t. d., i t. d. Jak widzimy, zakres to niemały i niełatwo, zdaje się, będzie znaleźć poddostatkiem ludzi, którzy nie tylko chcieliby, lecz także mogliby sprostać tym rozgąłęzionym obowiązkom.

Wprowadzenie instytucji opiekunów ma uwolnić nasze miasto także od napływu żebractwa z całego kraju. Plagi tej nie udało się dotąd zwalczyć żadnymi sposobami, nawet przy pomocy policji. Na przyszłość każdy opiekun ubogich ma starać się o odstąpienie przymusowe ubogich napływowych do gminy, obowiązanej ponosić wedle prawa o swojszczyźnie, ciężar utrzymania danej osoby. Celem przeprowadzenia całej organizacji i należytego nią zawiadywania, utworzony zostanie w magistracie osobny wydział dobroczynności. On to układać będzie plan ogólnego postępowania, on dostarczać ma funduszy i starać się o nie.

Wśród publiczności teatralnej formalna panikę wywołała ogłoszona przez jedno z pism wiadomość, że dyrektor teatru podał się do dymisji. Inne pisma wykazały, że to niemożliwe, co najprędzej bowiem będzie mógł p. Pawlikowski wedle kon-

traktu ustąpić dopiero w kwietniu roku przyszłego. Tak czy owak, faktem jest, iż kierownik naszej sceny zagroził ustąpieniem, jeśli mu niepofołowano w nadmiernie surowych warunkach, pod jakimi objął swe stanowisko. Ubolewać można, że przyszło do takiego konfliktu; w interesie jednak dalszego rozwoju sceny, bez względu na to, ktokolwiek będzie nią kierował—stało się dobrze. Raz na koniec powinno było wyjaśnić się obustronne nieporozumienie. Obejmując teatr lwowski, mniemał p. Pawlikowski, że miastu idzie o postawienie sceny na poziomie, godnym stolicy. Jakoż cel ów udało mu się osiągnąć pomimo mnóstwa przeszkód, pomimo trudności, wynikających już z natury, i tych, które stawiali mu rozmyślnie «najsierdeczniejsi». Miastu jednak—pokazuje to się ze wszystkiego—nie tyle szło o efekt artystyczny, ile o materialny. Uroili sobie menedżerzy magistracy, że teatr miejski może stać się dojną krową, że Bóg wie co za sute przynosić będzie zyski. Pod tym zaś względem dyrekcja p. Pawlikowskiego nie dopisała; włożył on spore sumy własne, a zysku przecie wydobyć nie zdołał. Ztąd pewne rozczarowanie wśród rady miejskiej.

Owóż niechaj raz się rozstrzygnie: czy teatr ma służyć sztuce, czy też być prostym przedsiębiorstwem.

Is.

#### ZAKOPANE, 23 listopada.

[Otwarcie nowego sanatorjum].

△ Oddawna uczuwano potrzebę wzniesienia pierwszorzędnego sanatorjum w kraju i ułatwienia chorym piersiowym pobytu w otoczeniu rodzinnem. Znakomite warunki klimatyczne, które posiada Zakopane, skłoniły ludzi dobrej woli do zbudowania wzorowego zakładu leczniczego na pochyłych stokach Gubałówki, z kądem rozciąga się przepyszny widok na Tatry i całe Zakopane. W charakterze akcjonariuszów wystąpiły osobistości głośne, a wśród nich: Paderewski, Sienkiewicz, Adam hr. Krasiński i wiele innych. Od lat czterech prasa ciągle donosiła o postępie robót i zebraniach rady nadzorczej, której przewodniczy Konstanty hr. Potocki.

Otwarcie nowego zakładu odbyło się dziś z niezwykłą uroczystością. Stawiło się wielu utytułowanych akcjonariuszów, zgromadziło się kilkudziesięciu lekarzy polskich—a wśród nich nie brakło najznakomitszych—przybył nawet sam namiestnik Galicji i marszałek krajowy. Nabożeństwo odprawił niestrudzony proboszcz zakopiański, ks. kanonik Kaszlewski. Po nabożeństwie zwiedzano zakład, a ordynat Krasiński wypowiedział mowę, którą zakończył słowami: «Oby to słońce, które tak ładnie świeci nad Zakopanem i nad zakładem naszym, świeciło i ogrzewało promieniami swemi wszelkie przedsiębiorstwa ku pożytkowi ogólnemu i ku pożytkowi kraju». W tym poetycznym zwrocie znalazł już sobie miejsce ów wyraz «przedsiębiorstwo», dotąd obcy naszemu duchowi romantycznemu. Podczas śniadania wzniesiono liczne toasty na cześć osób obecnych, zaś prof. Baranowski wznosił zdrowie kierownika zakładu d-ra Dłuskiego i jego małżonki. Nie brakło toastów na cześć prasy, lekarzy, duchowieństwa i nawet

samego Zakopanego. Na propozycję namiestnika wysłano za podpisami obecnych depezę do Paderewskiego, który «od początku ofiarnością, słowem i gorącym uczuciem popierał usiłowania» założycieli sanatorjum.

Mamy więc pierwszorzędny zakład leczniczy krajowy, który w zupełności zastępuje, a nawet przewyższa zakłady zagraniczne, jak np. zacieśnione już Meran albo Davos. Niedawno toczyła się polemika o to, czy Zakopane ma być tylko letniskiem, czy miejscem kuracyjnym dla chorych piersiowych. Winno być i tem i drugim. Być może, że rozbawionym letnikom przykro jest pomyśleć, że ktoś w Zakopanem umiera powoli na chorobę piersiową. Ale ta perla ziemi polskiej należy przecież do zdrowych i chorych, i każdy z nich ma prawo do oglądania majestatycznych Tatr i oddychania balsamem górskiego powietrza. Nowozbudowane sanatorjum na Gubałówce dostępne jest tylko dla zamożniejszych, gdyż pobyt dzienny w niem kosztować ma około 15 koron. Dla studentów istnieje tu Tow. bratniej pomocy, posiadające własny «Dom zdrowia». Ale ileż to jest chorych niezamożnych, którzy za swe szczupłe fundusze nie mogą utrzymać się w drogich pensjonatach i prywatnych sanatorjach! O tem powinni z kolei pomyśleć ludzie dobrej woli.

Has.

#### MISJA POSEŁ STAPIŃSKIEGO.

Posel Stapiński, jeden z przywódców stronnictwa ludowego w Galicji, który, uzyskawszy subwencje od Wydziału krajowego, wyjechał do Ameryki dla zbadania warunków wychodźstwa naszego, przemawiał niedawno w Chicago na zgromadzeniu wychodźców polskich. P. St. skreślił stosunki ludu rolnego w Galicji i wykazał potrzebę otoczenia opieką emigracji polskiej, która udaje się do Ameryki, i w tym celu obiecał starać się w sejmie krajowym o subwencję na zbudowanie domu emigracyjnego i biura pracy w New-Yorku.

Nazajutrz odbyło się posiedzenie zarządu «Związku narodu polskiego», na którym poseł Stapiński przedstawił cel swojej podróży. Zaczął od tego, że o ile mógł poznać położenie naszej emigracji zaatlantyckiej, nie jest ono tak świetne, jak przypuszczał.

Posel Stapiński określił na wstępie stosunki ludu rolnego w Galicji i gospodarke posiadłości dworskich, zaznaczając, że bardzo wielu «obszarników» marnotrawi ziemię polską, oddając ją w ręce żydowskie. Wykazał następnie potrzebę otoczenia opieką emigracji polskiej, która udaje się do Ameryki i w tym celu obiecał postarać się od sejmu krajowego o subwencję na pobudowanie domu emigracyjnego i biura pracy w New-Yorku. Aby przekonać się, jak się z emi-

grantami naszymi obchodzą w drodze «władze» pruskie, p. Stapiński w sukmanie chłopskiej odbył podróż z kilkunastu emigrantami i opowiada wprost o barbarzyńskim obchodzeniu się z naszymi wychodźcami i o strasznych nadużyciach agentów pruskich. Wogóle tak dalej pozostać nie może i na to obojętnem okiem patrzeć nie możemy—mówił p. Stapiński. W ten sposób obchodzą się z ludźmi tylko w krajach barbarzyńskich. Najważniejszą sprawą dla naszej emigracji jest wyjaśnienie jednej sprawy, która dotąd nie była jasną dla wielu wychodźców. Chodzi mianowicie o to, czy ludzie, którzy umknęli przed służbą wojskową, mogą powrócić do kraju bez podlegania karze. Otóż poseł Stapiński zapewnił, że każdy może powrócić do Galicji, a po zaplaceniu 10 zlr. lub odsiedzeniu 3-dniowego aresztu, będzie wzięty na ćwiczenia 2-miesięczne, jeżeli jest zonatym, lub jeżeli jest kawalerem, stosownie do zdolności, będzie służył jako zwykły żołnierz. Ktoby z niesłużących młodych ludzi chciał wrócić do kraju, niech napisze wprost do posła Stapińskiego we Lwowie: kiedy wyjechał do Ameryki, z kąd pochodzi, ile miał lat, gdy wyjechał i jak długo jest w Ameryce, a on każdemu udzieli informacji bezpłatnie. Nadto wezwał każdego, ktoby chciał nabyć grunt w Galicji, aby odniósł się do niego, a on postara się o grunt jaknajlepszy i jaknajtańszy. Księżna Czartoryska chce polskim chłopom rozprzedać w części, a może całe swe dobra, wynoszące 7 tys. akrów urodzajnego gruntu. Jest to najlepsza sposobność dla chłopów polskiego, chcącego osiąść na roli, bo grunt ten będzie sprzedawany polskim chłopom po 100 do 200 zlr. za morg.

Według relacji posła, chłopcy polscy przysyłają na kupno ziemi polskiej w Galicji 4 miliony dolarów rocznie, a z tego wynika, że lud rolny wykupuje rocznie «z rak utracjuszków» 15 tys. morgów polskiej ziemi.

Poseł Stapiński oświadczył, że będzie się starał doprowadzić do skutku dwa konsulaty amerykańskie, we Lwowie i Krakowie, dla ułatwienia na miejscu spraw handlowych i emigracyjnych. Główny jednak nacisk kładł na ściślejsze nawiązanie stosunków pomiędzy krajem ojczystym a naszą emigracją.

Nad tem sprawozdaniem posła Stapińskiego rozwinęła się długa dyskusja, w której zabierali głos: prezes Rokosz, sekr. jen. Heliński, prof. Tomasz Siemiradzki i inni.

„Widać—mówił ob. Heliński—że dotychczasowa oziębłość kraju dla emigrantów już się skończyła. Lud, jaki tu przybywa, wie, że nosi nazwisko polskie, ale nie go więcej ojczyzna nie obchodzi. Dopiero tu się bu-

dzi w nim zainteresowanie sprawami ojczyzny, co jest wyłączną prawie zasługą Związku. Komitet pomocy dla emigrantów może istnieć tylko pod kontrolą Związku, a pod opieką rządu amerykańskiego. Wydział krajowy niech się odniesie do Związku, przeprowadzi układy, a my przedłożymy sejmowi“.

Poseł Stapiński podniósł potrzebę założenia filji Banku krajowego w Ameryce, gdyż obecnie agenci zdzierają bardzo za przesyłkę pieniędzy.

W kilka dni później przemawiał jeszcze raz poseł Stapiński w Milwaukee w sali Kościuszki. Przyjęcie, o ile można sądzić z gazet amerykańskich, było dosyć chłodne. Stwierdził to nawet popierający akcję posła Stapińskiego chicagowski «Dziennik Narodowy», który, chcąc osłabić złe wrażenie, napisał co następuje:

„Poseł Stapiński niech się nie dziwi, jeżeli czasem napotka na niedowierzanie i obojętność. Ale nam wszystkim stoi żywo w pamięci bytność sławnego Dunikowskiego, który obiecywał miliony, a sam pił i jadł, i bawił się, a kpił z tych, co go przyjeżdżali, jak brata“.

Odzywają się też liczne, wprost nieprzychylnie głosy, z których najzjadliwszym jest głos wychodzącego w Buffalo «Echa». Dziennik ten pisze wprost, że wychodźcy nie potrzebują opieki rodaków z Galicji i wymawiają sobie swobodę postępowania we wszystkich sprawach, związanych z ich dobrobytem i zachowaniem się na przyszłość.

## Z MIAST I WSI.

WILNO, 18 listopada.

[Obawy o brak żywności w ciągu zimy. Kredyt dla przemysłu leśnego. Popyt w Wilnie na szkółki ludowe].

□ Zestawiając uważnie odezwy rolników z rozmaitych stron Litwy o zbiorze tegorocznych plonów rolnych, otrzymać można mniej więcej obraz taki, jaki przedstawił p. Ciechanowiecki na posiedzeniu dzwińskiego Tow. rolniczego d. 27 października. W niektórych guberniach urodzaj i omłót żyta lub jęczmienia mogą być mniejsze, w innych większe, naogół wszakże—wszędzie źle. Tak np. omłót żyta jest o połowę mniejszy od normalnego, jęczmień zginął zupełnie, ziemniaki, których się zbiera z dziesięciny do 140 pudów, dały plonu zaledwie do 30 pud. z dziesięciny, w dodatku nadgniłych i pomrożonych; nie starczy tego do połowy zimy, a na nasienie stanowczo zabraknie. Kapusta chybiła, ogórki zupełnie nie obrodziły. Powtarzamy, że, z małymi zmianami, w całym kraju to samo się dzieje, tylko że gdy w dzwińskim Tow. rolniczem projektują się śpieszne, doraźne środki ratowania ludności miejskiej od głodu, mogącego się ujawnić już na początku zimy, gdzie indziej o żadnej akcji tego rodzaju nie słychać. Wnioski komisji Tow. rolniczego mińskiego tyczą się nie doby dzisiejszej, ale odległej przyszłości. P. Ciechanowiecki z dzwińskiego Tow. projektuje natychmiast: wyjednać zniznienie taryfy

kolejowej na przewóz artykułów żywności i nasienia ziemniaków, starać się o prolongatę podatków, zakładać komitety dla zbierania ofiar w groszu i produktach. Zgromadzenie Towarzystwa poszło dalej: zawotowało podjąć starania o udzielenie tak zw. zjazdom powiatowym środków pieniężnych na wydawanie pożyczek włościanom i drobnym rolnikom oraz na nabywanie artykułów spożywczych dla sprzedaży ich za cenę kupną; wreszcie podjęło inicjatywę zorganizowania na szeroką skalę robót publicznych: — osuszania błot, reparacji dróg, wyrobu leśnych materiałów w fermach skarbowych i t. p.

Dla właścicieli lasów nie jest bez znaczenia wiadomość, że wskutek starań posiadaczy większych obszarów i przemysłowców leśnych, przedstawiciele ministerstwa skarbu, komunikacyj, kontroli państwa oraz kolei skarbowych i prywatnych, przystępują do rozpatrzenia projektu wydawania pożyczek pod zastaw towarów leśnych. W razie dojścia do jakiegokolwiek pozytywnego rezultatu w tym kierunku, opał i budulec mogą nieco stanąć, gdyż przemysłowiec leśny, mogąc mieć na dostępnych warunkach kredyt dla dokonania natychmiastowych wydatków, nie będzie potrzebował szukać gotówki za szalone procenty, które następnie wyciska od ludności, kupującej drzewo w jego składach. Ludność miejska, przedewszystkiem ludność Wilna, upada już pod ciężarem niemożliwych cen na drzewo opałowe i budulcowe. Kredyt państwowy pod zastaw artykułów leśnych będzie wielce korzystny i dla posiadaczy ziemskich, którzy będą mogli eksploatować lasy na własną rękę, wyrwani z żelaznej zależności od kapitalistów-kupców.

Przepełnienie szkół niższych wzrasta w Wilnie z roku na rok. W roku bieżącym nie przyjęto we wszystkich parafjalnych i miejskich szkółkach, z powodu braku miejsca, 710 dzieci. Dyrekcja szkół ludowych zamierza w roku przyszłym otworzyć jeszcze jedną trzyklasową szkołę miejską i dwie parafjalne dwuklasowe. Ma się rozumieć, dyrekcja oczekuje głównie pomocy od kasy miejskiej. Tymczasem sprawę tę możnaby rozwiązać inaczej, prościej i łatwiej. Należałoby tylko prywatnej inicjatywie nie zagrażać drogi w kierunku organizowania niższych szkółek ludowych. Wiemy z naczynego przykładu, jak pomyślnie się rozwijają prywatne średnie zakłady naukowe, nie potrzebujące ani rządowej, ani prywatnej subwencji; jest to poprostu korzystny interes. To samo dałoby się zastosować i do niższych szkółek. Przy drobnej opłacie, dostępnej dla najuboższych warstw, każda szkołka ludowa mogłaby istnieć doskonale, jako przedsiębiorstwo prywatne, byle do niego dopuszczać osoby, dające moralną gwarancję, bez ograniczeń innych.

A. R. Z.

RZEŻYŃ, w listopadzie.

[Posiedzenia komitetu rolniczego. Komasaacja gruntów włościańskich. Ludność litewska i łotewska. Dążność do tworzenia odosobnionych zaścianków. Potrzeby kredytowe i inne. Skład narzędzi przy Tow. rolniczem. Zapomoga ministerjalna].

□ Ustanowiony w naszym powiecie komitet rolniczy odbył kilka posiedzeń pod przewodnictwem marszałka powia-

towego, p. Połowcowa. Z ziemian powołano do jego składu pp.: Stanisława Sołtana z Prezmy, Wacława Wejtke z Berzygału, Kazimierza Römera z Janopola, oraz jen. Engelhardta z Galan. Prace komitetu ześrodkowały się przeważnie na sprawach ludności włościańskiej.

Rozważając punkt kwestjonariusza ministerjalnego, traktujący o potrzebie «ułatwienia wymiany gruntów włościańskich w celach komasacji», komitet przyszedł do przekonania, że sprawa ta doniosłością swoją ekonomiczną i społeczną przewyższa wszystkie inne, tak licznie w kwestjonariuszu poruszone. Zaznaczył to w szczególności p. Römer i w piśmiennym referacie nie zawahał się przeważnej liczby punktów nazwać bezcelowymi w stosunku do włościan, jeżeli się uprzednio tej najżywoźniejszej dla nich sprawy nie załatwi. Chodzi mianowicie o to, aby istniejący podział pól i łąk na wązkie sznury znieść, a na ich miejsce utworzyć fermy, czyli, jak na Litwie się mówi, «zaścianki». Niezbędność takiego przeistoczenia, już od lat kilkudziesięciu w powiecie naszym uznana, była przedmiotem niejednokrotnych przedstawień do władz ze strony wybitnych obywateli naszych. Niedosć jest jednak za pomocą szeregu ułatwień (jak bezpłatna pomoc rządowego geometry, udzielanie pożyczek dla przeniesienia budynków i t. p.) zachęcić włościan do rozsiedlania się, należy jeszcze na przyszłość nie tylko zapobiedz tworzeniu się ponownych sznurów, ale i przeszkodzić dalszemu podziałowi osad, niżej pewnego minimalnego wymiaru. *Minimum* to mogłoby być różnem, stosownie do okolicy, jakości uprawy, gęstości zaludnienia, i poczynąć się od 5 morgów ross. Ponieważ istniejące zakazy drobienia nadziałów okazały mało skutku, przeto p. R. jest zdania, że cel tu osiągnąćby się dało nietyle przez obostrzenie zakazów, ile raczej przez przyznanie ojcom rodzin prawa przekazywania testamentem niepodzielnego zaścianka jednemu wybranemu spadkobiercy.

Gospodarstwa włościańskie w żmudzkich powiatach gub. kowieńskiej przechodzą dotąd w całości z ojca na syna, zwykle najmłodszego, i składają się przeważnie z zaścianków. W tej oto niepożytości jednostki gospodarczej tkwi, zdaniem p. R., cała tajemnica zamożności dzisiejszych włościan żmudzkich i tej tęgości społecznej i plemiennej, z której lud ten słusznie słynie. Nie posiada jej już sąsiednia, a jedнопlemienna Litwa wileńska lub trocka, gdzie wszędzie zapanał zwyczaj dzielenia zagród. Rodzinę ze żmudzkiego zaścianka stać często na szkolne wykształcenie dzieci, pomimo coraz większe jego koszta. Prawie wszyscy kapłani djecezji żmudzkiej pochodzą z wiejskich chat, tak samo zresztą, jak ogromna większość księży djecezji wileńskiej, oraz archidjecezji mohylowskiej. Prócz tego wydają one pracowników i na innych niwach społecznych.

P. St. Sołtan zaznaczył, że zaczątki zaściankowego urządzenia zagród istnieją już i w naszym powiecie, mianowicie łotysze gmin Warklany i Borchów, graniczących z gub. inflancką, przekonawszy się o wielkich korzyściach systemu zaokrąglonych ferm, rozwiniętego oddawna u współplemieńców inflanckich, zaczęli

przed blisko 20 laty kasować swe wioski i o własnych siłach, bez obcej pomocy, ani kierownictwa, tworzyć na ich miejscu zaścianki, dziś prosperujące. Obie te gminy są już prawie całkowicie rozkolonizowane, dawnych wiosek ze sznurami została tylko mała liczba. Pp. Wejtko i Sołtan zaoferowali byli czas swój i trud dla zwiedzenia na miejscu, w charakterze delegatów komitetu, zaścianków włościańskich obu gmin aby dostarczyć komitetowi szczegółów o tem, jak sobie radzili włościanie przy przeprowadzeniu komasacji i jakie okazały się jej skutki. Owoc swych badań złożyli następnie ci panowie w interesujących a szczegółowo opracowanych referatach. Praktyczny zmysł włościan przy skolonizowaniu swych zagród zwrócił się do środków najprostszych i najtańszych, udoskonalonych obecnie przez wieloletnią praktykę. Środki te możnaby naśladować wszędzie, gdziekolwiek istnieją wioski i sznury. Na zaściankach zaprowadzono płodźmiany z siewem koniczyny, a ponieważ zniecono też i wspólne wypasy, przeto hodowla bydła wykazuje dążność do ograniczenia liczby, a podniesienia jakości sztuk przy staranniejszem utrzymaniu. O powrocie do starego systemu nikt nie myśli. Natomiast niektórzy gospodarze wyrazili p. Sołtanowi uznaną potrzebę wzmocnienia w drodze prawa powagi ojca w rodzinie, a to w celu zapobieżenia podziałom zagrody.

P. Sołtan, zarówno jak i p. Wejtko skonstatowali, że włościanie tylko tam mogli przystąpić do komasacji, gdzie się wprzód ułożono z dworem o zniesienie służebnościowego wypasu. Z tego spostrzeżenia skorzystał komitet, aby zalecić najmocniej pomoc rządową przy zniesieniu serwitutów pastwiskowych. Z innych punktów kwestjonariusza podnosił p. Wejtko potrzebę drobnego a taniego kredytu i zalecał założenie Towarzystwa wkładowo-zaliczkowego. P. Römer podniósł kwestję ustanowienia gminy zbiorowej (wszechstanowej). Jednomyślnie zgodzono się żądać wykopania zamierzonego oddawna kanału między jeziorem Łubanem a rzeką Ewiksztą, w celu regulacji poziomu wód i osuszenia obszarów błotnych, otaczających Łuban na przestrzeni kilku mil kwadratów.

Biuro zleceń naszego Towarzystwa rolniczego rozwija się pomyślnie. Od początku roku do listopada sprzedano nasion, nawozów sztucznych i maszyn za przeszło 31 tys. rb. Korzystają z biura nietylko członkowie Towarzystwa, których jest zaledwie siedmdziesięciu kilku, lecz i liczni włościanie, którym wysokość rocznej składki (10 rb. i wpisowego 5 rb.) do Towarzystwa należeć nie pozwala. Na ostatniem zebraniu ogólnem postanowiono założyć przy biurze własny skład handlowy, istniejący faktycznie już od pewnego czasu. Ministerstwo rolnictwa przyznało świeżo zapomogę 500 rb. grupie członków, złożonej przeważnie z pań (w ich liczbie znana p. Anna Mohłówna), która zamierza zająć się podniesieniem i rozwojem drobnego przemysłu tkackiego wśród ludu. Zaznaczyć należy działalność wice-prezesa Towarzystwa, p. Wacława Wejtki, który zdołał pozyskać liczne grono większych i mniejszych właścicieli ziemskich

dla mińskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rolnych.

Stolnik.

KOWNO, w listopadzie.

[Sprawozdanie z ogólnego zebrania kowieńskiego Tow. rolniczego].

□ D. 4 i 5 listopada odbyło się zgromadzenie członków naszego Towarzystwa rolniczego, na którym, dzięki poważniejszemu traktowaniu spraw rolniczych, nie brakowało tematów do rozpraw. Po otwarciu posiedzeń, przystąpiono do wyboru na członka honorowego p. Stołypina, którego staraniem Towarzystwo założone zostało i który, jako pierwszy jego prezes, niemałołożył pracy w kwestjach pierwszorzędnej wagi. Wybór padł jednogłośnie. Następnie wice-prezes, p. A. Meysztowicz, zagał obrady oświadczeniem, że obecnie członkowie Towarzystwa mogą korzystać z usług instruktora-ogrodnika, który zamieszkał w m. Kurszanach (pow. szawelski), oraz że budowniczy p. K. Teleżyński osiadł w Poniewiezu w celu prowadzenia robót budowlanych przemysłowo-gospodarskich. Następnie p. wice-prezes zakomunikował zgromadzeniu o staraniach, czynionych w ministerstwach, w celu wyjednania zamiany na kolejach dotychczasowego materiału opałowego, t. j. węgla na drzewo, oraz tańszego przewozu sztucznych nawozów. W pierwszej kwestji przesłano do ministerstwa komunikacji wyjaśnienie, że obliczenia co do taniości opału węglem nie są uzasadnione. Co zaś do przewozu sztucznych nawozów, to ministerstwo dóbr państwa wystosowało zapytanie, w jakiej ilości są one używane i jakie udogodnienia potrzebne są dla większego ich rozpowszechnienia. Po zebraniu odpowiednich danych, stwierdzono, że już w r. 1896 przywieziono do naszej guberni 570 tys. pudów sztucznych nawozów, a obecnie ilość ta znacznie wzrosła, lecz koszta przewozu dotychczas wynoszą prawie 1/3 ich wartości. Dla większego rozpowszechnienia tych nawozów pożądanem jest pozyskanie w Banku państwowym sześciomiesięcznego kredytu na sztuczne nawozy, urządzenie stacyj analitycznych i uwolnienie od cła nawozów azotowych i potasowych.

Prezes Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, p. K. Świątecki, zdał sprawę z działalności Towarzystwa. Liczba członków, którzy ubezpieczyli swe budowle, wynosi 39, liczba polis—66, oprócz tego 160 właścicieli już zadeklarowało wstąpienie do Towarzystwa. Sprawozdawca wyjaśnił, że pogłoska, jakoby Towarzystwo przyjmowało asekurację tylko do wysokości 5 tys. rb. jest mylną, gdyż ubezpiecza na wyższe sumy, zaś na wypadek większych strat zawiera się dodatkowa asekuracja w towarzystwach akcyjnych; wreszcie oświadczył, że dotychczasowy przebieg interesów pozwala wróżyć o dalszym pomyślnym rozwoju Towarzystwa.

Podpułkownik W. Korewo, członek komisji remontowej, odczytał swój projekt organizacji hodowli koni w guberni. Projekt ten oparł na zasadzie obowiązkowego zbierania funduszków z opłat bądź od sztuki konia, bądź od dziesięcin ziemi, gdyż uważał, że dobrowolne składki nie stanowią pewnego fundamentu dla jakichkolwiek szerszych reform. Jako przybliżony przykład może służyć gub. mohylowska, gdzie włościanie za zebrane pieniądze zakładają stadniny.



P. H. Korwin-Milewski, prezes wileńskiego komitetu hodowli koni, najzupełniej podzielał zdanie referenta i oświadczył, że występuje z podobnym projektem dla gub. wileńskiej. Zebranie zleciło zbadanie i przeprowadzenie sprawy rosieńskiemu Towarzystwu hodowli koni, zastrzegając się jednak przeciwko stałemu opodatkowaniu. Projekty kasy emerytalnej dla robotników mnożą się; obecnie wniesiono nowy projekt pp. Wł. Meysztowicza, Bystrama i S. Gawrońskiego, który wyklucza udział robotników w tworzeniu się funduszu kasy i pensji emerytalnej, co stoi w sprzeczności z poprzednim projektem, oprócz tego p. Fryk wniósł własny projekt, dotyczący tej samej kwestji. Rozprawy nad temi projektami zostały odłożone do przyszłego zgromadzenia.

P. Z. Mackiewicz odczytał referat «o uprawie łubinu», wykazując jego użyteczność, przyczem zaznaczył, że w okolicach Kowna ziarno łubinowe może dojrzewać. P. R. Nielawicki przemawiał w kwestji śmieci i szkodliwych domieszek traw w nasionach zbóż i koniczyzny. Konkluzje oraz dane, zebrane przez prelegenta, będą przedstawione do ministerstwa rolnictwa, jako też żądanie pomocy przy zakładaniu stacyj analitycznych oceny nasion. Pozatem odczytano i streszczono referaty o uprawie pszenicy piaskowej, wykazujące pomysły rezultat prób, dotyczących tej uprawy. Dla większej pewności powierzono prowadzenie doświadczeń wilkomirskiemu komitetowi, pracującemu gorliwie nad próbami polnemi. W związku z tem powstała bardzo ożywiona dyskusja nad przyczynami niepomyślnego kiełkowania tegorecznego ziarna. Postanowiono ogłosić po włościach ostrzeżenie, aby przed wiosennym posiewem robiono próby z owsem, a zwłaszcza z jęczmieniem. Zebranie zatwierdziło projekt niepośledniej wagi, ustanawiający zapewnienie rocznej opłaty 1,500 rb. pensji dla instruktora-agronoma, mającego kierować organizacją gospodarstw.

Wawer.

□ Wilno. Nowomianowany dowódca okręgu tutejszego, jen. piech. Oskar Gripenberg z rodziny szlacheckiej finlandzkiej, urodził się w r. 1838, w służbie czynnej pozostaje od r. 1855. Odbywał kampanje: 1855, 1863, 1864, 1866 i inne. W r. 1877 dowodząc bataljonem, a następnie pułkiem, odznaczył się w czasie wojny tureckiej odwagą osobistą. W r. 1888 mianowany został dowódcą brygady, w r. 1897 dowódcą dywizji gwardji, w następnym roku został członkiem Aleksandrowskiego komitetu opieki nad rannymi, w r. 1900 dowódcą korpusu armji i jenerałem piechoty. Od r. 1901 był pomocnikiem dowódcy okręgu wileńskiego.

□ Z Szawelskiego piszą do nas: Tegoroczna niefortunna kampanja gospodarska wydała odpowiednie skutki: jednocześnie ceny na czeladź i najemników wzrosły niepomierne, co odstrasza dzierżawców od gospodarki. W Szawlach szlachta zakłada drobne handelki, rozstając się z rolą i gospodarką. W obrębie trzech mil kwadratowych pięć dość dużych folwarków leży odłogiem. W Szawlach Towarzystwo wzajemnego kredytu pokryło dość znaczne niedobory z zapasowego kapitału, przez wzgląd na zrujnowanych dłużników. W przeszłym miesiącu odbyła się doroczna wystawa koni, raz ostatni w Płungianach, komitet bowiem zdecydował, aby doroczna wystawa koni na przyszły rok odbyła się w Reto-

wie. Okolice retowskie słyną z pięknych koni włościńskich, z gustownych tkanin i z upodobania ludu do wystaw rolniczych, które za czasów pańszczyzny urządzał ś. p. książę Ireneusz Ogiński, dla zachęty swoich poddańców do gospodarki postępowej. Towarzystwo retowskie hodowców koni rasy żmudzkiej, posiadając stadninę w jednym z folwarków prezesa swego, ks. Bohdana Ogińskiego będzie się mogło zbierać na walne zgromadzenie podczas wystawy. Zjazd nieliczny wiejskiego obywatelstwa do Płungian dowiódł, jak bolesny cios dotknął przed półrokiem wszystkich, powołując do lepszego żywota słynnego z uprzejmości gospodarza ś. p. ks. Michała Ogińskiego. Jako pamiątka po nim została wspaniała pańska rezydencja w Płungianach, w której progach z jednostajną życzliwością i gościnnością witał każdego. Garstka przybyłych ziemian podejmowana była przez wdowę, księżnę Marję z hr. Skórczewskich Ogińską. Nowomianowany gubernator kowieński J. E. Watazzi, zwiedzając powiaty i komisje poborowe, świeżo był w Szawlach. Marszałek szlachty p. Jachontow zaprosił obywateli wiejskich na prezentację i obiad; p. gubernator zwiedzał instytucje miejscowe i wyraził podziękowanie za wzorowy porządek burmistrzowi, p. Oswaldowi Rymgajło. G. A.

□ Z Mitawy piszą do nas: Rządkie miasto tak obfituje w zakłady naukowe, jak Mitawa. Posiada bowiem na 40 tysięcy mieszkańców dwa gimnazja, szkołę realną, dwie szkoły miejskie i sporo uczelni początkowych i prywatnych. Niestety, te ostatnie niezawsze cieszą się powodzeniem materialnym i wymagają nieraz dość znacznych ofiar ze strony swych opiekunów. Tak np. dwie szkoły katolickie ciężą wyłącznie na barkach miejscowego proboszcza, który nietylko uposaża nauczycieli, daje potrzebny lokal, światło i opał, ale musi nadto swoim kosztem wspierać biedniejszych uczniów. Żeby ulżyć ciężarowi proboszczowi, d. 13 listopada urządzono wieczór muzykalno-wokalny, przeznaczając połowę dochodów na rzecz niezamożnych wychowanków pomienionych szkółek parafjalnych. Przedstawienie należy uważać za wielce udatne, tak pod względem materialnym, jako też artystycznym. Prócz polaków, zjawili się na zabawę niemało rosjan i niemców. Brun.

KIJÓW, 17 listopada.

[Wiec rolniczy. Wiece i komitety rolnicze. Wystawa berdyczowska. Komitet i opozycja. Likwidacja wystawy].

□ Projekt zwołania w Kijowie wiecu rolniczego uzyskał w tych dniach sankcję władz: z dnia na dzień oczekujemy nadesłania zatwierdzonego przez ministerstwo programu obrad wiecowych, który niezwłocznie będzie wydrukowany i rozesłany naszym rolnikom. Wiec ma omówić przedewszystkiem kwestje, rozpatrywane przez rolnicze komitety powiatowe i gubernialne, czyli inaczej: należący do tych komitetów ziemianie pragną samodzielnie radzić o swoich potrzebach i życzeniach, zanim te życzenia wypowiedzą na sesjach komitetów. Wobec wyraźnie zarysowanych dwóch prądów, panujących w komitetach, gdzie poniekąd ignorowane są potrzeby własności większej, wiec ma pewną rację bytu, chociaż właściwie zrozumieć cel praktyczny tego przedsięwzięcia dość trudno. Członkowie komitetów powiatowych i gubernialnych, czy to biorący udział w obradach wiecu, czy nie, będą zawsze wypowiadali w komitetach swoje osobiste opinie i napewno twierdzić można, że nikt, lub bardzo niewielu zechce być rzecznikami opinji większości, ujętej w formuły na wiecu.

Właściwie mówiąc, żaden z członków komitetu nie ma moralnego prawa wypowiedzenia w komitetach formuł, choćby najrozumnniejszych i najsprawiedliwszych, narzuconych mu przez wiec. Rząd zaprosił pewnych ziemian do komitetów w charakterze rzeczoznawców dla dowiedzenia się, co myślą o potrzebach rolnictwa. Czy wypada więc im, zamiast wypowiedzenia tego, co im każe ich przekonanie i sumienie, cytować uchwały jakiegoś wiecu?...

Z tej strony zadanie wiecu uważać należy za chybione. Na opinie, wypowiedane przez ziemian w komitetach, nie wpłynie on wcale, ale prace jego, które niezawodnie będą ogłoszone drukiem, będą miały znaczenie samoistne, jako opinja przedstawicieli własności większej w naszym kraju, wolne od naleciałości biurowo-doktrynerskich, jakich mamy wiele w opinjach komitetów.

Wiec przyszły będzie piątym z rzędu. Pierwszy odbył się dziesięć lat temu z wielkim powodzeniem. Ziemianie zjechali się licznie, brali czynny udział w obradach, interesowali się podnoszonymi kwestjami. Drugi wiec był już o wiele mniej udatnym, a trzeci i czwarty zupełnie się nie udały. Wiece rolnicze tem się różnią od zjazdów przyrodników, lekarzy, historyków, że przez komitet zarządzający jest zupełnie ignorowana strona towarzyska zjazdów. Inne komitety starają się uprzyjemnić członkom zjazdów pobyt w Kijowie: urządzają uczy, przedstawienia teatralne, wycieczki w celu zwiedzenia osobliwości Kijowa, lub jakichś zakładów przemysłowych, gości podejmuje również rada miejska i t. d. Wszystko to ma swoje dobre strony: przyjezdni zaznajamiają się i na poufnych pogawędkach wyjaśniają kwestje nieraz o wiele lepiej, niż podczas urzędowych debat. Komitety wieców rolniczych nie dbały nigdy o uprzyjemnienie gościom pobytu w Kijowie. Jak się załatwi z tem zadaniem obecny komitet—nie wiemy.

Myśl zwołania wiecu powstała na zjeździe członków kijowskiego Towarzystwa rolniczego w Berdyczowie podczas wystawy. Omawiając sprawę kredytu rolnego i utworzenia w Berdyczowie Towarzystwa rolniczego, nie przypuszczano wtedy, że wystawy w Berdyczowie, zapowiadające się tak obiecująco, wkrótce zostaną zamknięte na zawsze. Nastąpiło to jednak i zamknięcie wystawy w Berdyczowie na zawsze jest faktem spełnionym. Jak pamiętają czytelnicy «Kraju», wystawy w Berdyczowie były owocem pracy i zapobiegliwości grona ludzi dobrej woli. Zawiazali oni komitet, złożyli fundusz, wynoszący 10 tys. rb., wydzierżawili plac, wybudowali parę pawilonów i urządzili wystawę pierwszą w roku 1901 i drugą w roku bieżącym. Wystawy, zwłaszcza pierwsza, były dość udatne. Twierdziłem w swoim czasie, że wystawa w Berdyczowie nie ma racji bytu, gdyż od Berdyczowa zbyt blisko do Winnicy, która ma swoje wystawy, cieszące się uznaniem i powodzeniem. Obszar nie jest ani tak wielki, ani tak bogaty, aby potrzebował dwóch wystaw. Przewidywania te sprawdziły się: wystawa w Berdyczowie upadła nie z powodu jednak braku wystawców i zwiedzających, a dla

braku sił inteligentnych, które mogłyby zająć się prowadzeniem przedsięwzięcia.

Działalność publiczna u nas ma tę cechę, że ludzie prędko nużą się i ustępują. Każde nowe towarzystwo wkrótce rozbija się na dwie partje: zarząd i opozycję, a im czynniejszy jest zarząd, tem bezwzględniejszą i energiczniejszą opozycja. Niesnaski prowadzą do zguby każdej interes publiczny. Doświadczyła tego na sobie wystawa berdyczowska. Zarząd z p. Norbertem Kossowskim na czele, musiał się borykać wciąż z nader silną opozycją, która dla dokuczenia mu uciekała się do środków, nie liczących z powagą rzeczy. Dość powiedzieć, że członkowie komitetu mają nawet procesy sądowe. Intrzygi małomiasteczkowe sprawiły to, że p. Norbert Kossowski i inni członkowie komitetu stanowczo zrzekli się dalszego udziału w prowadzeniu wystawy. Gdy się obejrzało dookoła, w celu wybrania zastępcy, okazało się, że w Berdyczowie jest tak mało ludzi, iż zorganizowanie nowego komitetu byłoby niepodobieństwem. Opozycjoniści ani chcą, ani mogą zastąpić swoich przeciwników. Skończyło się na tem, że postanowiono interesa wystawy zlikwidować, to jest sprzedać budynki i wszelkie ruchomości, a pieniądze podzielić pomiędzy akcjonariuszów wystawy.

Tu po raz ostatni opozycja pragnęła dokuczyć swoim przeciwnikom. Komisja rewizyjna, złożona przeważnie z członków opozycji, opracowała sprawozdanie z działalności komitetu, w którym czyniła mu cały szereg najrozmaitszych zarzutów, żądała nieomal wytoczenia procesu członkom komitetu. Ogólne zgromadzenie akcjonariuszów załatwiło jednak całą sprawę inaczej, niż pragnęła komisja rewizyjna. Zatwierdziło przede wszystkim sprawozdanie komitetu, wyraziło mu swoje zaufanie, a zarazem podziękowanie p. N. Kossowskiemu i uznanie dla jego działalności. Komisji rewizyjnej wyrażono naganę.

Rezultaty finansowe działalności komitetu tak się przedstawiają. Po zrealizowaniu remanentu otrzymano z górą 2,200 r., które podzielono pomiędzy udziałowcami, wypadło zatem wszystkiego po 22 kop. za rubla. Zważywszy, że akcjonariusze wystawy kijowskiej nie tylko nie otrzymali, ale po zamknięciu wystawy każdy coś dołożył do sumy złożonej początkowo, winniśmy rezultaty finansowe wystawy uznać za względnie pomyślne.

Kreszczatyk zostaje przyozdobiony nową olbrzymią kamienicą, która będzie największym domem mieszkalnym w Kijowie, zajmując olbrzymi czworobok przy zbiegu ulic: Prereżnej i Abszyrnego zaułku. Należć będzie ta kamienica, jak wszystkie największe domy w wielkich miastach, do jednego z towarzystw asuracyjnych, które systematycznie zamieniają w nieruchomości swoje kapitały rezerwowe.

Sam.

□ Kijów. Jenerał-gubernator kijowski wydał okólnik, tłumacząc, że lekarze rewizorowi powinni nieść pomoc lekarską bezpłatnie i zaopatrywać również bezpłatnie w leki wszystkich mieszkańców swojego rewiru, bez różnicy pochodzenia i zajęcia, zauważono bowiem, że w niektórych miejscowościach pomoc taką niesiono tylko ludności robotniczej.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 1 grudnia.

[Towarzystwo muzyczne i jego zarząd. Z muzyki i malarstwa].

+ Towarzystwo muzyczne chyli się do upadku! Skonstatowano ten fakt smutny na wczorajszym ogólnym posiedzeniu, a stwierdzenie to wyszło nie z łona opozycji, jak zwykle w takich razach bywa, lecz z ust samego prezesa zarządu. Wobec tego faktu zarząd postanowił — podać się do dymisji. Rycerska decyzja... Przyczyną okolicznościową pogorszenia się interesów Towarzystwa było powstanie i powodzenie Filharmonji. Towarzystwo muzyczne, które rozwinęło działalność swoją głównie w kierunku organizowania koncertów tygodniowych, nie może wytrzymać konkurencji z koncertami, o wiele świetniejszymi Towarzystwa filharmonijnego. Już w roku ubiegłym władze Towarzystwa muzycznego zmuszone były do przedsięwzięcia koncertowych swoich dołożyć 5 tys. rubli z funduszy zapasowych; sezon bieżący nowe, i może większe obiecuje straty, bo oto ubyło znowu 300 członków.

A plan ratunku Towarzystwa? Redukcje, redukcje... Więc ograniczenie liczby koncertów do *minimum* przez ustawę wymaganego, szesnastu na sezon; zniesienie pensji dyrektora, sekretarza i kasjera, zmniejszenie wynagrodzenia woźnych i intendenta; propozycja, przyjęta w zasadzie, obniżenia komornego za użytkowanie sal reedycyjnych z 3,500 rb. rocznie do 1,500 rb.; zwrócenie się wreszcie do pewnej większej liczby osób-protektorów o zyskiwanie członków nowych i opiekę nad instytucją. Po za tem interesy Towarzystwa wcale nie są oplakane; gotówki w kasie niema wiele, to prawda, ale za to i niema długów; Towarzystwo zaś rozporządza sumą dwudziestu kilku tysięcy rubli; prawda, że to fundusz specjalny «na budowę nowego gmachu». Na ogólne posiedzenie zebrało się członków 67 i ci, wysłuchawszy w skupieniu nadzwyczajnych motywów, przytoczonych przez zarząd na usprawiedliwienie swej dymisji w chwili, gdy wszystkie siły wyteżyć należy, aby instytucję ratować, wybrali nowy zarząd, do którego weszli, pp.: M. Biernacki, Fr. Brzeziński, B. Domaniewski, M. Karłowicz, F. Karpiński, W. Piątkowski, St. Pfeifer, L. Spiess, Rüdiger, Rosenzweig, Wertheim i Zahorowski. Co będzie dalej — zobaczymy.

W teatrze Wielkim opera włoska zapanowała niepodzielnie. Na występy Gemmy Bellincioni wszystkie bilety wyprzedano z góry, wobec czego dyrekcja pośpieszyła zawrzeć ze znakomitą artystką umowę na sezon przyszły. Ulubieniec naszych pań, Battistini, już przybył na szereg występów; przybyła też panna Regina Pinkiertówna, warszawianka, której nie słyszeliśmy już przez szereg lat. W swoim czasie panna Pinkiertówna należała do składu opery naszej i otrzymywała 600 rubli rocznej pensji; wydawało jej się to za mało, i gdy kontrakt się skończył, zażądała 750 rb. rocznie; to się znowu wydawało dyrekcji za dużo i interes nie doszedł do skutku. Młoda śpiewaczka wyjechała zagranicę, udoskonaliła tam śpiew swój jeszcze i dziś

przybywa do nas jako gwiazda, której płacić trzeba tyle za jeden występ, ile nie chciano dawniej dać jej za cały rok. Szczęśliwi są wybrańcy, którym życie daje takie satysfakcje.

W dziedzinie sztuk plastycznych mamy wystawę ilustracji Styki do francuzkiego wydania «Quo vadis», zbiorową wystawę prac p. Trębacza i szereg portretów p. Lauransa. Te ostatnie zwracają uwagę znawców śmiało traktowaniem przedmiotu i wyborną charakterystyką; malarz najwidoczniej kształcił się na starych mistrzach, na Velasquezie najwięcej, i od nich przejął umiejętność wyrazu i siłę koloru.

Dla pism naszych rozpoczął się okres decydujący, przed noworoczny... «Czas odnowić prenumeratę...» Odbywa się też zazarta walka na — premja... Premja te, wedle zapewnień prospektów, «wyrównują» albo «przewyższają» nawet cenę prenumeraty. Jednym słowem, dożyliśmy czasów, gdy większość pism warszawskich można mieć — bezpłatnie... Wczoraj, na jednej z «górek», pan radca, krając matkę do rogu, zapewniał mnie, iż jest to oznaką rozwoju i rozkwitu naszej prasy; krajała ją bardzo cienko, mimo to, nie zrobił; mnie się zdaje, że to dlatego, iż bila była wogóle niemożliwa do zrobienia z tej pozycji...

Albertus.

+ Prasa w ostatnich czasach poruszała sprawę zakładowa ochronki wiejskich. Wobec tego „Warsz. Dniew.“ przytacza przepisy urzędowe, dotyczące ochronki. Pozwolenia na nie wydaje gubernator na prośbę gmin, magistratów albo prywatnych założycieli. Do ochronki tych mogą być przyjmowane dzieci tylko do lat siedmiu (podobnie, jak w miastach), nauczanie ustne i piśmienne z książek i kajetów jest całkowicie wzbronione, a najbliższy nadzór spoczywa na naczelnikach powiatów i naczelnikach straży ziemskiej, komisarzach włościańskich, oraz naczelnikach dyrekcji szkolnych i inspektorach szkół ludowych. Przepisy wewnętrznego urządzenia ochronki zawarte są w instrukcji dla ochronki warszawskiego Tow. dobroczynności („Zbiór rozporządzeń administracyjnych Królestwa Polskiego“, t. IV, cz. 3, str. 262); w miejscowościach z ludnością mieszaną, rosyjską i polską, w guberniach siedleckiej i lubelskiej, zakładanie ochronki dopuszcza się na podstawie przepisów specjalnych.

+ Wobec zapowiadanego zniesienia sądów handlowych, kupiectwo warszawskie wypracowało obszerny memoriał, w którym wykazana została konieczność utrzymania sądów handlowych, jako instytucji samodzielnych, dla prawidłowego rozwoju handlu i przemysłu. Memoriał w imieniu kupiectwa warszawskiego doręczyli naczelnemu przesowski warszawskiej Izby sądowej pp.: Rotwand, Rajchman i Werner.

+ Warszawski instytut politechniczny postanowił, oprócz pożyczek, udzielać również studentom niezamożnym zapomogi. Pierwszeństwo będą mieli ci studenci, którzy nie zostali zwolnieni od opłaty wpisu. Wyznaczona w r. b. na zapomogi suma jest bardzo nieznaczna, skorzysta też z niej niewielu studentów.

+ Ogólna liczba studentów w uniwersytecie warszawskim w r. b. wynosi 1,467 osób, a mianowicie: na wydziale historyczno-filologicznym 63, na wydziale fizyko-matematycznym 313 (175 na oddziale matematycznym i 130 na oddziale przyrodniczym); na wydziale prawniczym 561; na wydziale lekarskim 401. Na kursach farmaceutycznych jest 111 studentów i wolnych słuchaczy 18.

+ Roboty około przerobienia panoramy przy ulicy Karowej na teatr „Elizeum“ są na ukończeniu; teatr przeznaczony na przedstawienia lżejszego repertuaru, posiadać będzie 30 rzędów krzeseł, oraz restaurację, kawiarnię i t. zw. „teatr złudzeń“. Przedsiębiorstwo powstało kosztem kapitalistów miejscowych.

+ Podług informacji „Gaz. Pol.“, nadeszło do Warszawy ostateczne zatwierdzenie ustawy Szkoły sztuk pięknych w Warszawie.

++ Płock. Gubernator płocki, rz. r. st. Gordiejew, przeszedł na takież stanowisko do guberni kurskiej. Z powodu tej tranzlokacji organ miejscowy („Echo Płockie i Łomżyńskie“) pisze: „Szambelan Gordiejew przebywał na obecnym stanowisku zaledwie rok; przez ten krótki przeciąg czasu starał się wglądać życzliwie w potrzeby miasta i guberni“.

## JUBILEUSZ LUD. GÓRSKIEGO.

W d. 27 listopada prezes komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, p. Ludwik Górski obchodził w Warszawie 60-letni jubileusz pracy obywatelskiej.

Rano w katedrze św. Jana odbyło się uroczyste nabożeństwo, które celebrował JE. ks. biskup Ruszkiewicz w asystencji licznych duchowieństwa. O godzinie 1 w sali obrad T. K. Z. zebrali się członkowie władz tej instytucji i całe gremjum urzędników. Najstarszy z radców, p. Felicjan Sokółowski, odczytał adres w imieniu władz Towarzystwa, a p. Donimirski—w imieniu Komit. właśc. listów zast. Z adresem wystąpili też urzędnicy Tow. kredytowego. Jubilat odpowiadał z osobna na każde przemówienie.

W ciągu dnia składali p. Górskiemu osobiście życzenia: J. E. główny naczelnik kraju generał-adjutant Czertkow i wyżsi przedstawiciele władzy.

Świetnie, jak zazwyczaj, przemówił do sędziwego jubilata p. Eustachy Dobiecki w imieniu kieleckiego Towarzystwa rolniczego, a mowa jego jednością swą i treściwością wyróżniała się z pomiędzy innych mów jubileuszowych.

Z innych adresów i mów zaznaczyć należy jeszcze adres zarządu Tow. przem. i handlu, przemówienie księcia Tad. Lubomirskiego w imieniu Tow. kred. miejs., adres warsz. Tow. dobr., odczytany przez ks. Macieja Radziwiłła, adres sekcji rolnej i związków rolniczych: siedleckiego (ks. Mirski), lubelskiego (telegram), łomżyńskiego (Kisielnicki), płockiego (Zieliński), radomskiego (hr. Plater), suwalskiego (Wł. Gawroński), warszawskiego (ks. M. Radziwiłł), kaliskiego (Wład. Niemojewski) i piotrkowskiego (M. Szwajcer).

Na świetne przemówienie Henryka Sienkiewicza, jubilat wzruszonym głosem odpowiedział, że chociaż życie jego nie odznaczyło się ani sze-

rokiem zakresem działalności publicznej, ani pomyślnością osiągniętych przez nią skutków, to jednak szukał zawsze pilnie drogi wykonania włożonego na nas wszystkich obowiązku. Przemówienie swoje zakończył p. Ludwik Górski następującymi słowami.

„Cześć i ufność w siłę prawdy wyrobiła we mnie przekonanie, że pomyślność zdobywa się wiarą, rozumem i pracą, i że przymioty te są niezłomnymi siłami narodu, który wielbi Boga, kocha swą ziemię, strzeże skarbu języka i dąży do społecznego postępu, Opatrzną myślą kierowanego. Pamiętałem wszakże, że przyszłość nie mierzy się cyrklem dni ani lat, i że zbawienie jest wytrwałości koroną“.

*Redaktor naszego pisma, p. Erazm Piltz, po dłuższej nieobecności, powrócił do Petersburga i objął redakcję pisma.*

## U W A G I.

Do głównej Rady rolniczej, obradującej nad podniesieniem rolnictwa i własności ziemskiej, napływają ze wszystkich części państwa prace. Głównego kontyngensu tych prac dostarczają naturalnie komitety rolnicze, ale i innymi drogami dochodzą do głównej Rady rolniczej poważne referaty. Tak np. ministerstwo rolnictwa przedstawiło ze swej strony cały szereg opinij ziemstw wielkorosyjskich. Przytaczamy z tych opinij najciekawsze, dotyczące podniesienia dobrobytu włościan.

Niektóre ziemstwa (np. besarabskie) wystąpiły z wnioskiem obniżenia dzisiejszego opodatkowania ziemi, rozkładu sum wykupnych na szereg lat (włodzimierskie), a nawet zupełnego zniesienia wykupu, jako podatku, który najbardziej obciąża włościan. Powiatowe ziemstwa guberni wołogodzkiej sądzą, że należałoby pomyśleć o bardziej odpowiednim rozkładzie podatków z ziemi przez większe opodatkowanie zakładów przemysłowych i handlowych; z takim samym wnioskiem wystąpiło ziemstwo woroneżskie, które oprócz tego zaleca znaczne ulgi przy spłacaniu pożyczki żywnościowej.

W kwestji ściągania podatków, wszystkie ziemstwa przyznają, że terminy powinny być zmienione, samo zaś ściąganie powierzonym, nie jak dzisiaj, organom policji wykonawczej, ale specjalnym komisjom podatkowym, z udziałem przedstawicieli ziemstwa.

Co się tyczy terminów, jedno ziemstwa proponują ściąganie podatków co miesiąc, gdyż, dzisiejszy termin jesienny prowadzi do rzucenia równocześnie na rynek znacznej większości zboża, co po-

woduje spadek cen; inne zaś sądzą, że decyzję w tej kwestji należałoby pozostawić samym ziemstwom, które, jako najbliższej stojące ludności włościańskiej, mogą mieć w tej sprawie najlepsze informacje. W razie egzekucji przymusowej, inwentarz włościański (konie i bydło robocze) nie powinny podlegać sprzedaży.

Wogóle wszystkie ziemstwa wypowiedziały się za opodatkowaniem ziemi w stosunku do jej dochodów, a ziemstwo smoleńskie oświadczyło kategorycznie, że bez gruntownej rewizji dzisiejszego systemu opodatkowania, wszystkie inne środki podniesienia ekonomicznego dobrobytu włościan mogą mieć znaczenie tylko tymczasowe. Zmiany zaś w systemie opodatkowania powinny mieć na uwadze wprowadzenie postępowego podatku od dochodu z ustanowieniem pewnego *minimum* dochodu, wolnego od opodatkowania.

Wymiana not w sprawie konwencji cukrowniczej pomiędzy rządami rosyjskim a angielskim, ze względu zarówno na treść, jak i na formę tych komunikatów, przybrała cechę ostrości. Niewłaściwość tonu noty angielskiej podkreśla „Now. Wr.“ w taki sposób:

„Niewolno puścić bezkarnie takiego postępku Anglii. Rosja—to nie Boerlandja. Na pogwałcenie naszych traktatów powinniśmy odpowiedzieć legalną samoobroną. Zobowiązania są święte dopóty, dopóki są uczciwie wykonywane przez obie strony; samowolne ich przekroczenie rozwiązuje ręce stronie przeciwnej. Rosja może więc obecnie uważać się za zwolnioną od wszelkich zobowiązań względem Anglii i skorzystać z tego tam, gdzie uzna dla siebie za dogodniejsze, w Europie czy w Azji“.

Co do treści, w nocie angielskiej uderza głównie odrzucenie propozycji rządu rosyjskiego co do porozumienia się w sprawie uregulowania działalności syndykatów. Kwestja ta jest obecnie na dobie we wszystkich niemal państwach i syndykaty uznane są przez rządy tych mocarstw za rzecz konieczną. Istotnie, w Stanach Zjednoczonych, tej klasycznej krainie „trustów“, prezydent Roosevelt występuje otwarcie do walki z syndykatami, nie w celu ich zniszczenia, bo o tem mowy być nie może, ale właśnie w celu uregulowania ich działalności przez usunięcie szkodliwego czynnika eksploatacji i szerszego rozwoju stron dodatnich kooperacji. W Niemczech, z okazji reformy taryfy celnej, uznano za konieczne powołanie do życia osobnej komisji, któraby określiła stosunek polityki celnej do działalności syndykatów, paraliżujących w wielu wypadkach przedsiębrane przez rząd

w tym kierunku środki. Wreszcie we Francji komisja celna Izby deputowanych, obradująca pod przewodnictwem Jonard'a, przysłała również do wniosku, że międzynarodowe porozumienie się w sprawie syndykatów jest konieczne i uznała za pożądane zwołanie w tym celu konferencji.

W zasadzie wszelki syndykat, jako jedna z form kooperacji, tej potężnej dźwigni współczesnej wytwórczości, jest zjawiskiem dodatkiem, gdyż czyniąc tańszą produkcję i usuwając z handlu pośrednika, wpływa na obniżenie ceny wyrobów. Ale dzięki sile, nabytej przez zjednoczenie, syndykaty zyskały zarazem możliwość nadużywania swego położenia i w wielu wypadkach nadużyły go ze szkodą dla całokształtu stosunków handlowo-przemysłowych odnośniego kraju. Jednym z najczęściej praktykowanych nadużyć jest sztuczne podniesienie cen produktu na rynku wewnętrznym przez usuwanie zagranicę nadmiaru produkcji po cenach chociażby niżej kosztów własnych. Sposób ten, jednakowo szkodliwy zarówno dla konsumentów w kraju, zmuszonych nabywać produkt po cenie wysokiej, jak i dla zagranicznego wytwórcy, spotykającego na swoim rynku cudzy tani wyrób, paraliżuje zarazem działanie cel ochronnych, mających zadanie wręcz przeciwnie: wpłynąć, przez utrudnienie dowozu produktu zagranicznego, na rozwój wytwórczości własnej, celem otrzymania taniego produktu krajowego.

Na tę właśnie stronę działalności syndykatów wskazywał komunikat rosyjski i tak też zrozumiano go we Francji i w Niemczech. Opozycja Anglii tłumaczy się po części tem, że jest ona głównym spożywcą wszelkiego rodzaju artykułów i przeto walka przeciwko niskim cenom eksportowym nie leży w jej interesie, gdyż taka walka nie może zrównoważyć korzyści, płynących z ułatwienia zbytu cukru indyjskiego. Pomimo tej opozycji, należy oczekiwać, że konferencja syndykato- celna dojdzie do skutku i przyczyni się wreszcie do uregulowania tej ważnej sprawy.

Dość niespodziewanie przysłała wiadomość o wniesieniu przez Koło polskie w parlamencie niemieckim interpelacji w sprawie poniżeń, jakich doznaje w Prusach ludność polska. Tekst tej ważnej interpelacji, którą popierać ma poseł Dziembowski, brzmi:

„Dr. Dziembowski i towarzysze zapytują kanclerza Rzeszy, co czynić zamie-

rza, aby położyć kres nieznośnym stosunkom, wynikającym z nierównego traktowania polskiej ludności w obrębie Rzeszy niemieckiej, niezgodnego z prawopanstwową równością obywateli wobec prawa. Nierówność ta ujawnia się głównie w bojkocie polskich rzemieślników i kupców przez władze wojskowe, odbieraniu aspirantom uprawnień do jednorocznej służby za mało znaczące przestępstwa, w wykonywaniu ustaw w urzędach stanu cywilnego, jak i w traktowaniu politycznych dziennikarzy jako zwykłych przestępców“.

Podpisali tę interpelację, oprócz Polaków i alzatów, także posłowie centrum, co jeszcze raz dowodzi, jak ogromnie cennem dla Polaków jest przymierze ze stronnictwem katolickim. Odroczenie odpowiedzi na interpelację świadczy wymownie o kłopotach rządu, który może naprawdę potrzebuje przygotować się do odparcia zarzutów, wytoczonych przez Dziembowskiego i towarzyszy; interpelanci mówią bowiem wprost o zasadniczych naruszeniach konstytucji niemieckiej. Czy rozprawy nad interpelacją odbędą się i jakie będą jej losy, zobaczymy niebawem. Ważnem jest, aby posłowie Koła polskiego poparli ją niezbitemi faktami i argumentami. Ponieważ nawet dzienniki poznańskie zostały zaskoczone nagle wiadomością o interpelacji, przeto mamy pewną obawę, że Koło polskie powzięło zamiar interpelowania zbyt pośpiesznie i samo jeszcze nie przygotowało się dostatecznie do tak ważnego wystąpienia w parlamencie. Zresztą dziś ma ono czas jeszcze do obmyślenia szczegółów.

Episkopat polski utracił jednego z najwybitniejszych swych członków. Zmarł ś. p. ks. Antoni Baranowski, od lat pięciu biskup sejneński, przedtem biskup-sufragan diecezji żmudzkiej.

Oprócz rzadkich cnót kapłańskich, zmarły biskup odznaczał się wielką nauką. Był jednym z pierwszorzędnych znawców ludu i języka litewskiego. Jego rozprawę o tym języku ogłosiła Cesarska Akademia Nauk; pisał z zamiłowaniem po litewsku wierszem i prozą, tłumaczył Biblię. Nazywano go „litwomaniem“. Litwomianstwo to wszakże wolne było od wszelkiej goryczy, od wszelkiej wyłączoneści. Biskup Baranowski nie był „nacjonalistą“ nowego pokroju. I tak jak umiał godzić religię z nauką, tak samo umiał stąpić w swem sercu miłość dla obu narodów, które stanowiły owczarnię jego pieczy pasterskiej powierzoną. Cześć pamięci kapłana-obywatela!

Wtorkowy Nr. „Prawit. Wiestnika“ przynosi doniosłego znacze-

nia wiadomość o powołaniu b. biskupa wileńskiego, ks. Zwierowicza, na katedrę sandomierską.

We Frankfurcie wyszła niedawno po niemiecku broszura polityczna pióra p. Romana Sembratowycza p. t.: *«Polonia irredenta»*, której kłamliwe wywody o stosunkach galicyjskich stanowiąc będą niewątpliwie wodę na młyn hakatystów. P. Sembratowycz twierdzi, że szlachta galicyjska dąży do otwarcia do wskrzeszenia dawnej Polski od morza do morza, i że środkiem potemu służyć jej: „nieustychany ucisk mas ludowych, nadużycia wyborcze i prześladowanie rusinów. Namieśnik, marszałek, starostowie, urzędnicy podatkowi, sędziowie i cała biurokracja galicyjska—wszystko to, zdaniem p. Sembratowycza, dyszy tendencjami rewolucyjnymi, i Bóg wie, do czego by doszło w Austrii, gdyby nie — rusini, którzy im w tej działalności rewolucyjnej przeszkadzają. Autor wzywa Europę do krucjaty przeciw Galicji. „Jak długo—woła—Galicja tworzyć będzie Piemont polski, republikę szlachecką, wolną od kontroli, tak długo w środkowej Europie nie będzie spokoju“. Jak wiadomo, p. Romańczuk zapowiedział przed miesiącem w parlamencie wiedeńskim, że rusini w sporze z Polakami zaapelują do całej Europy. Byłżeby to pierwszy pozew?

Długotrwały zatarg między socjalistami niemieckimi i „polską partją socjalistyczną“ skończył się kompromisem. Wewnętrzna samodzielnosc organizacji partji polskiej ma być zachowana, a wychodząca w Katowicach „Gazeta Robotnicza“ będzie nadal otrzymywała subwencję od niemieckiej partji socjalno-demokratycznej, jako „organ partyjny“. Za to Polacy socjaliści mają wysłać delegatów na wiece niemieckiej partji socjalno-demokratycznej, a uchwały tych wieców mają być dla polskiej partji wyrokiem ostatniej instancji we wszystkich sprawach, dotyczących ogólnej organizacji i metody postępowania. Układ ten nie pomoże polskim socjalistom ani w Poznaniu, ani na Ślązku do rozszerzenia swego wpływu.

## PRASA ROSYJSKA.

### Mowa generał-gubernatora.

Nowomianowany generał-gubernator wileński, ks. Światopółk-Mirski, wygłosił wobec przedstawiających się mu urzędników mowę programową, z której wyjątki przytoczyliśmy w ubiegłym tygodniu. Cytując to przemówienie, *«Now. Wr.»* nazywa je *«jasnym i przychylnym»* (*«blagoželatelnym»*).

„Ciężkie wspomnienia lat przeszłych—pisze to pismo—już prawie zupełnie zlikwidowane zostały i niezawodnie istnieje już możność życia normalnego. Coraz to bardziej zbliżając się do warunków życia ogólnopanstwowego, Rosja północno-zachodnia znajduje się w przededniu wprowadzenia instytucji ziemskich, które zakończą działalność jednoczącą. Sądząc ze wszystkich oznak i omówień, wszystkie partje w kraju rozumieją to doskonale i świadomość tego jest właśnie warunkiem, umożliwiającym tą działalność legalną, do której wzywa współpracowników swoich nowy generał-gubernator“.

Porównyując mowę ks. Światopółk-Mirskiego z przemówieniami *«wo-*

jowniczych» («bojowoje»), jego poprzedników, a zwłaszcza ze znanymi słowami jen. Kachanowa o «wozach złotych», «Now. Wr.» powiada, że obecnie niema już mowy o żadnych środkach nadzwyczajnych:

„Należy przypuszczać, że mowa ta wywrze wrażenie dobre w kraju, gdzie oczywiście liczyć się muszą z wznowieniem jenerał-gubernatorstwa; obecnie tłumaczyć fakt ten jako zapowiedź nowych jakichś represyj byłoby niemożliwym, a nawet wprost niesumiennym. Oczywiście nikt nie powie, że w kraju tym wszystko idzie tak pomyślnie, że już silna władza rosyjska nie ma co tam robić. Przeciwnie, ks. Mirski podkreślił potrzebę energicznego działania rządu i władz, ale niema już potrzeby ani praw wyjątkowych, ani zarządzania środkami innych, zamiast zwykłych ogólnorosyjskich“.

Działalność, do której nowy administrator zawezwał współpracowników swoich—pisze «Now. Wr.»—to ostatnie ogniwo, mające połączyć Rosję z jej kresami północno-zachodnimi.

#### Kulturalność kresów.

Podnosząc sprawę towarzystw pomocy dla uczącej się młodzieży, «Nowosti» wypowiedziały zdanie, że dotychczas nie znaleziono jeszcze sposobu praktycznego rozwiązania tej kwestji, i że byłoby pożądane, aby wsparcia i zapomogi były dawane młodzieży z warunkiem zwrotu w przyszłości. Wogóle i tu, jak w innych sprawach, gra rolę nieumiejętność rządu się praktycznie.

„Cokolwiek bądź wymyślono u nas—piszą «Nowosti»—dla instytucji kredytu krótkoterminowego dla ludu, nie się nie powiodło, tymczasem włościanin polski ma kredyt łatwy w kasach gminnych, które prosperują i wciąż zwiększają obroty. Na północy naszej wciąż mówią o nędzy, a ludność fińska, znajdująca się w warunkach jeszcze trudniejszych, wciąż się wzbogaca“.

Uwaga ta spotkała ostrą krytykę w «Now. Wr.»:

„Czy nie wskutek powodzenia i bogactwa się uciekają do Ameryki włościanie z Królestwa i Finlandji? Dziesiątki tysięcy włościan polskich udają się do Niemiec na służbę, gdzie walcą nawet z podażą tą nadmierną tanią rąk roboczych; w Finlandji lud je chleb z kory drzewnej, a publicysta «Nowosti» maluje kraje te, jako Eldorado, aby tylko poniżyć rosjanina“.

Odpowiadając na tę uwagę, «Nowosti» twierdzą, że «Now. Wr.» widocznie nie zna stosunków:

„Do Ameryki uciekają nietylko polacy i fińscy, ale również Anglicy, Niemcy i Włosi, należący do krajów kulturalnych i kwitujących ekonomicznie. Wychodźstwo do Prus tłumaczy się przez znacznie wyższą w sąsiednim tym kraju, o 50 i 100 proc. nawet, płacę zarobkową, tymczasem gdy w Rosji centralnej odbywa się chaotyczna wędrówka ludności robotniczej na południe i wschód, bez względu do stosunku stopy zarobkowej. W Finlandji głód jest zdarzeniem wyjątkowym, a w Rosji właściwej zjawiskiem stałym“.

Wogóle, zdaniem «Nowosti», gubernie wewnętrzne mogłyby niejednej rzeczy nauczyć się od bardziej kulturalnych kresów, a znaczenie kulturalne kolonistów-niemców dla włościan na południu jest faktem ogólnie uznanym.

Uwaga powyższa nie przekonała jednak «Now. Wr.», które zarzuca «Nowostiom»

„nielogiczność rozumowania i powoływanie się na fakty, które nie są prawdziwe. W Finlandji masy ludu cierpią nędzę i niedostatek, wpływ kolonij niemieckich jest żaden, a jeżeli wychodźstwo na zarobki w Rosji jest chaotyczne, to nie z winy ludu. Wogóle albo «Nowosti» nie mają pojęcia o tem, co twierdzą, albo rozmyślnie mówią nieprawdę dla tryumfu kulturalności obcej. A w takim razie niema co dysputować“.

Polemika więc została zamknięta i, jak zwykle, przeciwnicy nie przekonali się wzajem.

#### PRZYJĘCIE BURJATÓW.

D. 12 (25) b. m. w pałacu w Liwadji mieli szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu przedstawiciele agińskiej «dumy» stepowej Chory-Burjatów, przyczem tłumaczem był burjat Cyrenzan Dżordżewicz-Dżordżew. Po wysłuchaniu powitania i prośby burjatów, Najjaśniejszy Pan raczył wypowiedzieć następujące miłostliwe słowa:

«Dziękuję wam, przybyłym z dalekich kresów, za uczucia, wyrażone Mi w imieniu ludności burjackiej agińskiej Dumy stepowej. Odwieczna wierność burjatów Cesarzom rosyjskim dobrze Mi jest wiadoma.

«Powiedzcie im, że Ja z uwagą wysłuchałem słów waszych o niespokojnem usposobieniu, jakie panuje wśród burjatów na skutek wydania nowego prawa o urządzeniu ich bytu.

«To prawo, ustanawiające osiadły rodzaj życia burjatów na miejsce koczowniczego, który nie da się pogodzić z interesami reszty ludności Syberji, wywołane zostało państwowym rozrostem monarchji rosyjskiej i nie może być odwołanem. Powinniście się pogodzić z chwilowymi niedogodnościami, które zastosowanie nowego prawa pociągnie być może dla przedstawicieli rodów burjackich, i pamiętać, że drogiem mi jest dobro wszystkich moich poddanych burjackich niezależnie od istniejących pomiędzy nimi różnic rodowych.

«Powiedzcie też ludności burjackiej, że rozkazy Moje wypełniają osoby, obdarzone Mojem zaufaniem, i że do nich właśnie ludność ta powinna zwracać się po wyjaśnienie nowego prawa. Żegnajcie. Ja o was nie zapomnę».

#### ZABURZENIA ROBOTNICZE.

(Komunikat urzędowy).

W dniu 4 listopada około 3 tysięcy robotników warsztatów kolei Władykaukaskiej w Rostowie nad Donem raptownie zawiesiło roboty, żądając od naczelnika kolei skrócenia dnia roboczego, podwyższenia płacy, usunięcia pewnych majstrów i t. d. Pretensje te zostały

przedstawione do ministerstwa, przeciw robotnikom zaś początkowo żadnych środków nie przedsiębrano wobec spokojnego ich zachowania się. 7 listopada obwieszono robotnikom, że z decyzji ministra komunikacyj żądania ich zostały odrzucone, ponieważ zamiast użycia środków legalnych, samowolnie zawiesili robotę, i jednocześnie oznajmiono im, że mają otrzymać zapłatę i szukać innego zajęcia.

Jednakowoż od początku bezrobocia zauważono u robotników drukowane odezwy «Komitetu dońskiego rosyjskiej partji robotniczej socjalno-demokratycznej», wzywające w imię powyższych hasel do bezrobocia. Następnie proklamacje te poczęto rozrzucać liczniej i ruchy przeniosły się do innych fabryk, wskutek tego 8 listopada aresztowano 5 inicjatorów i podszczuwaczy tłumy do bezrobocia, przy których znaleziono znaczną ilość proklamacyj.

Dnia 9 i 10 listopada schadzki robotników odbywały się dalej, przyczem schodzono się w jarze za cyrkułem Temernickim. Na 11 listopada wyznaczono termin ostateczny powrotu do robót na kole; dnia tego aresztowano 6 agitatorów, zaś w celu przeszkodzenia odbyciu się schadzki, przy wejściu do jaru postawiono oddział kozaków. Pomimo to, od rana robotnicy poczęli tłumnie schodzić się do jaru, nie zważając na zakaz policji. Dziesięciokrotnie kozacy usiłowali rozpedzić tłum nahajami i uderzeniami kolb, robotnicy jednak obrzucali ich kamieniami, przyczem potłuczono 1 oficera, skaleczono 9 kozaków, w tej liczbie dwóch ciężko, nadto dozorcę-rewirowego skaleczono w głowę i złamano mu palec w stawie, tak iż nareszcie władze zmuszone były wydać rozkaz, aby półsotnia kozaków rozpoczęła ogień. Dano 37 strzałów. Tłum rozbiegł się, pozostawiając na placu 2 zabitych i 19 rannych, z których dwóch zmarło w szpitalu.

Bezrobocie w Rostowie odbiło się też w warsztatach tejże kolei w stacji Tichorieckiej. Tu w d. 15 listopada robotnicy zawiesili roboty, opuścili warsztaty i zebrawszy się na schadzkę, za podszeptem przybyłych z Rostowa agitatorów, ogłosili takie same żądania, co i w Rostowie. 16 listopada naczelnik obwodu kubańskiego osobiście zawiadomił robotników o zabronieniu wszelkiego rodzaju zbiegowisk; pomimo to, nazajutrz znowu się zebrał tłum, liczący około tysiąca osób, który nietylko nie rozchodził się, pomimo napomnień władzy, ale począł ciskać kamieniami w żołnierzy, przyczem raniono 12 kozaków, a jednemu z oficerów rozrąbano siekierą dłoń. Kiedy już wszelkie perswazyje nie pomagały, dowódca wojska dał najprzód rozkaz użycia broni siecznej, następnie kazał strzelać. Tłum się rozproszył, przyczem 2 zostało zabitych, 7 ciężko zranionych, a 12 odniosło lżejsze rany. Z liczby opornych aresztowano 102 osoby.

Dla wyjaśnienia przyczyn zaburzenia robotników w warsztatach tych prowadzi się śledztwo nadzwyczajne, przyczem pociągnięto do odpowiedzialności podżegaczy tłumy, oraz osoby aresztowane na ulicy podczas zaburzeń.

(«Praw. Wiestn.»)

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

### Urzędowe.

× «Prawit. Wiest.» ogłasza następujący Najwyższy ukaz imienny z dnia 7 listopada: «Biskupowi rzymsko-katolickiemu, Stefanowi *Zwierowiczowi*, Najmilszemu rozkazujemy być biskupem sandmierskim».

× Poseł rosyjski w Japonji, a przed kilku laty minister-rezydent przy Watykanie, rz. r. st. Aleksander *Izwolskij*, mianowany został posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym przy dworze duńskim.

× Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny przy królu greckim, szambelan, rz. r. st. bar. Roman *Rozen*, przeniesiony został na takie stanowisko przy cesarzu Japonji.

× Dowódca ekipażu gwardji morskiej, kontr-admirał *Abaza*, mianowany został p. o. pomocnika naczelnika głównego zarządu żeglugi handlowej i portów.

× Ostatni numer «Zbioru praw i rozporządzeń rządowych» ogłasza szereg uchwał, dotyczących kolei żelaznych. Przedewszystkiem więc podane zostały do wiadomości ogólnej warunki, na jakich udzieloną została p. Karpińskiemu koncesja na budowę kolejki wąskotorowej od *Kielc do Buska*, długości 49 w. Koszt budowy obliczony został na 1,100 tys. rb., termin ukończenia jej—3 lata. Dalej ogłoszono zmianę w ustawie 1-go *Towarzystwa dróg podjazdowych*, dokonaną wskutek udzielenia przez skarb bezprocentowej pożyczki temu Towarzystwu, płatnej w ciągu lat 3, a mianowicie w sumie 1,660 tys. rb. w r. b., 300 tys. rb. w 1903 r. i 100 tys. rb. w 1904 r. Następnie zezwolono Towarzystwu *kolejki Herby—Częstochowa* zmienić elektryczną trakcję na parową i połączyć się z kolejami pruskimi, polecono *kolei Kaliskiej* wstrzymać się z budową odnogi do granicy pruskiej do czasu ukończenia układów z pruskimi władzami kolejowymi, zgodzono się na odroczenie terminu złożenia kapitału budowlanego *Sosnowicko - Dobrowskiego tramwaju* do d. 18 listopada r. b., ogłoszono warunki budowy przez p. Pimonowa szerokotorowej odnogi kolejowej od st. Stare Drogi kolei Libawskiej do Urzeczka, gub. mińskiej, na przestrzeni 28 w. i t. d.

× W «Sobr. Uzak.» ogłoszono zatwierdzone przez ministra skarbu instrukcje co do sposobu określania i pobierania podatku od nieruchomości miejskich w Królestwie Polskiem. Inwentarz nieruchomości miejskich będzie sporządzany co pięć lat; stopa dochodowa będzie określaną przez zarząd podatkowy miejski na podstawie deklaracji właścicieli nieruchomości, sprawdzanych za pomocą szacunku asekuracyjnego, zastawnego i hipotecznego, w razie zaś wątpliwości—przez oględziny na miejscu.

### Ogólne.

× Wobec głodu, zagrażającego wielu miejscowościom w Finlandji, wydano pozwolenie na zbieranie składek w państwie całym na rzecz dotkniętych klęską niewrodzaju w Finlandji; wszelkie ofiary i datki powinny być adresowane do kancelarji generał-gubernatora finlandzkiego.

× Z polecenia ministra spraw wewn., zgromadzenia ziemskie mają obradować nad sprawą obniżenia cenzusu majątkowego, wymaganego dla uczestniczenia w zgromadzeniach wyborczych ziemskich zarówno dla rolników, jako też i dla właścicieli innych nieruchomości.

× Komisja rządowa w sprawie budowy nowych kolei postanowiła na drugim posiedzeniu udzielić koncesji na budowę *kolei od Szepietówki do Płoskirowa* hr. J. Potockiemu, pod warunkiem jednak, że kierunek linii zmieniony będzie wedle projektu, opracowanego przez komisję, pod przewodnictwem inż. Niemieszajewa, na bardziej wschodni, przez Zaslów, Starokonstantynów. Jako kaucję, obowiązany został hr. Potocki wnieść 80 tys. rubli.

### W Petersburgu.

— **Wystawa kostjumów.** W d. 24 b. m. otwartą będzie w Petersburgu pierwsza międzynarodowa wystawa kostjumów w pałacu Taurydzkim. Na wystawie tej będzie oddzielny dział polski, urządzony staraniem ordynata Adama hr. Krasińskiego. Złożą się nań: oddział historyczny, przeważnie broń i uzbrojenie, i oddział etnograficzny ze zbiorów Muzeum przemysłu i handlu w Warszawie. Do działu historycznego nadesłali nadzwyczaj cenne i rzadkie okazy: ordynat hr. Krasiński, marszałek Galicji hr. Andrzej Potocki, hr. Ksawery Branicki z Wilanowa, hr. Konstancy Potocki z Pieczar, p. W. Strzałecki (całkowita zbroja polskiego husarza) i wielu innych. Urządzeniem działu polskiego na wystawie zajął się, uproszony przez hr. A. Krasińskiego, p. Franciszek Pułaski. Protektorat nad wystawą objęła J. C. W. Wielka Księżna Ksenja Aleksandrowna.

— **Sprawy adwokackie.** W niedzielę 17 b. m. na ogólnem zgromadzeniu tutejszego ciała obrończego zapadła uchwała, mająca donieść znaczenie dla dalszego rozwoju adwokatury. Na porządku dziennym była sprawa organizacji pomocników adwokatów, a mianowicie pytanie, czy pożądanem jest utrzymanie nadal patronatu osobistego, czy też należy przyjąć organizację patronatu korporacyjnego. Ważna ta sprawa wywołała ożywioną dyskusję w ciągu dwu z rzędu posiedzeń, przyczem przeciw osobistemu patronatowi oświadczyli się, między innymi, pp.: Al. Turczaninow, Bol. Olszammowski, B. Kutylowski i L. Blumental. W głosowaniu jednak przyjęta została większość głosów zasada patronatu osobistego. Na taki wynik głosowania niezawodnie wpłynąć musiał brak jasnego sformułowania swoich postulatów przez zwolenników patronatu korporacyjnego.

— **Uroczystości jubileuszowe.** Komisja obchodu jubileuszu miasta Petersburga na ostatniem posiedzeniu uchwaliła przeznaczyć 2 milj. rb. na budowę szpitala na tysiąc łózek, około 6 milj. na budowę 20 domów szkolnych, nareszcie 2 tys. przeznaczyć jako nagrodę za kantatę jubileuszową.

— **Koncerty Józefa Hoffmana** są zaw sze dla Petersburga wypadkiem dnia! Śmiało rzec można, że niema dziś pianisty, któryby taką wziętością i popularnością cieszył się nad Nową, jak Hoffman. Tutejsza publiczność przepada za nim. Wystarczy powiedzieć, że podczas pierwszego koncertu (we czwartek 14 b. m.) zabrakło miejsca—nawet na futra w kontramarkarni. W ogromnej sali klubu Szlacheckiego—głowa przy głowie; nawet na samej estradzie miejsc zajętych, ile się zająć dało. A program nie pociągał bynajmniej „popularnością”. Nawet z Chopina grał nam Hoffman to, co powszechnie znane tylko z tytułu. Ale za to, jakaż skala wspaniałej muzyki, od włoskich subtelności Scarlatti'ego do rafinerji Rubinsztejna i fajerwerków Liszta! Długo

czekać, zanim się usłyszy tak przepysznie, wykonaną „Sonatę” F-moll Schumanna, „Fantazję” F-moll Chopina, lub „Etiudę” C-dur Rubinsztejna. Te ostatnią, mówiąc bez ogródek, grał tak tylko jeden, jedyny pianista: sam Rubinsztejn. Następny koncert da Hoffman d. 22 b. m., w piątek.

— **Spektakle amatorskie.** Sekcja dramatyczna Towarzystwa „Lutnia” rozpoczyna w sobotę, 23 listopada r. b., szereg przedstawień amatorskich trzema jednoaktówkami: „Bzik mojej żony” Andrzeja Marka, „Ostatni grosz” M. Wołowskiego i „Sieć pajęcza” w przekładzie p. K.

— **Kalendarz katolicki.** Zwyczajem rocznym tutejsze Towarzystwo dobroczynności przy kościele św. Katarzyny wydało kalendarz na rok przyszyły 1903. Oprócz zwykłych działów kalendarzowych, wydawnictwo to zawiera dział literacki oraz informacyjny, w którym czytelnik znajdzie spis instytucji katolickich w stolicy, spisy lekarzy i adwokatów polaków i t. p. Ogólnemu dodatniemu wrażeniu szkodzi tylko niedokładna korekta, na co komitet redakcyjny powinien na przyszłość zwrócić uwagę. Sympatyczny cel wydawnictwa, z którego zysk stanowi jedną z pozycji dochodowych naszego tak zasłużonego Towarzystwa dobroczynności, powinien zapewnić kalendarzowi powodzenie.

— **Zabawa litewska.** W niedzielę d. 24 b. m. w sali Grand-Hotelu odbędzie się wieczór muzyczny i dramatyczny na dochód litewskiego Towarzystwa dobroczynności.

## POLITYKA ZAGRANICZNA.

### Z TYGODNIA.

Dyskusja następcza często powody do niemiłych odkryć i wyjaśnień. Oto na przykład w parlamencie berlińskim, co za kłopot z tym wnioskiem centrum i polaków o obróceniu wpływów z podwyższonych cel zbożowych na zapomogi dla wdów i sierot po pracownikach, objętych ustawą o zabezpieczeniu na wypadek starości i niezdolności do pracy. Rząd oświadczył, że pieniędzy potrzebuje na wojsko i flotę, centrum przeto sprowadziło wnioski do żądania, ażeby na powyższe cele humanitarne użyto tylko dochodu z cel od żyta i pszenicy. Ale gdzieżtam! rząd przyznał się, że nie można myśleć o żadnych wydatkach humanitarnych, ponieważ przyszłego budżetu nie można ułożyć inaczej, jak z deficytem 150 milj. marek. Wypadnie zapewne stworzyć nowe podatki od piwa i od tytoniu, chociaż stosunki ekonomiczne układają się w Niemczech dość smutno. «Więc w kraju panują—wołał poseł Komierowski—bieda i nędza, w budżecie deficyt, a rząd pruski wyrzucił pół miljarda na rugowanie polskich obywateli z ich odwiecznych siedzib. W parlamencie Rzeszy pruscy mężowie stanu skarżą się na nędzę i ubóstwo ludności, i żałują, że nie mają grosza na cele humanitarne, a u siebie w sejmie pruskim sypią pieniądze na cele wprost nieludzkie!»

Prasa angielska wspomina dotąd o monarszym gościu z nad Sprewy. Wszyscy zdają się godzić na to, że na «Honzollernie» cesarz Wilhelm nie wy-

wiół z W. Brytanji nie, oprócz kilku kwiatków od lady Lansdale i kilku wspomnień o ucztach wspaniałych, polowaniach i partjach bilardowych. Nie zdołał czarodziej berliński ugłaskać najeżonej szerści Iwa brytyjskiego. W «National Review» oto ukazał się artykuł bardzo drażliwy. Autor opowiada, że w tym roku w lecie ku brzegom Norwegji zbliżał się jacht amerykański. Gdy z krążącego u tych brzegów «Hohenzollerna» ujrano gwiazdzistą flagę amerykańską, cesarz Wilhelm wysłał do yankeesów adjutanta, prosząc o pozwolenie zwiedzenia jachtu. Amerykanie naturalnie chętnie przyjęli dostojnego gościa, który wszedł do kajuty i, zasiadłszy przy stole, jął sławić Amerykę i pogardliwie odzywać się o Anglii, jako o kraju strupieszalym, który się chyli coraz bardziej do upadku. Nie zauważył cesarz, iż wśród yankeesów było paru anglików, nawet dyplomatów, z którymi wypada zawsze postępować dyplomatycznie. Ale trudno zawrócić wyrzeczone słowo. Poszło w świat i utknęło na szpaltach «Nat. Rev.», pouczając czytelników tego pisma o wartości urzędowych przyjaźni.

Kwestja to dla W. Brytanji dziś pierwszorzędną, na widnokręgu bowiem ukazują się tu i owdzie małe chmurki, dość niepokojące. P. Chamberlain odpłynął do Afryki południowej, ażeby przyrzec się na miejscu stosunkom i zarządzić środki skuteczne, celem utrwalenia zgody wewnętrznej i zapobieżenia powstaniom i rozruchom. Emir Afganistanu Habib-Ulla, jakgdyby pragnie wyemancypować się nieco z pod opieki angielskiej. Powstała sprawa utworzenia konsulatu rosyjskiego w Kabulu. Anglja protestuje, powołując się na traktat, orzekający, że w zewnętrznych stosunkach z Afganistanem należy uciekać się do pośrednictwa rządu indyjskiego. Prasa petersburska dowodzi, że traktat zawarty przed laty kilkunastu już się zestarzał, że stosunki zmieniły się, i że należy wyzwolić Afganistan z pod protektoratu lorda Curzona. Kwestja pozostaje otwartą.

W Maroko nowa burza. Poskromieni beniderowie po odjeździe sułtana powstali znowu i oblegli Tetuan. Sułtan ponownie wyruszył przeciwko nim, a pancerniki angielskie i ów «Du Chayla» francuzki, skierowały się znowu do zatoki Tetuańskiej. Tymczasem nie próżnują pióra dyplomatyczne, a dzienniki sypią pogłoski, jak z rękawa. Według jednych miały Francja i Anglja zawrzeć ugodę, uznającą prawa pierwszej do Maroko, po zrzeczeniu się wszelkich praw do Newfoundlandu i do N. Hebrydów, oraz po uznaniu supremacji angielskiej w Egipcie. Inni przepowiadają wojnę anglo-hiszpańską i wskazują na ruch wojenny na Gibraltarze i w sąsiednim Algierasie. Jeszcze inni przebąkują coś o jakichś anglo-portugalskich konszachtach.

A twarz Janusowa niemiecka uśmiecha się czarująco ku Wschodowi. Gdy

p. Zinowjew na posłuchaniu u sułtana położył nacisk szczególny na konieczność reform dla Macedonji, pośpieszył za nim do Ildiz-Kjosku poseł niemiecki i bardzo energicznie i ostentacyjnie poparł słuszne żądania rosyjskie. Telegramy rozniosły po całym świecie wieść o wiernej przyjaźni niemieckiej. W Macedonji tymczasem turcy przywracają porządek na swój stary sposób, niszcząc, rabując, gwałcąc i okrutnie mordując nieszczęśliwą ludność.

J. Mz.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

**Francja.** Walka z kościołem nie ustaje. Rada stanu przychyliła się do opinji rządu i uznaje za winnych 74 biskupów francuzkich, którzy ogłosili zbiorowy manifest przeciw ustawie o stowarzyszeniach. Rząd postanowił pozbawić pensji większą część biskupów, uznanych przez Radę stanu za winnych. Prezydent Loubet podpisał dekret, znoszący dotychczasowe przepisy co do podawania się kongregacyj zakonnych o upoważnienie. Rada ministrów uznała 60 kongregacyj męzkich za prawnie istniejące; 515 żeńskich kongregacyj prosiło o upoważnienie; podań ich jeszcze nie zbadano. W Izbie deputowanych referent komisji budżetowej zaproponował zmniejszenie kredytu dla misjonarzy o 100 tys. fr. Minister spraw zagr. Delcassé oświadczył, że zagranicą nie można rozdzielać spraw religijnych od narodowych. Postanowiono zmniejszyć kredyt o 50 tys. fr. Minister wojny, jen. André, oświadczył się kategorycznie za wprowadzeniem ośmiogodzinnego dnia pracy w warsztatach, podlegających ministerstwu wojny. Tenże minister polecił komendantom korpusów, aby uwolnili z szeregów żołnierzy, niezdolnych do służby. Policja paryzka zaprzecza wszelkim pogłoskom sensacyjnym o natrafieniu gdziekolwiek na ślady zbiegłej rodziny Humbertów.

**Anglja.** Rząd angielski oświadczył się przeciwko projektowi rosyjskiemu zwołania konferencji międzynarodowej dla walki z trustami i syndykatami. Zdaniem Anglii, w obecnej chwili projekt nie może wydać skutków praktycznych.—Chamberlain odpłynął z żoną do Afryki południowej z Portsmouth na statku „Good Hope“. Pożegnanie było nader gorące. Chamberlain wygłosił mowę, w której oświadczył, że dołoży wszelkich starań, aby ziszczyć nadzieje, przywiązywane do jego podróży.

**Niemcy.** W berlińskich kołach politycznych zapewniają, że rząd zgadza się obecnie na przyjęty już kilkakrotnie przez większość parlamentu wniosek, domagający się zniesienia bantacji Jezuitów. Odnośny projekt będzie przedstawiony parlamentowi jeszcze w bieżącej sesji prawodawczej.

**Austrja.** W Wiedniu studenci wszech-niemieccy napadli w auli uniwersyteckiej na członków katolickiego stowarzyszenia studentów, obili ich kijami i wyrzucili za drzwi, korzystając z przewagi siły.

## KRONIKA.

### Kościół i duchowienstwo.

\* Departament spraw duchownych ministerstwa spraw wewnętrznych zawiadomił JE. księdza arcybiskupa warszawskiego, że na przesłanie Jego Świątobliwości **Leonowi XIII**, z powodu Jego jubileuszu, od duchowienstwa i wiernych archidiecezji warszawskiej **46,246** franków, zebranych na mocy Najwyższego zezwolenia, nadeszło po-

dziękowanie od Jego Em. prezesa kom. jubileuszowego, ks. kardynała Respighi.

\* Biskup kujawsko-kaliski, ks. St. **Zdzitowiecki**, d. 31 b. m. przybył do Włocławka i zamieszkał w pałacu biskupim. Uroczysty ingres do katedry nastąpił nazajutrz, przyczem, po złożeniu hołdu od duchowienstwa, hołd składały deputacje ziemian, obywateli m. Włocławka, rzemieślników i włościan. Po ingresie ks. biskup przyjmował gości w pałacu swoim.

\* Z Konstantynopola piszą do „Now. Wr.“: „W ostatnich czasach na Wschód przybywa masa zakonników katolickich, przeważnie z Francji, przy klasztorach katolickich zakładane są szkoły dla młodzieży tubylczej i propaganda katolicka czyni postępy, natomiast zmniejsza się wpływ i znaczenie patriarchy, parafje greckie tracą parafjan, szkoły—uczniów. Patriarcha okazał się w trudnem położeniu wobec tego ruchu; aby go zatamować, wydano encyklikę—ale skutku nie osiągnięto. Teraz zdecydowano założyć szkołę z wykładem francuzkim, ale rozchodzi się o brak fundusów“.

\* W diecezji wileńskiej zaszły następujące zmiany: ks. Fr. Raszutis, filjalista w Rotnicy, przeniesiony został na 2 lata do gub. penzeńskiej; Wł. Klukowski mianowany mansjonarzem do Trek; ks. Ant. Songajło mianowany proboszczem i dziekanem w Prużanie. **Mianowani wikarjuszami:** ks. Ant. Puncul przy kościele św. Ducha w Wilnie; ks. Bol. Leszczyński w Sokółce; ks. Stan. Krzywicz w Drui; ks. Marek Burak w Wołkowysku; ks. Piotr Silicki w Kobryniu; ks. Piotr Budro w Giedrojach; ks. Al. Łoszakiewicz w Holszanach; ks. Miecz. Petrzykowski w Trokach; ks. Ant. Matewicz w Święcianach; ks. Wac. Gintowt-Dziewałtowski w Wasiliszkach; ks. Fr. Bobnis w Brześciu-Litew.; ks. Józ. Staszys w Żyżmorach; ks. Jan Beniasz-Krzywicz w Ikaźni; ks. Kaj. Czepan w Żostlach. **Mianowani proboszczami:** ks. J. Masiulis w Żostlach; ks. Ant. Deksnis w Pioszunach; ks. Ant. Krypajtis w Sumiliszkach; ks. Kaz. Cholawo w Strubnicy; ks. J. Weber w Derownie; ks. Joach. Raczkowski w Lyntupach; ks. Józ. Warpechowski w Jewju; ks. Ant. Audycki w Krzemianicy; ks. Aug. Wesłowski w Mostach; ks. J. Jankiewicz—filjalistą w Rotnicy; ks. J. Skardyński—filjalistą w Przyjaźni.

### Prawo i sądy.

\*\* Do Rady państwa wniesiony został projekt organizacji **wzajemnej reasekuracji ziemskiej** od ognia.

\*\* Z decyzji ogólnego zgromadzenia sądu okręgowego kazańskiego, rozwiązany został istniejący przy sądzie od roku 1899 **komitet adwokatów przysięgłych**, mający na celu ułatwienie sądowi rozpatrywania spraw adwokackich. Decyzja ta zapadła na wniosek adwokatów, którzy nie chcieli poddać się krepującym działalność ich rozporządzeniom prezesa sądu.

\*\* Wyszła z druku **«Ustawa o państwowym podatku przemysłowym z roku 1899»** (Polożenie o gospodarstwie przemysłowym nałogiem), uzupełniona wszystkimi późniejszymi dodatkami i rozporządzeniami rządowymi, jako też objaśniona wyciągami z motywów Rady państwa, wyrokami Senatu i okólnikami ministerstwa skarbu. Pracę tę wykonali: redaktor urzędowego „Sobr. Uzak. i Raspor. Prawit.“, p. N. Chlebnikow, i pomocnik redaktora, p. Józef Piekarski (nasz redak.). W państwie rosyjskiem liczba płatników podatku przemysłowego dochodzi do **4 milj. osób** i liczba ta wciąż wzrasta; to też dokładne usystematyzowanie wszystkich rozporządzeń i motywów w tej dziedzinie było pilną potrzebą. Nadmienić należy, że pp. Chlebnikow i Piekarski zaopatrzyli swe dzieło w szereg artykułów objaśniających, które ułatwiają rozstrzygnięcie wątpliwości i korzystanie z materiału.

\*\* Senat wyjaśnił, że decyzje zarządu miejskiego co do oszacowania nieruchomości

ści są stanowcze i zaskarżone być mogą tylko w razie wadliwego dokonania szacunku.

\*\* W sprawie Isajewych Senat wyjaśnił, że podatek spadkowy przy przejściu majątku do dzieci nieślubnych na mocy testamentu, powinien być obliczony podług tejże normy, co i przy przejściu do prawego potomstwa, t. j. w wysokości jednego procentu.

\*\* D. 19 b. m. Senat rozpoznawał skargę kasacyjną adw. przys. Lednickiego w sprawie chirurga Modlińskiego, skazanego, jak za zabójstwo przez nieostrożność, za wykonanie na chorej, bez wyraźnej jej rodziców zgody—operacji, po której chora umarła. obrońca twierdził, że kwalifikacja czynu d-ra M. jest zupełnie pozbawiona podstaw prawnych, że o nieostrożności nie może być mowy i że za wypadek ten dr. Modliński odpowiedzialności nieść nie może. Senat jednak skargę odrzucił. Wyrok ten, mający znaczenie zasadnicze, będzie często nrudniał lekarzom działalność.

### Szkoły i młodzież.

\* Ministerstwo skarbu dokonało nowego podziału okręgów naukowych pod względem nadzoru nad szkołami handlowymi. Stosownie do tego podziału w całym państwie utworzono 4 okręgi: Król. Polskie i cały wileński okręg naukowy tworzą jeden, warszawski, rejon inspektorski z miejscem pobytu inspektora w Warszawie; zaliczony dawniej do rejonu warszawskiego ryżki okręg naukowy włączony obecnie został do rejonu petersburskiego.

\* Władze szkolne coraz skrupulatniej badają stan zdrowia uczniów gimnazjalnych i wydają zarządzenia, mające na celu zapobieżenie objawom ujemnym. Po rewizjach dentystycznych polecono młodzieży uporządkowanie zębów nadpsutych i ich zaplombowanie. Rewizje wzroku, wykazały znaczny stosunkowo procent krótkowidzów. Lekarze szkolni przedstawili rodzicom konieczność zakonserwowania wzroku działwy za pomocą szkieł. W niektórych gimnazjach przystąpiono też do badania słuchu młodzieży. Gromadzone dane statystyczne co do systemu wychowawczego i zajęć domowych młodzieży szkolnej są przeważnie niedokładne.

\* Z Mińska donoszą do „Nowosti“, że 12 listopada pod przewodnictwem prezydenta miasta, p. Rajkiewicza odbyła się narada kupców w sprawie założenia w Mińsku szkoły handlowej, której potrzeba dotkliwie daje się uczuć.

\* Słuchacz wydziału historyczno-filologicznego na uniwersytecie kijowskim, p. Ludwik Janowski, otrzymał złoty medal za rozprawę p. t.: „Działalność polityczna ks. Piotra Skargi“.

\* W d. 26 b. m. odbyło się we Lwowie zgromadzenie słuchaczy politechniki z wydziału inżynierji w liczbie około 300. Przedmiotem obrad był wniosek kilku słuchaczy o potrzebie założenia kółka naukowego, którego głównym celem byłoby uzupełnienie i rozszerzenie wiadomości z nauk technicznych i samokształcenie się w kółku specjalnie w dziale nauk fachowo-inżynierskich. W dyskusji zabierało głos kilkudziesięciu mówców, tudzież obecny na zebraniu prof. Widt, który w imieniu swoim i kilku swoich kolegów obiecał urządzić odpowiednie wykłady. Nadto Towarzystwo „Bratniej pomocy“ przeznaczyło dla nowopowstającego kółka subwencję roczną w kwocie 400 kor. i ofiarowało mu kilkadziesiąt tomów dzieł z dziedziny nauk inżynierskich.

### Osobiste.

Metropolita lwowski, ks. Szeptycki, bawi obecnie w Bośni. Przed paru dniami był gościem sarajewskiego biskupa katolickiego, ks. Stadlera, i w katedrze tamtejszej odprawił uroczyste nabożeństwo. Po-

nieważ w Bośni nie znają obrządku grecko-katolickiego, przeto ogromne tłumy ludu przybyły, ażeby przypatrzeć się nabożeństwu.

∞ Z Wiednia donoszą, że grono posłów polskich, na wypadek ustąpienia d-ra Pięta, postanowiło popierać kandydaturę Michała Bobrzyńskiego na ministra dla Galicji.

∞ Kardynał ks. Alojzy Mafella umarł w tych dniach nagle w Rzymie.

∞ W Paryżu zmarł A. M. Kowalski, inżynier, administrator kolei Dakar—Saint-Louis w Senegalu, kawaler orderu Legji honorowej.

### Wypadki.

× Z powodu wniesionych zażaleń, przedsięwzięto rewizję domową w biurach Tow. ubezpieczeń „L'Espérance“ w Paryżu. Dyrektor tego Towarzystwa uciekł, zabrawszy z kasy 3 milj. fran.

× Sprawca głośnego w Warszawie zamachu na życie bankiera Weinkipera, Kazimierz Kurowski, zmarł w szpitalu św. Ducha, nie odzyskawszy przytomności. Nawzawsze więc pozostanie tajemnicą, co skłoniło uczciwego dotąd człowieka do porwania w kanciarze bankierskim papierów wartościowych, strzelania do bankiera, którego nie znał, uciekania na ulicę i następnie do zamachu samobójczego.

× Do dzienników lwowskich donoszą, że pożar nafty w Sorystawiu został zlokalizowany. Ogółem padło pastwą płomieni 17 wież wiertniczych. Oprócz tego spłonęło kilkadziesiąt zbiorników na 1 do 6 cystern i kilkadziesiąt mniejszych i większych budynków. Szkoda wynosi około miliona koron i była w większej części ubezpieczoną.

### Sport.

> W r. b. w 12 punktach Królestwa Polskiego oraz w Wołkowyskach, Kownie, Landwarowie i Grodnie zakupiono 592 konie do remontu za cenę 156½ tys. rb. (w r. z. 442 konie—za 118 tys. rb.). W roku przyszłym, w maju, ma być otwarta w Petersburgu wystawa koni specjalnie wierzchowych, która ma mieć ścisły związek ze sprawą remontu. Wystawę urządza ministerstwo wojny ze współudziałem zarządu stadnin państwowych.

> Tegoroczna kampanja wyścigowa w Austro-Węgrzech zakończyła się w d. 9 listopada. Rola, jaką nasze konie w niej odegrały, była początkowo nawet bardzo świetna. Jak w roku zeszłym sensację wywołały zwycięstwa „Elle se gobe“ hr. St. Siemińskiego w Kottinbrunie, tak w tym roku kulminacyjnym punktem sukcesów było zwycięstwo „Licha bez szlarki“ p. Kaz. Ostoja-Ostaszewskiego w wielkim międzynarodowym biegu z przeszkodami w Krakowie (nagr. 4,500 kor.). Że na tej reprezentantce galicyjskiej hodowli koni półkrwi budować można było wielkie nadzieje, dowodzą zwycięstwa późniejsze konie, przez nią pobitych. „Bohème“ pana Geista wygra kilka biegów w Wiedniu, „Jour Fix“ von Dawida taksamo, również „Rezkakas“ p. Mautnera von Markhoffa w Pardubicach wygrał nagrodę pań.

> Największą szybkość automobilową osiągnął Henryk Fournier, przebywając kilometr w 29½ sekundach, milę zaś francuzką w 47½ sekundach. Współbiegający się z nim milioner Vanderbildt przebył kilometr w 29½ sekundach, milę francuzką w 48½ sekundach.

### ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

W kościele pp. Wizytek w Warszawie odbył się ślub panny Wandy Szczuczanki, córki pp. Stanisława i Wandy ze Starzyń-

skich z p. Julianem Ładą, notariuszem i obyw. ziemskim.

W Krakowie d. 8 listopada, w kościele św. Szczepana na Piasku, odbył się ślub p. Wiktora Mecherzyńskiego z Libawy, z panną Jadwigą Konopacką z Wołynia.

## DONIESIENIA.

**Tylko** przez czas krótki kosztuje 80 k. I-szy kurs „Samouczka“ Polsko-Niemieckiego, powiększony o 1/4 część. Od dnia 1 stycznia 1903 r. kosztować będzie 80 k. Skład u autora (Reussnera) ul. Złota 6 w Warszawie.

W Księgarni K. GRENDYSZYŃSKIEGO, Petersburg, Jekateryńska № 2, do nabycia następujące utwory

## LEO BELMONTA:

W wieku nerwowym—powieść.  
Tamtę człowiek—nowela.  
Rymy i Rytmy—poezje, 3 tomy.  
Puszkina, Eugenjusz Oniegin—przekład.

FILIZOFJA PRZYRODY W ZARYSACH przez Juliusza Mastelskiego, wyszły z druku cz. I, II i III.

Zeby sztuczne bez podniebienia Warszawa Nowo-Senatorska № 4. D-ta M. Silbersteln-Kamiński.

Dr. Stefan Bogusławski. Choroby kobiece i chirurgiczne. Warszawa, Nowy-Swiat 34, przyjmuje do 10 rano i od 5—7 pop.

u KOCHA w Warszawie, Miódowa 2, można się dobrze i tanio ubrać.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się zaproszenie „Bluszczu“ do przedpłaty na r. 1903.

## NEKROLOGJA.

Dnia 29 listopada, w piątek, za duszę

### ś. p. Józefa Bogórskiego

odbędzie się w kościele Maltańskim o godz. 10 zrana nabożeństwo żałobne, na które zaprasza się krewnych i znajomych.

## EKONOMISTA.

### Z TYGODNIA.

[Wymiana not w sprawie konwencji cukrowniczej. Wpływ prawa z 1895 r. na rozwój przemysłu cukrowniczego w Rosji].

Konwencja brukselska w sprawach cukrowniczych niespodzianie wysunęła się znowu na czoło spraw nie tylko ekonomicznych, ale i politycznych. W czerwcu, jak wiadomo, rząd rosyjski zwrócił się do państw, które konwencję podpisały, z notą, wykazującą, że zastosowanie względem Rosji jakichkolwiek bądź ograniczeń w sprawie wywozu jej cukru sprzeciwiałoby się układowi handlowemu, zawartym z temi państwami, a zapewniającym Rosji stanowisko mocarstwa najbardziej uprzywilejowanego. Pomimo to Rosja, jak komunikuje dalej nota, gotowa jest wziąć udział w naradach nad określeniem granic interwencji państwa w sprawach wywozu produktów jego zagranicę, ale pod warunkiem, że przy tej sposobności omówioną zostanie także działalność syndykatów, popiera-



jących wywóz, czyli pełniących toż samo zadanie, co i wszelkiego rodzaju premje.

W odpowiedzi na to rząd wielkobrański wystosował ze swej strony notę, w której wyraża żal, że Rosja nie wzięła udziału w rzeczonyj konferencji, coby prawdopodobnie przyczyniło się do wyjaśnienia istotnego stanu rzeczy. Nota zaznacza, iż W. Brytania widzi się zmuszoną, w razie stwierdzenia przez komisję międzynarodową faktu istnienia premij cukrowych w Rosji, do zastosowania względem niej przewidzianego artykułu karnego. Środek ten, zdaniem rządu wielkobrańskiego, w niczem nie sprzeciwia się uchwałom traktatu handlowego, zawartego pomiędzy Rosją a Anglią w 1859 r. Co zaś do propozycji ponownego rozpatrzenia kwestji premij cukrowych w związku z działalnością syndykatów, to rząd wielkobrański zniewolony jest odmówić swego w niem udziału, uważając, że podobne debaty nie mogą obecnie do żadnych praktycznych rezultatów doprowadzić.

Na notę powyższą odpowiada obecnie rząd rosyjski komunikatem, przytoczonym w ostatnim «Wiestniku Finansów». Treść odpowiedzi da się sprowadzić do twierdzeń następujących. Uchwały konwencji brukselskiej powstały na gruncie porozumienia się poszczególnych mocarstw i w żadnym razie nie mogą obowiązywać Rosji, nie biorącej w konferencji udziału. Obciążenie cukru, wywożonego z Rosji, cłem kompensacyjnym, sprzeciwiałoby się traktatowi z 1895 r., w którym zastrzeżono, iż «z żadnych produktów ziemi lub przemysłu państwa i posiadłości J. C. M. Cesarza Wszechrosji, dowożonych do posiadłości J. K. M. Królowej Brytanji, nie będą pobierane żadne inne lub wyższe cła nad te, które określone są dla takich samych produktów ziemi lub przemysłu wszelkiego innego cudzoziemskiego mocarstwa». I aczkolwiek faktycznie pobieranie rzeczonych cła nie miałyby dla Rosji szczególniejszego znaczenia, gdyż wywóz cukru do mocarstw, biorących w konwencji udział, jest bardzo nieznaczny, to jednak w samym fakcie pogwałcenia zasady traktatu handlowego rząd rosyjski byłby zmuszony upatrywać niebezpieczny precedens dla prawidłowego rozwoju międzynarodowych stosunków pomiędzy zaprzyjaźnionymi mocarstwami, co z kolei mogłoby wywołać komplikacje, nieprzewidziane wcale przy roztrząsaniu specjalnej kwestji handlu cukrem.

«Z tem wszystkim — czytamy w komunikacie rosyjskim — gdyby rząd wielkobrański wyraził chęć oddania sprawy tej na rozstrzygnięcie sądu rozjemczego, albo też zechciał wnieść ją na

rozpatrzenie stałej Izby sądu rozjemczego w Haadze, rząd rosyjski przyłączyłby się chętnie do tego życzenia, jak również nie miałby nic przeciwko temu, aby kwestja ta rozpatrywana była nie tylko w stosunku do cukru, ale i do wszelkich innych towarów».

Sprawa, jak widzimy, nabiera znaczenia o wiele szerszego nad zwykły zatarg handlowo-celny. Wobec tego obrotu rzeczy ciekawem jest sprawdzenie wartości systemu tej polityki «cukrowej», w której obronie tak energicznie występuje obecnie rosyjskie ministerstwo skarbu. Materiału do oceny dostarcza sprawozdanie z rozwoju przemysłu cukrowniczego w Rosji za przeciąg ostatnich lat sześciu, t. j. właśnie za okres działania prawa z r. 1895. Otóż dane te wykazują, że: 1) ilość cukrowni w państwie wzrosła z 231 do 275; 2) przestrzeń zasiewów buraczanych zwiększyła się z 320 tys. dziesięcin do 485 tys. dzies., czyli o 51 proc.; 3) zbiór buraków podniósł się z 33,5 milj. berkowców do 39,7 milj. berkowców, t. j. o 18 proc.; 4) wyrób cukru wzrósł z 42,4 milj. pudów do 54,6 milj. pud., czyli o 28 proc.; 5) wewnętrzne spożycie cukru zwiększyło się z 25,5 milj. pudów do 40,5 milj. pud., t. j. o 58 proc.; 6) jednocześnie ceny cukru spadły z 4 rb. 75 k.—5 rb., do 4 rb. 40 k.—4 rb. 55 k. za pud., wreszcie 7) dochód z akcyzy wzrósł z 47,6 milj. rb. do 71,2 milj. rb., czyli o 50 proc.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że na miniony okres sześcioletni przypało ogólne przesilenie pieniężne i przemysłowe, oraz że urodzaje naogół były w Rosji mniej niż mierne, to trzeba będzie przyznać, że powyżej wykazany rozwój przemysłu cukrowniczego przypisać należy w znacznej mierze właśnie działaniu prawa z 1895 r.

Pozatem na uwagę zasługują cyfry wywozu cukru rosyjskiego zagranicę. Z danych tegoż sprawozdania okazuje się, że w 1900/1 r. wywieziono ogółem z granic celnych państwa rosyjskiego 9,8 milj. pud. cukru, czyli 18 proc. produkcji. Połowa tej ilości wywieziona została do Finlandji i do Persji, i zaledwie reszta trafiła na rynki zachodnio-europejskie. W tym samym czasie Francja wywoziła na rynek międzynarodowy 67 proc. swojej produkcji, Austrja 63 proc. i Niemcy 58 proc. Świadczy to istotnie, że Rosja w konwencji brukselskiej jest materialnie daleko mniej zainteresowaną, niż inne państwa europejskie, i że, obstając przy swoim biernem co do uchwał tej konwencji stanowisku, Rosja ma głównie na celu zastrzeżenie sobie prawa polityki wolnej ręki.

J. G.

## TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

### Ogólne.

— W odległości 80—100 wiorst za stacją Mysową — jak donosi „Irkut. Wiestnik“ — ciągną się ogromne skały marmurowe. W niektórych miejscach linja kolejowa wprost przebita przez takie skały, kanały i nasypy obłożone są marmurem. Gdyby Irkuck był miastem amerykańskim — czyni uwagę cytowane pismo — to połowa jego domów wzniesioną byłaby z śnieżno-białego lub kolorowego marmuru. Tymczasem o eksploatacji przemysłowej marmuru tamtejszego wcale dotąd nie słyhać.

— „Siew.-Zap. Słowo“ donosi, że zarząd kolei Petersbursko-Warszawskiej określił wysokość wynagrodzenia dla wychowanców szkół kolejowych technicznych, podczas praktyki przygotowawczej, na 18 rb. miesięcznie. Płaca ta może być podwyższoną w czasie miesięcy letnicy do 25 rb.

— Na budowę kolei żelaznej **Bołogoje—Siedlce** w roku przyszłym asygnowano 36 milj. rb., z tej liczby 21 milj. na przestrzeń Siedlce-Połock, a resztę na przestrzeń Bołogoje-Połock.

— Na skutek starań kowieńskiego Tow. rolniczego, ministerstwo rolnictwa wysyła do gub. kowieńskiej na koszt własny specjalistkę gospodarki nabiatowej.

### KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 20 listopada (3 grudnia). Usposobienie chwiejne. Znaczny spadek akcji briańskich — względnie chętny popyt na akcje innych przedsiębiorstw metalurgicznych. We wtorek płacono: banki — ros. dla handlu zewn. 308, międzynarodowy 390, wileński ziemski 530; walory naftowe: bakińskie 420, udziały Nobla 9800—9950, akcje Nobla 495; metalurgiczne: briańskie 97—95, sornowskie 128, putiłowskie 75, «Feniks» 126. Pożyczki premjowe: I—482, II—372, III—300—302. Renta 97½.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 75 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 70 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 60 k. za 100 koron.

Warszawa, 29 listopada. Listy zastawne ziemskie 4½-proc. 98,10; 4-proc. — 90,40. Listy zastawne m. Warszawy 5-proc. — 100,25; 4½-proc. — 93,50. Łódzkie 5-proc. — 98,30. Z akcji — Lilpop i Rau 1740, Rudzkie 702, Starachowickie 131, Bank handlowy 377,5, dyskontowy 417,5. Usposobienie wy-czekujące.

### RYNKI ZBOŻOWE.

Usposobienie rynków międzynarodowych cokolwiek słabsze. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku.	90,25	—	—	—
» Londynie.	97—108	—	84—85,5	72,5
» Berlinie..	117	105,25	105	—
» Hamburgu	—	75,75	—	—

Na rynkach rosyjskich usposobienie w dalszym ciągu spokojne, mocne, ale obroty ospałe. W portach tendencja wyczekująca; ruch eksportowy w tygodniu ostatnim znacznie mniejszy. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	85—90	74—76	70—78	—
» Kijowie..	78—80	58—60	58—60	—
» Odesie....	80	68	66	61
» Libawie..	—	—	66—80	—
» Rawlu..	87—90	77—79	64—78	67—70

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.

PIERWSZA WARSZAWSKA PAROWA FABRYKA

KOPYT I PRAWIDEŁ

Męskich, Damskich i Dziecinnych

**Aleksandra Makowskiego,**

Warszawa, ulica Długa № 42

Poleca fasony najmodniejsze, oraz wyrabia Kopyta na rozmaite nogi cierpiące, niekształtne. Obstalunki dla osób prywatnych wykonywają się podług miar, a dla Pp. Majstrów kunsztu szewskiego podług miar wykrajanych i fasonów. Wszelkie zamówienia wykonywane są śpiesznie, dokładnie, po cenach przystępnych. (1885)

Sprzedają hurtowa i detaliczna.



**R. CUNDALL & SONS**

SHIPLEY—ANGLJA

poleca, jako wyłączną specjalność

**Motory i Lokomobile Naftowe**

odznaczone najwyższymi nagrodami

**TANIE, OSZCZĘDNE I BEZPIECZNE.**

Wyłączna reprezentacja

„ATLANTA“ Biuro Techniczne

WARSZAWA, Erywańska 14.

(1245)

W BUDUARZE. — Co ja dałbym za to, gdybym choć kilka minut, tak jak Azorek, mógł spoczywać w objęciach pani...

— I owszem, ale tylko w kagańcu...

(Bocian)

Do nabycia w Księgarni  
**LEONA IDZIKOWSKIEGO**  
w Kijowie:

„W Sprawach naszego rolnictwa“,  
napisał Jan Urbański.  
Cena k. 30, z przesyłką k. 40.  
„Szybki i najdokładniejszy sposób okre-  
ślenia spórczynnika pozornej czystości cu-  
krzyc, cukrów złotych oraz odcieków dla  
użytku cukrowników“,  
podał Konstanty Rubiński.  
Cena k. 35, z przesyłką k. 50. (4795)

**Kijowskie Tow. Wzajemnej po-  
mocy rolników i leśników**

z wyższem i średniem wykształceniem,  
uprzejmie prosi Pp. właścicieli ziemskich  
i administratorów zwracać się z żąda-  
niami kandydatów na właściwe posady  
do Zarządu Towarzystwa. Kijów, Kreszc-  
czatik 3. Zarząd poleca tylko członków  
Towarzystwa. (4770)

**KARMELKI**  
z ziół piersiowych, od kaszlu

„**KETTI BOSS**“  
B. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra Wencel w Pe-  
tersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pu-  
delka 25 kop., małe pudełko 15 kop. Sprze-  
daż wszędzie w Rosji. (4652)

**SKŁAD APTECZNY**  
i **KOSMETYKÓW**

**K. NIWIŃSKIEGO**

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosme-  
tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby  
Baccara, szczytki, grzebienie, szylkrety,  
Apt. towary, chem. przetrw., artykuły  
gospodarcze. (800)

**AGRONOMOWIE**

**L. Zdrojewski i K. Grabowski,**  
Kijów, Kreszczatik 29 (tel. 924).

Urządzenia gospodarstw. Inspekcja  
kontrola. Nasiona. Nawozy sztuczne. Za-  
łatwian. interesów przem. rolnych. (818)

**EZYKÓ. Córka.** Ponieważ dziś Ja-  
nek będzie u nas na obiedzie, ja, ma-  
musiu, sama zrobię leguminy.  
**Matka.** Czyś oszalała? Przed ślubem  
chcesz tak ryzykować?... Pomyśl tylko,  
jakie fatalne skutki mogłoby to pocią-  
gnąć za sobą... (Bocian)

**WŁ. DOLIŃSKI**

Najstarszy w Kijowie skład narzędzi rolniczych,  
zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagran. i krajowych.

**Poleca szczególnie:**

Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & O.  
Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.  
Najnowsze kombinowane siewniki buraczane. (806)

„**Patent Dolńskiego**“.

**Wyprawy dla panien**

gotowe i na obstatunek.

Wyprawy na 100 rb.	Wyprawy na 750 rb.
» » 200 »	» » 1.250 »
» » 300 »	» » 2.000 »
» » 500 »	» » 3.500 »

w Magazynie Braci A i J. Alszwang.

Kijów, Kreszczatik dom Grand Hotelu (telefon 529), fabryka w Moskwie. — Oddziały:  
w Warszawie, w Odessie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku, w Charkowie,  
w Tyflisie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie. (811)

◆ Cenniki na żądanie bezpłatnie. ◆

— Czy maestro słyszał ósmioletniego Kazia, cudownego skrzypka?  
— Słyszałem go dość dawno, ze 12 lat temu, na jakimś dobroczynnym kon-  
cercie. (Kolca)

**POŁUDNIOWO-RUSKIE**  
**DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

**Zakłady Dnieprowskie**

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekatery-  
nińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

**ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:**

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.  
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i  
konnych.  
Szyny profili lekkich dla kopalń etc.  
Szynowe łączniki.  
Obręcze.  
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.  
Stal resorową.  
Belki walcowane, I i kształtu | — |  
Żelazo kolumnowe i kolumny.  
Wały walcowane do transmisyj.  
Błachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.  
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe  
płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe  
rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.  
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego  
żelaza, oraz stali.  
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.  
Rezerwoary i kadzle.  
Formy mostowe, włazania dachowe.  
Kafary do szymbów.  
Żelazne wagoniki dla kopalń.  
Wekle i krzyżownice.

**ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.**

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23;  
w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie:  
L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia  
Goldlust.

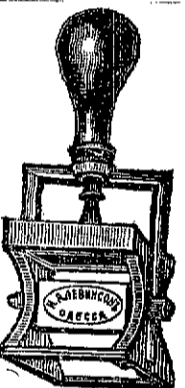
Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.  
Adres dla depeesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (4558)

**DRUKARNIA DOMOWA.**

Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd  
ruchomych kauczukowych liter we wszystkich językach, któremi  
każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, ko-  
perty, cyrkularze, awizacje i t. p.

Sprzedaje po cenie niższej

jedyna w Rosji fabryka  
ruchomych liter «POBIEDA» **I. A. LEWINSONA,**  
Odesa, Kanatnaja 14, poczt. skrzynka 785 i w Wiedniu Adlegasse 12.  
№ 0 z 90 literami 1 r. — k. | № 3 z 482 literami 4 r. 75 k.  
№ 1 » 161 » 2 » — » | № 4 » 716 » 6 » 50 »  
№ 2 » 291 » 3 » 50 » | № 4a » 1005 » 10 » — »  
Cenniki wysyłamy za 7 kop. markę. Poszukują się agenci.  
Fabryka wykonywa również stemple i pieczęcie. (4294)



Nowo-otworzony magazyn fabryczny i skład przyborów tytoniowych w Kijowie,  
Kreszczatik № 29, telefon 1338,

fabryki **W. O. Stamboli**

w Teodozji, poleca Szanownej publiczności tytonie i papierosy w wyborowych ga-  
tunkach. Dla amatorów poleca się tytonie pod nazwą «Amatorskie», specjalnie przy-  
gotowywane, mogące zadowolnić najwybredniejsze wymagania. Nadto skład poleca  
wyborowe cygara hawańskie i innych fabryk zagranicznych. Zamówienia wypeł-  
niają się niezwłocznie i akuratnie. (814)

**WINA**

podolskie „Adamówka“, naturalne, wystające, białe i czerwone, nagro-  
dzone medalami w Kijowie, Charkowie, i Paryżu, od 2 do 12 rb. za  
wiadro. Winogrona słodkie, wyborowe 4 rb. pud, loco stacje Król. i  
Cesarstwa. A. Arcimowicz o. p. Rezina Bes. gub. (4559)

**PRZYJAZNE NAPOMNIENIE.** Podczas jednego z pojedynków sekundant tak  
się odzywa do duellantów:  
— Nie drzyj pau tak mocno, bo przeciwnik nie będzie mógł pana trafić...  
(Bocian)

**Warszawski Związek Roboczy**

Warszawa, Mazowiecka 22,

poleca gwarantowanych kapitałem rb. 300,000 rutynowanych pracowników w han-  
dlu, przemyśle i rolnictwie: zarządzających, buchalterów, rachmistrzów, korespon-  
dentów, kontrolerów, handlowców, kasjerów, inkasentów i t. d. (1470)

**A. GUIRARD.**

Warszawa, Królewska 23.

Mebie wszelkich stylów własnego wyrobu. (1628)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

Warszawa, Młodowa № 4.

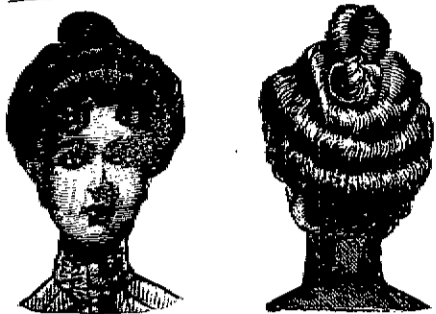
(1183)



„ZWYCIĘZCY Z POD  
SALAMINY“. Obraz CORMON'A  
ALBUM „KRAJU“.

# Poradnik Lekarski

zawierający opis wszystkich chorób oraz sposobów ich uprzedzenia i leczenia według najnowszych metod, poprzedzony wykładem higieny domowej i rodzinnej. Przekład z 6 wydania niem. d-ra med. St. Bartoszewicza, str. 396, rb. 1 k. 50. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Nakład księgarni K. Grendyszyńskiego w Petersburgu. (4782)



## PRECZ Z GORĄCEMI SZCZYPCAMI!

Nowy przyrząd do pięknego, modnego falistego czesania na zimno, bez pomocy. Przyrząd z 4 maszynkami do dużych fal rb. 1 i rb. 1 kop. 30, do cienkich fal rb. 1 kop. 30 z 20 wzorami modnego czesania.

Ondufer do rozrzuconego, falistego czesania i rozpuszczonych włosów rb. 1 kop. 20. (4826)

Przyrząd do zwykłego kędzierzawego fryzowania długich włosów, rb. 1.

Papilotki do fryzowania krótkich włosów w duże loki, 4 sztuki rb. 1, w drobne—6 sztuk 60 kop.

Necessaire do falistego i kędzierzawego czesania i fryzowania, rb. 5.

Za przesłanie obstatunków do 5 rubli w Rosji Europejskiej kop. 50, w Azjatyckiej i rb. Skład główny: «БАЗАРЪ ПОЛЬЗА И ЗАБАВА», Г. Гебгаръ, Симеонская ул. д. 5, С. Петербургъ.

У ФОТОГРАФА. Pewien znany kupiec blawatny ze Stradomia, przychodzi się fotografować, jednak żadna miara nie mógł się zdobyć na przyjemną miarę. Fotograf próbował różnych wybiegów—wszystko nadarmo! Wtem błysła mu szczęśliwa myśl.

— Panie Dawid! — woła — pomyśl pan sobie, żeś pan *popadł w konkurs!*

Twarz pana Dawida rozjaśnił błogi uśmiech i w tej też chwili został odfotografowany. (Bocian)

## PENSIJONAT

### HELENY WOŁOWSKIEJ,

nowootworzony i urządzony z komfortem. Pokoje na dzień, tygodnie, miesiące; łaźnia, kuchnia słarska. Warszawa, Marszałkowska № 86. (4561)

Dla amatorów dobrego obuwia, poleca magazyn

## Piotrowskiego.

Petersburg, 48, Kazańska 48. (4780)

MAGAZYN №. 417, PETERSBURG,

wewnątrz gmachu hr. Apraksina, Wielka linja, między Michałowskim i Szmitowskim wjazdem.

## Z. K. STEPANOWA.

Sprzedaję różnych towarów futrzanych i aksamitnych, iberij dla stangretów, der do sani, skór niedźwiedziej i przyborów do skwiratów. Przyjm. obstatunki. (4799)

## Interesu

skromnego, lecz pewnego, na Litwie lub Białorusi, poszukuję z kapitałem 4 tys. rubli. Oferty odbieram: Wilno, Antokole, d. Rodziewicz, Włuba. (4776)

— Sprawy pańskie przyjąć nie mogę, gdyż jest brudna!

— A to sobie dobre, mój panie! Przecież żabym miał czytać sprawę, tobym do pana nie przychodził! (Kotice)

# M. I. MANDL

Newski № 16.

Telefon 2296.

poleca swój WIELKI SKŁAD

## GOTOWEGO MĘZKIEGO UBRANIA,

nie różniącego się od najlepiej zrobionego na obstatunek.

## Specjalność: Palto „MANDL“

na futrze i na wacie.

(48 18)

Przyjmują się obstatunki na męskie ubrania i rzeczy futrzane z przeróbką i dodaniem futra.

## Litwinka

poszukuje miejsca do dzieci lub gospodarstwa z szyciem, ze świadectwami. Petersburg, Zagorodny 5. m. 24. (4815)

## POLKA

z patentem gimnazjalnym i muzyką, poszukuje lekcji. St. Ligowo, Dziernowa 56. (4816)

## RUŚKIEWICZ i GODLEWSKI Inżynierowie

Warszawa, Szkolna 4.

Biuro elektro-techniczne. Urządzenia światła elektrycznego, przenoszenia sily elektrycznej na odległość. Elektro-chemiczne oczyszczanie soków cukrowych rzadkich i gęstych sposobem Lavollay'a i Bourgoin'a; sposób roboty na dyfuzji Naudefa. Dostawa wszelkich artykułów technicznych. (1159)

При каждом № „Нивы“, независимо от других приложений, подписчики получают по одной книге, а новые подписчики, выписывающие также (за 1 р. 50 к., с пересылкой 2 р.) первые 12 томов сочинений Лёскова за 1902 г., получают их при первом № „Нивы“ 1903 г.

ОТКРЫТА ПОДПИСКА

НА 1903 ГОДЪ

(34-й годъ издания)

на еженедельный иллюстрированный

ЖУРНАЛЪ

со многими приложениями

Гг. подписчики „НИВЫ“ получают въ течение 1903 года:

52

№№ художественно-литературного журнала „НИВА“, заключающаго въ себя въ течение года до 2000 столбцовъ текста и 1100 гравюр, рисунковъ и художественныхъ снимковъ.

40

ТОМОВЪ „Сборника Нивы“ (каждый отъ 10—15 листовъ, въ общемъ около 9.000 страницъ), содержащихъ:

ПОЛНОЕ СОБРАНИЕ СОЧИНЕНИЙ ВЪ

16

томъ

АНТ. П. ЧЕХОВА

(цѣна въ отдѣльной продажѣ 17 р. 50 к.), которое будетъ отпечатано четкимъ шрифтомъ на хорошо-глазированной бумагѣ и будетъ выдано въ течение одного 1903 года, и

ПОЛНОГО СОБРАНИЯ СОЧИНЕНИЙ

24

осталь-  
ные  
тома

Н. С. ЛЪСКОВА

(цѣна въ отдѣльной продажѣ 17 р.), значительно дополнена многими произведеніями, не вошедшими въ прежній изданіе, въ томъ числѣ: По поводу „Крейцеровой сонаты“, „Мелочи архіерейской жизни“, „Расточитель“ и друг.

12

КНИЖЬ „ЕЖЕМѢСЯЧНЫХЪ ЛИТЕРАТУРНЫХЪ И ПОПУЛЯРНО-НАУЧНЫХЪ ПРИЛОЖЕНІЙ“, содержащихъ романы, повѣсти, рассказы, популярно-научныя и критическія статьи современныхъ авторовъ и отдѣлы библиографіи, музыки, смѣси, шахматовъ и шашекъ, спорта, забавъ и разныхъ игръ. До 2000 столбцовъ текста съ иллюстраціями.

12

№№ „ПАРИЖСКИХЪ МОДЪ“, выходящихъ ежемѣсячно. До 200 столбцовъ текста и 300 модныхъ гравюръ. Съ почтовымъ ящикомъ для отвѣтовъ на разнообразные вопросы подписчиковъ.

12

ЛИСТОВЪ рисунковъ (около 300) для руководѣльныхъ и выпильныхъ работъ и для выжиганія и до 300 чертежей выкроекъ въ натуральную величину, выходящихъ ежемѣсячно.

1 „СТѢННОЙ КАЛЕНДАРЬ“ на 1903 годъ, отпечатанный въ 9 красокъ.

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА на годовое изданіе со всеми приложениями: БЕЗЪ ДОСТАВКИ: 1) въ С.-ПЕТЕРБУРГѢ — 6 руб. 50 коп.; 2) въ Москвѣ въ конт. Н. Н. ПЕЧКОВСКОЙ (Петровскія линіи) — 7 руб. 25 коп.; 3) въ Одессѣ въ книжн. магаз. „ОБРАЗОВАНИЕ“ (Ришельевск., № 12) — 7 руб. 50 коп. СЪ ДОСТАВКОЙ въ С.-ПЕТЕРБУРГѢ — 7 руб. 50 коп. СЪ ПЕРЕСЫЛКОЙ ВО ВСѢ ГОРОДА И МѢСТНОСТИ РОССИИ — 8 р. За границу — 12 р.

Допускается разсрочка платежа въ 2, 3 и 4 срока.

Новые подписчики, желающіе получить, кромѣ „Нивы“ 1903 г. со всеми приложениями, — еще ПЕРВЫЕ

12

ТОМОВЪ полного собранія сочин. ЛЪСКОВА, приложенные при „Нивѣ“ въ 1902 г., оплачиваются единовременно при подпискѣ: безъ доставки въ С.-Петербургѣ 1 руб. 50 коп.; безъ дост. въ Москвѣ и Одессѣ 1 руб. 75 коп.; съ дост. въ СПб. и съ перес. иногороднымъ и за границу — 2 руб., такъ что

для новыхъ подписчиковъ ПОДПИСНАЯ ЦѢНА составитъ: безъ доставки: 1) въ С.-Петербургѣ — 8 руб., 2) въ Москвѣ у Н. Печковской — 9 руб., 3) въ Одессѣ, въ книжн. магаз. „Образование“ — 9 руб. 25 коп. СЪ ДОСТАВКОЙ въ С.-Петербургѣ — 9 руб. 50 коп. СЪ ПЕРЕС. ВО ВСѢ МѢСТА РОССИИ — 10 руб. и за границу — 14 руб.

Требованія просятъ адресовать: въ С.-Петербургѣ, въ Главную Контору журнала „НИВА“ (А. Ф. МАРКОУ), улица Гоголя (былш. М. Морская), № 22.

(4843)

**KSIEGARNIA**  
**S. Bukowieckiego**  
Marszałkowska 100, w Warszawie

poleca wydane własnym nakładem:  
W. Hugo. «Nędznicy». «Pracownicy morza». «Kościół P. Marji» — razem 18 tomów, w pięknej oprawie 4 rb. 80 kop., przesyłka 60 kop.  
J. Korzeniowski. «Tadeusz Bezimienny». «Wdowiec». «Emeryt», 7 tomów. 1 rb. 40 k., w oprawie 1.85, przesyłka 40 kop.  
A. Mickiewicz. «Pisma», 2 tomy 35 k., w opr. 55 kop., przesyłka 20 k.  
M. Gorkij. «Pisma», przekład J. Stempowskiego, tom I, 1.20 kop., w oprawie 1.40 k., przesyłka 30 k.  
L. Tolstoj. «Zmariwychwstanie», 2 tomy, przekł. J. Stempowskiego, 60 k., w opr. 80 k., przes. 30 k.  
«Pięć książek dla dzieci i młodzieży za rubla», serja I i II, cena znizowana na 50 kop. za każdą serję, przesyłka 30 k. za serję. (1624)

**WYBÓR POEZYJ**  
**L. Kondratowicza**

(Wł. Syrokomli),  
5 tomów, cena rb. 5. W płócienniej ang. oprawie rb. 7, przesyłka kop. 60. (1619)

SKŁAD GŁÓWNY  
u GEBETHNERA i WOLFFA.

NOWOŚCI

**NINA**

powieść współczesna  
przez

**ESTEJE.**

Cena rb. 1 k. 30.  
Nakład Jana Fiszera w Warszawie,  
9, Nowy Świat 9. (1615)

**24 Krakowiaki 24**

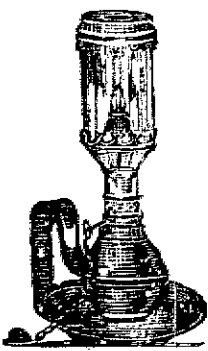
na fortepian, w łatwym układzie, zebrał z różnych autorów, opracował oraz własnymi kompozycjami dopełnił Wiktor Zientarski. Cena kompletu rb. 1 k. 20, cena 1-go i 2-go zeszytów po kop. 75, z przesyłką 90 kop. Nakład Leona Idzikowskiego w Kijowie. (4760)

**PATENTY**

na wynalazki wyrabia w Rosji i zagranicą

**M. Skrzypkowski.**

Petersburg, Wozniesieński pr. 51.  
(4738)



**LAMPA**

BEZ SZKŁA.

Nowowynaleziona naftowo-gazowa lampa «Świecznik» P. pali się bez szkła, spokojnie i bez śwedu, jasnym płomieniem, zużywając w ciągu 12 godzin za 1 k. zwyyczajnej nafty,

z kloszem mlecznym i kratką; zastąpić może kuchenkę; nikiowana, elegancko wykończona, wygodna do użytku domowego. Cena rb. 2, bez klosza 1 rb. 50 k. z przesyłką do Rosji Europejskiej.

**M. LEWIN,**

Warszawa, Leszno № 102a. (1630)

**MYŚLI ZACZĄDZONEGO FILOZOFIA.**

Prawo nie może się ostać tylko wobec jednego... przywileju.

Nie jest jeszcze ten dobroczyńca, kto karmi ptaka w klatce.

Troski, jak jaskółki, chętnie do starych gniazd powracają.

(Kolce)

**Ogłoszenie firmy KROHN BROTHERS & Co na Maderze.**

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Sz. Publiczności, że w celu większej gwarancji pochodzenia i naturalności znajdujących się w sprzedaży znakomitych naszych win Madera, wprowadziliśmy etykiety, deponowane przez nas w Departamencie handlu i przemysłu.

Celem zaś przeszkodzenia, żeby butelki, opatrzone temi etykietkami, nie były użyte do win innego pochodzenia, opatrzyliśmy etykietyki tasiemeczką, za pomocą której można etykietykę rozerwać i tem samem uniemożliwić dalsze jej użycie. Upraszamy Szanowną Publiczność, dla ogólnego dobra, zrobić użytek z tych tasiemeczek w sposób wyżej podany.

Patent Państwa Rosyjskiego na powyższy sposób niszczenia etykiet został nam przyznany 28 grudnia 1895 r. i każdemu korzystaniu z tego patentu przez nieuprawnionych do tego, będziemy umieli przeszkodzić na drodze prawnej. (4103)

Zwracamy uwagę Sz. Publiczności jeszcze i na to, że tylko całe, a nie pół-butelki z powyższymi etykietkami mogą być w sprzedaży.

**FUTRA**

Wyroby futrzane.



Wszelkie nowości sezonu.

**F. L. MERTENS,**

Petersburg, Newski prosp. № 21, dom własny i Gościnny Dwór № 58. (4661)

**Karol Turzański**

Biuro techniczno-reprezentacyjne.

Moskwa, mała Łubjanka № 14.

Reprezentacja najpoważniejszych fabryk zagranicznych i krajowych.

Metale i wyroby metalowe, maszyny i narzędzia do wszelkiego użytku, narzędzia dla przedziałni, armatura, pasy, wyroby azbestowe, cement, cegła ogniotrwała, węgiel, koks, produkta nafciane, benzyna

Posiada stałe i najrozleglejsze stosunki handlowe w środkowej Rosji, nad Wołgą, na Uralu i w Syberji. (4146)

Poleca swoje usługi poważnym fabrykom krajowym.

**FABRYKA MASZYN**

**A. WIECZOREK**

w Białymstoku

WYKONYWA JAKO SPECJALNOŚĆ

**TURBINY.**



(4129)

Przytępiony słuch, głuchotę, szum usuwa

**MIKROFON EDISONA**

rb. 2, mocniejsze od rb. 4 do 10 wraz ze sposobem użycia. Okulary binokle ze szklami wzrok wzmacniającymi po rb. 1 k. 20. Oczyszczeniowe dla ludzi, z ruchomą źrenicą, po rb. 10, zwyczajne od 2 rb. Barometry ulepszone Zakkonnik w kapliczce po rb. 1. Bandaże anatomiczne usuwające rypaturę pachwinową i pępkową. Cenniki środków ochronnych dla panów i pań (Preservatifs) gratis. Michał Pik, optyk m. Warszawy, ul. Miodowa № 1. (1629)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

**PATENTY**

na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski.

Biuro techniczne międzynarodowe, (4001)

BERLIN, Postdammerstrasse 3.

**SZESĆSIET LAT**

STOSUNKÓW

**POLSKO-PRUSKICH**

przez

CZESŁAWA JANKOWSKIEGO,

z przydanemi głosami w sprawach polsko-pruskich

Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa, Tadeusza Smarzewskiego,

wyszło z druku nakładem Józefa Zawadzkiego w Wilnie, cena rb. 1. Do nabycia we wszystkich księgarniach. (4797)

Fabryka, nagrodzona wielkim medalem srebrnym.

**KONSERWY**

z warzyw owoców i mięs, polecają: Bracia Werner Cyrański i S-ka, Warszawa, Solec 41, na składzie u W-nych L. Wróbla, A. Pollacka, Nowy Świat 1.

Spółka ogrodników Halle centralne.

Petersburg: dom handlowy «Marja», Newski pr. 54. (1635)

Prywatny Zakład Ginekologiczny D-ra Czesława Stankiewicza nowowynbudowany w Warszawie, ul. Złota 3.

**Choroby kobiece. Akuszerja.**

Cena pobytu w leczeniu od rb. 2 do rb. 8 dziennie. Poliklinika dla przychodzących chorych. (1609)

**GRONKIEWICZ,**

Królewska 5 w Warszawie,

telefon 1758,

poleca osoby pracujące w dziale Nauki i Wychowania, Handlu, Przemysłu, Rolnictwa i Różne tylko z dobrami, poufnie sprawdzonymi referencjami. (1837)

**NOWE WYDAWNICTWA**

Al. Józefa Wiśniakowskiego i S-ki

pod firmą: «Nauka i Zabawa» w Warszawie, 10. Szpitalna 10.

Dla dzieci:

Rachunki i Zwierzęta (gra), rb. 1.20 i 2.

Znajcie mowę rodzinną (gra), rb. 1.20, 1.80.

Abecadło w parach (gra), k. 80 i 1 rb.

Abecadło ruchome po k. 40 i 50.

Abecadło obrazkowe rozciągane, po kop. 15 i 20.

Obrazki z kawałków (Jamigłówa), k. 30.

Cały świat (gra), rb. 3 i 4.50.

Wyprawy fotograficzne po rb. 3, 4 i 6.

Dla młodzieży i dorosłych:

Bałmut (gra), po rb. 1 i 1.50.

Cenzurowany (gra), rb. 1.50.

Salta uproszczona (gra), rb. 1.

Tombole (gra) po rb. 2, 3.70 i 4.50.

Katalog ilustrowany, obejmujący wielki wybór gier, zajęć, zabawek i figlów, gratis i franco. Handlującym rabat. (1608)

Dziwna rzecz, że wielu śpiewaków zagranicą zawsze «cieszy się obrzytm powrodozeniem», a po przyjeździe do Warszawy robi fiasco. (Mucha)